

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2007 • 2 (30)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia - 1989
(do 2000 - jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca: Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:

dr Teresa Dalecka (Wilno, Litwa), prof. Janusz Dunin-Horkawicz (Łódź, Polska), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn, Polska), Birutė Jonuškaitė (Wilno, Litwa), Eugeniusz Kurzawa (Wilkanowo, Polska), Paweł Matuszewicz (Lakeland, USA), Maciej Mieczkowski (Wilno, Litwa), Wanda Mieczkowska (Wilno, Litwa), Anatol Niechaj (Sankt Petersburg, Rosja), Marek Skwarnicki (Kraków, Polska), Sławomir Subotowicz (Wilno, Litwa), Jacek Szawdyn (Warszawa, Polska), Tadeusz Zubiński (Kielce, Polska)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcie na okładce:

©Romuald Mieczkowski

*Pałac Prezydencki (dawny Reprezentacyjny) w Wilnie –
widok od Alumnatu.*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

10 LTL

12 PLN (w tym 7% VAT)

© Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”, 2005

SPIS TREŚCI

Od redaktora, Drodzy Czytelnicy.....	9
NASZĄ EROPY	
Tomasz Bończa, Z notatnika Bończy.....	10
ZNAD WISŁY	
Marek Skwarnicki, Wilno z Krakowem w Unii.....	13
ZNADNEWY	
Anatol Niechaj, Dom Polski w Petersburgu.....	15
ZNAD ODRY	
Eugeniusz Kurzawa, Nawroty do przeszłości.....	18
GALERIA, PASJE	
Romuald Mieczkowski, Od spotkania do spotkania, od wernisażu do wernisażu.....	20
Stefan Figlarowicz, Dlaczego Ruszczyć przestał malować?.....	37
M. J., Poczetastyków wileńskich (XVI w. - 1945) – 14.....	39
M. J., Żydzi wileńscy w literaturze.....	52
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>XIV Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”:</i>	
Romuald Mieczkowski, Jeszcze jedno święto poezji przeszło do historii.....	62
<i>Wiersze gości „Maja nad Wilią” po polsku i po litewsku:</i>	
Selim Chazbijewicz, Pamięci Józefa Mackiewicza – wiersz ulotny....	82
Kazimierz Ivosse, Sen.....	84
Nikoła Madzirov, Dni, w których trzeba być samemu.....	86
Janina Osewska, kobieta w sukience, zapinanej z tyłu na guziki...	88
Daniel Ratz, Pawana na śmierć Mikołaja Konstantego Ćiurlionisa.....	90
Mateusz Pieniążek, Dysze – zachód słońca.....	92
<i>Rozmowy „Znad Wilii”:</i>	
Romuald Mieczkowski, O życiu na emigracyjnej „prowincji” i o tym, co się uświadamia szóstym poetyckim zmysłem. Rozmowa z Alicją Rybałko.....	94

Wiersze:

Alicja Rybalko, Do Wilna; ***(*nie potrafię wyrzucić ubrania po sobie*); Odkąd jestem matką; Zadawanie pytań,

Piosenka na balkonie..... 99

Współczesna poezja litewska:

Antanas A. Jonynas, Rzeka płynie tam w dole;
Strefa pograniczna; W studni; ***(*obszedłbym jezioro...*);

Śmierć klasyka..... 102

Współczesna poezja rosyjska na Litwie:

Georgij Jefremow, Cudotwórca; Zarzecze; Wywiad 2; List..... 106

Współczesna poezja białoruska:

Maryja Martysewicz, Barbara Radziwiłł/s Liverjournal;

***(*Dwa brzegi rzeki i droga, i pagórki...*)..... 109

Współczesna poezja ukraińska:

Dmitro Łazutkin, ***(*wiedeńskie krzesło*);

Elegia przygraniczna 112

Miloszoviana:

Barbara Gruszka-Zych, Mój Poeta (2)..... 114

WMIŁYMMIEŚCIE

Mieczysław Jackiewicz, Gdzie mieszkali Piłsudscy

w Wilnie..... 131

POGRANICZA

Tedeusz Zubiński, Gregor von Rezzoni

– na zielonej Bukowinie..... 139

KALENDARIUM

Teresa Dalecka, Z miesiąca na miesiąc; W kulturze..... 146

LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM

Poczta redakcyjna..... 152

Notki o autorach..... 154

Uzupełnienie..... 158

„Znad Wilii” w oddziałach „Ruchu” w Polsce..... 159

TURINYS

Romualdas Mieczkowski, Mieli Skaitytojai.....	9
MŪSIŠKIS EUROPOS KAMPAS	
Tomaszas Boncza, Iš Bończos užrašų.....	10
PRIE VISLOS	
Marekas Skwarnickis, Vilniaus ir Krokuvos unija.....	13
PRIE NEVOS	
Anatolijus Niechajus, Lenkų namai Peterburge.....	15
PRIE ODRŲ	
Eugeniuszas Kurzawa, Sugrįžimai į praeitį.....	18
GALERIJA, POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski, Nuo susitikimo iki susitikimo, nuo vernisažo iki vernisažo.....	20
Stefanas Figlarowiczius, Kodėl Ruščicas liovėsi tapęs?.....	37
M. J., Vilniaus dainininkai (XVI w. - 1945) – 14.....	39
M. J., Vilniaus žydai literatūroje.....	52
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XIV Tarptautiniai poetiniai susitikimai „Gegužė prie Neries“:</i>	
Romualdas Mieczkowski, Dar viena šventė įrašyta į istoriją.....	62
<i>Svečių „Gegužė prie Neries“ eilėraščiai lenkiškai ir lietuviškai:</i>	
Selimas Chazbijewiczius, Lakus eilėraštis – Józefo Mackiewicziaus atminimui.....	82
Kazimierz Ivosse, Sapnas.....	84
Nikola Madzirovos, Dienos, kad reikia pabūti vienam.....	86
Janina Osewska, Moteris suknele, užsagstyta ant nugaros.....	88
Danielius Ratzas, Šokis Mikalojui Konstantinui Čiurlioniui mirus.....	90
Mateusz Pieniąžekas, Saulėlydis Dyšuose.....	92
<i>Pokalbiai „Prie Neries“:</i>	
Romualdas Mieczkowski, Apie gyvenimą emigracijos „provincijoje“ ir apie tai, kas suvokiama šeštuoju poetiniu pojūčiu. Pokalbis su Alicja Rybalko.....	94

Eilėraščiai:

Alicja Rybalko , Į Vilnių; ***(<i>nesugebu išmesti savo drabužių</i>); Nuo tada, kai tapau motina; Klausimų uždavinėjimas; Daina balkone.....	99
Šiuolaikinė lietuvių poezija:	
Antanas A. Jonynas , Upė teka apačioje; Pasienio zona; Šulynų; ***(<i>Apeičiau ežerą...</i>); Klasiko mirtis.....	102
Šiuolaikinė rusų poezija Lietuvoje:	
Georgijus Jefremovas , Stebuklingoji; Užupis; Interviu 2; Raštas.....	106
Šiuolaikinė baltarusių poezija:	
Maryja Martysevič , Barbara Radziwill/s Liverjournal; ***(<i>Kalnelis ir kelias, upės abudu krantai...</i>).....	109
Šiuolaikinė ukrainiečių poezija:	
Dmitro Lazutkinas , ***(<i>vienietiška kėdė...</i>); Pasienio elegia... <i>Apie Miłoszą:</i> Barbara Gruszka-Zych , Mano Poetas (2).....	112 114

MIELAM MIESTE

Mieczysławas Jackiewiczus , Kur Vilniuje gyveno Pilsudskiai.....	131
--	-----

PARIBIAI

Tedeuszas Zubinskis , Gregoris von Rezzoni – žaliojoje Bukovinoje.....	139
--	-----

KALENDORIUS

Teresa Dalecka , Pastarųjų įvykių apžvalga; Kultūra.....	146
---	-----

LAIŠKU, PAŠTU, EI-PAŠTU

Redakcinis paštas	152
Trumpai apie autorius	154
Papildymas	158
„Znad Wili” Lenkijos kioskuose „Ruch“	159

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers.....	9
OUR CORNER OF EUROPE	
Tomasz Boncza, From the Diaries of Boncza.....	10
FROM THE VISTULA LAND	
Marek Skwarnicki, Vilnius with Krakow in the Union.....	13
FROM THE NEVA LAND	
Anatol Niechaj, Polish House in Sankt Petersburg.....	15
FROM THE ODRA RIVER	
Eugeniusz Kurzawa, Going Back to the Past.....	18
GALLERY, PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, From Opening to Opening, from Meeting to Meeting.....	20
Stefan Figlarowicz, Why Ruszczyc Stopped Molesting?.....	37
M. J., The Registry of Vilnius Artists (14, XVI - 1945).....	39
M. J., Vilnius' Jews in Literature.....	52
WRITERS CAFÉ	
<i>XIV International Poetry Meeting „May on Wilia”:</i>	
Romuald Mieczkowski, One More Poetry Festival Went into History.....	62
<i>Poetry of „May on Wilia”- in Polish and Lithuanian:</i>	
Selim Chazbijewicz, To the Memory of Józef Mackiewicz – an Epitaph.....	82
Kazimierz Ivosse, A Dream.....	84
Nikola Madzirov, Days in Which you Have to be Alone.....	86
Janina Osewska, a Woman in a Skirt with Buttons up the Back.....	88
Daniel Ratz, Pavane for the Memory of Nicolay Konstanty Čiurlionis.....	90
Mateusz Pieniążek, Dysze – the Sunset.....	92
<i>Conversations of „Znad Wilii”:</i>	
Romuald Mieczkowski, About Life in the Emigrant Backwaters and about what one Realizes With a Six Sense.	

A Conversation with Alicja Rybalko.....	94
Poetry:	
Alicja Rybalko , To Vilnius; ***(<i>I Cannot throw Away my Clothes...</i>); Since I am a Mother; Asking Questions, Song on a Balcony.....	99
Contemporary Lithuanian Poetry:	
Antanas A. Jonynas , The River Flows Below; Fronter Zone; In a Well; ***(<i>I Would Walk Around a Lake...</i>); Death a of Classic.....	102
Contemporary Russian poetry in Lithuania:	
Georgij Jefremow , Miracle Worker; Uzupis; Interview 2; A Letter.....	106
Contemporary Belarusian Poetry:	
Maryja Martysewicz , Barbara Radziwill’s Memoire; ***(<i>Two Shores of a River and a Road, and Hills...</i>).....	109
Contemporary Ukranian Poetry:	
Dmitro Lazutkin , ***(<i>Vienna Chair</i>); Elegy of the Borderland.....	112
About Milosz:	
Barbara Gruszka-Zych , My Poet (2).....	114
MY HOME TOWN	
Mieczysław Jackiewicz , Where the Pilsudski Lived in Vilnius.....	131
FRONTIERS	
Tedeusz Zubiński , Gregor von Rezzoni – on the Green Bukovina.....	139
CALENDAR	
Teresa Dalecka , Monthly Factual Review.....	146
LETTERS, FAX, E-MAIL	
Letters to the Editor	152
Notes about Authors	154
Addendum	158
„Znad Wilii” in Branches of “Ruch” in Poland	159

DRODZY CZYTELNICY

Międzynarodowe Spotkania Poetyckie, organizowane już po raz 14., pozwoliły dotknąć ważnych kart historii międzywojnia wileńskiego, jego legendy i rzeczywistości literackiej, którą nie zawsze możemy znaleźć w podręcznikach. Nadarzyła się możliwość poznawać tę historię z pierwszych ust – dzięki udziałowi w „Maju nad Wilią” Aleksandry Niemczykowej, córki Stanisława Cata Mackiewicza oraz spokrewnionego z Mackiewiczami Kazimierza Orłosia. Miejmy nadzieję, że obecność braci Mackiewiczów w naszym mieście będzie teraz pełniejsza.



©Maciej Mieczkowski

Wkrótce pismo wyruszy do różnych zakątków Polski. Redaktor naczelny (pierwszy od prawej) przy wyładowaniu „Znad Wilii” w dyspozytorni „Ruchu” w Warszawie

Spotkania przeszły do historii. A już koledzy-poeci upominają się o kolejne, jubileuszowe. To dobra okazja do wydania dwujęzycznej antologii wierszy uczestników (po polsku i po litewsku) – podpowiadają. Swą gotowość przyjazdu wyrażają poeci największego formatu w Polsce...

Od czasu do czasu narażam się na zarzut, że za dużo w „Znad Wilii” drukuję własnych tekstów, że za dużo sam tłumaczę z innych języków. Kiedy jednemu z mających pretensje zaproponowałem napisanie artykułu, zilustrowanego odpowiednimi zdjęciami, odmówił – nie ma czasu, ewentualnie potrzebowałby honorarium. I to natychmiast.

Na usprawiedliwienie więc przyznam Szanownym Czytelnikom, że moja aktywność bierze się stąd, że jako redaktor i wydawca mam pewne obowiązki i przywileje. Tworzę kronikę naszej obecności na tej Ziemi, ale też robię pismo najmniejszym kosztem. Mam nadzieję, że nastanie taki dzień, kiedy wyrównam te rachunki i wtedy zamówię mnóstwo tekstów i zajmę się pisaniem zaczętych książek, a może nawet pracą naukową, do jakiej mnie namawiają znajomi z kręgów akademickich.

Nie mają więc Państwo wyboru – muszą przebrnąć przez te teksty. Prenumerować i nabywać jak najwięcej numerów pisma. Ażeby zarobionych środków starczyło na honoraria dla tych wszystkich, którzy by ewentualnie pisali, choć uwagi mogą składać gratisowo.

K. Michalski

NASZ KĄT EUROPY

Z NOTATNIKA BOŃCZY

Jak zrobić karierę?

To nie jest wcale trudne. Trzeba tylko za młodu, a lepiej jeszcze jako dziecko, zapisać się do jakiejś partii. Mniejsze ryzyko w krajach, gdzie partii mało, na przykład dwie, konkurujące ze sobą. Wtedy kariera rozwija się na zasadzie – nasz prezydent, wasz premier. I tak na zmianę. W różnych pionach i poziomach, jak się mówi – szaradach, bo nie każdy może być tym pierwszym, nawet na prowincji. Na całe szczęście, mamy jeszcze parlament, rady miejskie, wiejskie. Wszelkie komisje i resorty państwowe. Za swych reprezentantów naród ma płacić.

Najlepiej w krajach, gdzie do wyboru partia jest jedna. Albo jedna w swym rodzaju – polska, litewska, żydowska, kobieca, ekologiczna... Rozwijając taką cechę, jak bezwzględne posłuszeństwo, można osiągnąć wiele. Rozwój kariery zależy od znajomości, jak też giętkości i od tego, ile ma się „gadane go”.

Z tym na Wileńszczyźnie problem, jaki nawet na Sowiech trudno zrzucić, którzy – wiadomo – nas rusyfikowali. Prawda, są wyjątki – pewien znajomy zrobił zawrotną karierę, bo milczał. Więc jakby wiedział. Potwierdzając tezę, że milczenie jest złotem. Ale jak ktoś powiedział – potem.

Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło

Po tym, jak na łamach „Kuriera Wileńskiego” redaktor kwartalnika zastanowił się nad niejasno rysującymi się perspektywami polskiego piarstwa nad Wilią, przy okazji zrealizowanego przez TVP filmie o życiu literackim, wcale nie przypuszczał, że wsadza kij w mrowisko. Zareagował na to pewien niedoceniony literat, uznając te niepokoje za bezpodstawne – sytuacja bowiem jest świetna, ponieważ ...on działa!

Można by było postawić kropkę nad „i” – poezja w prasie polskiej na Litwie dawno poszła na „chałupniczy samopas”. Nie ma wartościowania, miejscowe media polskie nie potrafią kreować ambitniejszej twórczości, ale dzięki Internetowi wywiązała się dyskusja. Ostro przyłożono autorowi owej reakcji, poetom wileńskim, próbowano ustalić swój *status quo*. Wirtualny raczej, nie podparty wiedzą. Poczytać o tym można

na stronie 26, w zapiśniku uczestnika i obserwatora – *Od wernisażu do wernisażu, od spotkania do spotkania*.

Z radia

Głos zabierają poseł, lekarka-działaczka. Rzecz dotyczy podwyżki płac dla pracowników medycznych. Padają różne argumenty. Lekarka-działaczka zwraca się do prowadzącego rozmowę docieklivego dziennikarza:

– Tu chodzi o specyficzny zawód. Przy całym szacunku dla dziennikarzy, bez pańskiego zawodu można się obejść...

Bez iluż to zawodów można się obejść! Człowiek zdrowy może się obejść nawet bez lekarza.

Ulice, przy jakich (nie) chciałbym mieszkać

Nie jestem zwolennikiem globalizacji, choć wraz z postępem techniki, coraz bardziej zespołowej, doceniam jej konieczność. Ratunkiem dla naszej globalnej wioski, jest inność. Lubię więc potrawy regionalne, sztuki niszowe, niepowtarzalne i niespotykane gdzie indziej nazwy ulic i placów w miastach, które poznaję. Może dlatego, że w naszym kącie kontynentu – w czasie, gdy inni stawiają na odrębność, chociażby w lansowaniu swych „małych ojczyzn” – mnożą się *puby*, *bistra*, *pizzerie*, do których idziemy na *lunch*, choć na inną okazję możemy zamówić *catering*.

Wygląd tych placówek – jak nazwał, tak nazwał – „żywienia zbiorowego” coraz bardziej staje się uniwersalny, aż kosmopolityczny. Za sprawą też ich „zagranicznych” nazw. Aż roi się od *texas*’ów, *kalifornii*, *manhattan*’ów, *brodway*’ów, wszelkich *city*. Wśród nazw znajdziemy i sprzężenie Zachodu ze Wschodem, jak *Kowalski & co*, z różnymi kombinacjami imion – jak *Darek & Marek*, inicjałów – jak *X & Y*...

Jak zapobiec temu w dobie demokratycznych wyborów, ratując ojczyste tradycje językowe? Najlepiej niedemokratycznie odebrać prawo nazewnictwa urzędnikom, radnym z przypadku. Zaprosić do tego historyków, etnografów, literatów, dziennikarzy, przyszłych mieszkańców zabudowywanych ulic! A może ogłaszać konkursy i plebiscyty, premiując pomysłodawców najciekawszych nazw: na Litwie – litewskich, w Polsce – polskich, a gdzieś w Czechach – czeskich?

Banalne, bez pomysłu, a nawet brzydkie bywają nazwy ulic. Wcale

też niekoniecznie, aby największe autorytety wszędzie miały swe place i ulice, z pewnością w każdej miejscinie znajdzie się zacne nazwisko miejscowego człowieka (nauczyciela, sołtysa, działacza społecznego). Niewiele mówią nazwy wzniosłe, ale i kosmopolityczne – Wyzwolenia, Zwycięstwa, (jakiego, kiedy, gdzie?); nie jest dobrze, gdy wśród mieszkańców posesji przy ul. Patriotów takowych może zabraknąć. Nie poruszają w nazewnictwie nazwiska bohaterów, polityków, artystów czy pisarzy zagranicznych, sztucznie doczepionych.

Zdaję sprawę z tego, że niektóre nazwy mają rodowód historyczny i wówczas tracą swą banalność, jak Szpitalna w miejscu, gdzie szpital stał kilka wieków temu. Jak Pożarna, która upamiętnia nie dzielną dzisiejszą straż, tylko pożar z czasów wojen napoleońskich. Jak Wielka, która dziś jest taka mała...

Takie nazwy tworzą koloryt, zachęcają do dociekań historycznych, zostają w pamięci. Jak cieszą i zachwycają nazwy oryginalne i poetyckie, pełne optymizmu i ciepła.

Zdecydowanie nie chciałbym mieszkać przy takich ulicach, jak:

Brygadzystów, Traktorzystów, Czołgistów, Kombajnistów i Mandolinistów, Robotników, Mechaników i Celników, Metalowców i Sportowców, Muzykantów i Metrykantów, Mierniczych i Motorniczych, Spawaczy i Oraczy, Instalatorów i Monitorów, jak Saperska i Bokserka, Prekursorska i Prokuratorska, Buchalteryjna i Finezyjna, Akustyczna i Medyczna, Mydlarska i Badylarska, Bambusowa, Bananowa, Bazaltowa i Gumowa, Okularowa, Cementowa i Celofanowa, Garażowa i Gąsienicowa, Obszarowa i Koszarowa, Ozdobna i Podobna, Powroźnicza i Sternicza, Produkcyjna i Seryjna, Kluczowa i Stepowa, Fabryczna i Ekologiczna, Błotna i Słotna, Błotnista i Mglista, Budowlana i Przekopana, Głucha i Sucha, Balonowa i Katalogowa, Lokalna i Przemakalna, Remontowa, Resorowa i Łodygowa...

Nie wiem, czy chciałbym mieszkać przy ulicy z rodzaju niektórych upraw warzywnych – na przykład Marchewkowej, Cebulowej, Czosnkowej, Ogórkowej czy Pomidorowej, nie mówiąc o Chrzanowej. Zdecydowanie wolałbym ulice owocowe, byle nie z importu – raczej własnej Kwitnącej Wiśni, Złotego Jabłka czy Rumianej Gruszki.

Tomasz Bończa

ZNAD WISŁY

WILNO Z KRAKOWEM W UNII

Marek Skwarnicki

Właściwie to ten felieton powinien być tym razem zatytułowany *Znad Niemna i Wisły*, bo właśnie wróciłem z Litwy, gdzie głównie byłem w sanatorium w Druskienikach i kilkanaście godzin w Wilnie.

Po trzech latach niebytności za Niemnem z radością przypatrywałem się, jak szybko Litwa się modernizuje. Jest chyba przykładem dobrze wykorzystywanych funduszy Unii Europejskiej i zapobiegliwości obywateli.

W Polsce też w kilku miejscach widoczny jest rozkwit miast, ale najgorzej jest z drogami. Patrząc znad Wisły, jak litewskie przemiany upodabniają nasze kraje i zapewne za lat kilkanaście albo kilkadziesiąt cały obszar Wschodniej i Centralnej Europy upodobni się do siebie i obecnej Europy Zachodniej.

Jednak nowe inwestycje budowlane, drogowe i przemysłowe to jeszcze nie wszystko. Zarówno nad Wisłą, jak i Wilią lub Niemnem, mentalność ludzi, nie tylko starszych, ale i młodszych, nosi na sobie ślady „sowietyzmu” – jak to tu nazywamy przyzwyczajenia z czasów „gospodarki planowej”.

Chodzi o mentalność nie tylko w sprawach rozmiarów „makro”, ale i „mikro”.

Oto przykład. Odlatuję z Wilna samolotem z pięknie rozbudowywanego lotniska. Poczekalnia z bufetem, jak się patrzy! Mój wileński krewny chce mi zafundować lody, chociaż już piję piwko. Bufetowa mówi mu po litewsku: „Po co mu lody, jak już ma piwo?...”

Taka uwaga w cywilizowanej Europie jest nie do pomyślenia. Nasz klient, nasz pan, a poza tym jest to typowe naruszanie cudzej „prywatności”. Co bufetową lub kelnerkę obchodzi, jakie klient ma gusta?

Na polskim lotnisku im. Fryderyka Chopina – okropny bałagan po dobudowaniu nowych hal. Pogubiono moje bagaże. Po burzy przeciekają dachy. Ale to wszystko się naprawi i będzie dobrze.

W Krakowie kolejny „Tydzień Kultury Żydowskiej”. Takie „tygodnie” odbywają się co roku w dzielnicy Kazimierz, noszącej nazwę od naszego króla Kazimierza Wielkiego, który odznaczał się tolerancją i przyjmował w granice Polski i Krakowa prześladowanych w wiekach średnich Żydów europejskich.

Dzielnica ta, odnowiona dziś pięknie, szczyci się wspaniałymi zabytkami, między innymi średniowieczną synagogą oraz renesansowym cmentarzem, czyli kirkutem. Program „tygodnia” obfituje w wydarzenia artystyczne zarówno bardzo wysokiej miary, jak i bardziej popularne. W ogóle to Kazimierz stał się „skansenem” kultury żydowskiej i to nie tylko tradycji Żydów polskich.

Jakoś przegapiłem w tym roku „Tydzień Kultury Litewskiej”, nic więc o nim nie pisałem. Za co Czytelników przepraszam. Na przyszły rok się poprawię.

Tymczasem całe miasto rozkopane, bo i Kraków „uruchomił” fundusze unijne na infrastrukturę, kulturę, ulice i odnowę zabytków. Buduje się wreszcie gmach Opery.

Marek Skwarnicki

ZNAD NEWY

DOM POLSKI W PETERSBURGU

Anatol Niechaj

Wśród wielu miast rosyjskich, w których mieszkali i pracowali Polacy, największą popularnością cieszył się Petersburg. Dla Polaków, zamieszkujących ziemię, włączone do cesarstwa rosyjskiego, przez długie lata był on bowiem stolicą, gdzie załatwiano sprawy służbowe, był też ośrodkiem kultury i nauki, gdzie można było zdobywać wiedzę i wykształcenie.

W przededniu I wojny światowej w Petersburgu mieszkało około 70 tysięcy Polaków, zrzeszonych w licznych towarzystwach kulturalno-oświatowych, charytatywnych, sokolskich, robotniczych i innych. Działały polskie szkoły i gimnazja, szkoły zawodowe, wydawane były książki i czasopisma w języku polskim. Jeszcze w latach 30. w ówczesnym Leningradzie istniało Centrum Kultury Polskiej przy ul. Litiejnej – z teatrem i biblioteką. Istniało również technikum pedagogiczne oraz wydział języka polskiego w Instytucie Pedagogicznym im. A. Hercena.

Niestety, wszystko to zostało zniszczone w latach 1937-1938. Największe straty jednak podniosła ludność polska – była represjonowana, zsyłana, rozstrzeliwana w Lewaszowie koło Leningradu. Od kilku lat stoi



Maria Kaczyńska – pierwsza z lewej – w towarzystwie Macieja Płażyńskiego, prof. Andrzeja Stelmachowskiego oraz Jerzego Bahra, była witana przez Ludmiłę Putiną i Walentynę Matwiejenko (w środku)

tam pomnik ofiar totalitaryzmu, wzniesiony przez miejscową Polonię.

Dzisiaj życie polonijne w Petersburgu przeżywa okres odrodzenia, rozpoczęty w roku 1989, kiedy to powstało Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie „Polonia”, które zrzesza kilkaset osób pochodzenia polskiego i innych narodowości, świadomych swej duchowej więzi z Polską i aktywnie pracujących w tym kierunku.

Ogromną rolę w repolonizacji Polaków, mieszkających w Petersburgu, spełnia pomoc Macierzy, przede wszystkim Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, innych organizacji polskich. Nieoceniona jest pomoc Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu. W latach 90. oddał on do dyspozycji SKO „Polonia” pomieszczenie przy konsulacie, w którym dawniej mieścił się Związek Studentów Polskich. W ten sposób powstał Klub „Polonia”, gdzie Polonusi zbierali się co niedzielę na koncerty, odczyty, spotkania z rodakami i przedstawicielami innych towarzystw narodowościowych.

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia” skupia znaczną część polskiej inteligencji w Petersburgu. Przez okres pierwszych czterech lat jego działalnością kierował wybitny uczony w dziedzinie językoznawstwa, prof. Rajmund Piotrowski. Około 70 proc. członków stowarzyszenia ma wykształcenie wyższe, sporo jest artystów, muzyków, naukowców. Ten wielki potencjał intelektualny i kulturalny „Polonia” stara się wykorzystywać w swojej działalności.

Z biegiem lat jednak SKO „Polonia” (obecnie prezesem jest Czesław Blasik) i inne organizacje polonijne, w tym zespół folklorystyczny „Gaik” i alternatywny Związek Polaków w Petersburgu, straciły możliwość korzystania z pomieszczeń Konsulatu – po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej te pomieszczenia zostały przydzielone dla nowego działu konsulatu – wizowego.

Przez kolejne lata spotkania odbywały się w różnych miejscach: w pomieszczeniach kościelnych, szkołach, bibliotekach itp. Oczywiście, to ograniczało możliwości działania, oddzielne pomieszczenie coraz bardziej stawało się niezbędne. Aż nareszcie w tym roku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wykupiło dla organizacji polonijnych w Petersburgu lokal przy zaułku Sapiornym 10, odpowiadający ich potrzebom. Są tam dwie sale do zajęć, biblioteka, nieduża sala konferencyjna – na 60 osób, kuchenka itp.

Od razu zaczęliśmy oswajanie pomieszczeń swego Domu, nie oczekując na oficjalne jego otwarcie. Rozpoczęte zostały zajęcia z języka polskiego w siedmiu grupach wiekowych, od trzech lat – do „ponad

trzydziestki”. W pomieszczeniu biblioteki odbywały się spotkania Klubu Przyjaciół Książki Polskiej i inne imprezy.

Uroczyste otwarcie Domu Polskiego nastąpiło 13 maja z udziałem władz miasta, z Walentyną Matwijkenko, gubernator Petersburga na czele, Jarosława Drozda, konsula generalnego i innych pracowników konsularnych, w obecności licznych gości. Jest to pierwsza instytucja podobnego typu w Rosji, dlatego ranga oficjalnej inauguracji działalności ośrodka była niezwykle wysoka.

Z tej okazji nieoficjalną wizytę w Sankt Petersburgu złożyła Maria Kaczyńska, małżonka prezydenta Polski. Z Moskwy na spotkanie z nią przyjechała Ludmiła Putina, żona prezydenta Rosji. W ceremonii uczestniczyli również marszałek Maciej Płażyński, prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i inni dostojni goście. Grała muzyka polska, tańczyli i śpiewali artyści zespołu folklorystycznego „Lublin” oraz mali tancerze miejscowi z zespołu „Polanie”. Później w Konsulacie RP odbyło się przyjęcie dla gości i miejscowej Polonii.

Po otwarciu Domu Polskiego w Sankt Petersburgu przed miejscową Polonią powstały ogromne perspektywy. Jego pomieszczenia, dobrze wyposażone, pozwalają prowadzić różnorodną działalność kulturalno-oświatową. Swoje pomieszczenie otrzymała redakcja miesięcznika „Gazeta Petersburska”. Planuje się powstanie biblioteki, która będzie się specjalizowała w zbieraniu wydawnictw o tematyce polonijnej.

Powstała również możliwość regularnych spotkań z Polakami, przybywającymi do Petersburga w składzie wycieczek turystycznych. Pierwsza podobna wycieczka, zwiedzająca zabytki pod hasłem „Świątynie pierwszej stolicy Rosji”, zaplanowana jest już na sierpień. Przewiduje się spotkanie turystów i wspólna modlitwa w kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie. Na życzenie turystów może być zorganizowana również wycieczka „Polski Petersburg” i pływanie statkiem po nocnej Newie.

Dobrej Ci drogi, Domu Polski w Petersburgu!

ZNAD ODRY

NAWROTY DO PRZESZŁOŚCI

Eugeniusz Kurzawa

Mimo, że pozwalam sobie tutaj na dość obszerne zapiski, to i tak często okazuje się, że wszystkiego, co chciałbym powiedzieć, nie daje rady zmieścić w jednym kawałku. Stąd dopiski, uzupełnienia w kolejnym felietonie. Tak jest tym razem. Przypomnę, iż ostatnio pisałem o białostockim czasopiśmie „Goniec Kresowy” oraz o Towarzystwie Przyjaciół Grodna i Wilna, w których przed laty maczałem palce.

„Goniec” i TPGiW mają niewątpliwie związki z tym, że kiedyś, w Ośrodku Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury nad Wigrami, w trakcie corocznych spotkań pt. „Kultura i środowisko” (prowadzonych przez Andrzeja Strumiłłę), poznałem Romka Mieczkowskiego. Było to chyba po połowie lat 80. Od niego dowiedziałem się o zorganizowanej grupie polskich poetów, tworzących nad Wilią, a istniejących wtedy jako kółko literackie przy redakcji „Czerwonego Sztandaru” (jedynym dzienniku w języku polskim w ZSRR!).

Zresztą na zaproszenie tychże poetów wileńskich, a także Związku Pisarzy Litwy, pod koniec lat 80. po raz pierwszy pojechałem na kilka dni do Wilna i Kowna.

Nad Wilię jeżdżę odąd w miarę często, ale wówczas był to wyjazd jedyny i niepowtarzalny. Jeszcze istniał Związek Radziecki, zatem nie było obecnych granic państwowych między Litwą a Białorusią. Dzięki czemu mogliśmy bez problemu, w ramach jednego wyjazdu samochodem dotrzeć do Lidy, Nowogródka, nad Świtez, zatrzymać się nad Niemnem, żeby upiec kiełbaski i pośpiewać. Samochód, 10-osobowy busik, załatwił gdzieś w „polskim” kołchozie Ryszard Maciejkianiec, potem znany jako prezes Związku Polaków na Litwie. Mógłbym o tej eskapadzie napisać całe opowiadanie.

Z wyjazdu, jako praktycznie myślący Wielkopolanin, wyniosłem jedno przekonanie. Trzeba się w Polsce zorganizować, żeby móc pomagać rodakom za wschodnią granicą. Pracowałem wówczas w „Kurierze Podlaskim”, popularnej białostockiej popołudniówce. W „Kurierze” ogłosiłem propozycję pierwszego spotkania osób, związanych z Kresami, które chciałyby się stowarzyszyć. Tak zrodziło się Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna.

W okresie, gdy Towarzystwo się konstituowało, gdy już miał swe

zręby oddział białostocki TPGiW, jeździłem po północno-wschodnim kraju i zakładałem inne oddziały lokalne. Mogę się pochwalić, iż zainspirowałem (uczestnicząc osobiście, bądź wysyłając materiały do inicjatorów) powstanie kilkunastu oddziałów. Jeśli się nie mylę – w Pisz, Olecku, Węgorzewie, Elku, Suwałkach, Giżycku, Augustowie. Nie pomnę, już jakim sposobem powstały oddziały w Kole, Słupsku, Koszalinie, Lublinie, ale wiem, że utrzymywałem z nimi stałą korespondencję. Warszawę do powołania oddziału na pewno zainspirował prof. Czesław Noniewicz.

Szczególnie cieszy mnie (do dziś!) oddział w Elku, gdyż tam właśnie zdecydowaliśmy na późniejszym zebraniu kilku oddziałów z Polski północno-wschodniej, żeby organizować wspólne święto Kaziuka. Pani prezes Halina Orzechowska (wciąż pamiętam nazwisko) podjęła się tego zadania i chyba elcki Kaziuk istnieje do dziś.

25 lutego 1989 roku odbył się w Białymstoku I Zjazd Krajowy TPGiW, o którym – i o tym, co było potem w Towarzystwie – chciałbym po prostu zapomnieć, wręcz wymazać z pamięci. Okazało się wówczas, czego w swej naiwności nie przewidziało grono założycieli, że Towarzystwo może zostać wciągnięte w rozgrywki personalne i polityczne, a pierwszy prezes, który się – niestety – dosłownie wcisnął na to miejsce, był osobą zupełnie bezsensowną, przypadkową i żalną... Mniejsza zresztą dziś o to. Kto był przy tym – ten wie, o co idzie. Żal straconych szans i późniejszego wyprowadzenia Zarządu Krajowego znad Białki do Warszawy.

Na szczęście, przyszedł mi do głowy pomysł, żeby działalność kresową jakoś opisywać, a przy okazji integrować na swój sposób Towarzystwo. I tak kwietniu 1989 roku ukazał się pierwszy numer „Gońca Kresowego”. Wydrukowałem go w drukarni w Pisz na Mazurach. I tak zaczyna się kolejna opowieść...

Chyba na tym zakończę nawroty do sympatycznej (mimo wszystko) przeszłości. Choć im się jest starszym, tym trudniej się od niej oderwać. Jest jednak (mam nadzieję) jeszcze tyle spraw przed nami...

Eugeniusz Kurzawa

Wilkanowo, czerwiec 2007



GALERIA, PASJE

OD SPOTKANIA DO SPOTKANIA, OD WERNISAŻU DO WERNISAŻU. ZAPISNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Romuald Mieczkowski

W imieniu Republiki Zarzecza

Decyzja zapadła wcześniej. Zapalił się do niej jesienią zeszłego roku poeta krakowski Łukasz Mańczyk, wówczas pracownik Śródmiejskiego Ośrodka Kultury. Inicjatywie przyklasnął dyrektor tej placówki Janusz Paluch, a organizacyjnie sprawę sfinalizowała Anna Kościuszko.

W wyniku tego wszystkiego 30 marca przyjechałem do Krakowa, jako nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Republiki Użupis czy po polsku – Zarzecza. W sali ośrodka na Mikołajskiej 2 zebrało się niemało osób. Opowiadałem o planach tej dzielnicy, która ogłosiła niepodległość artystyczną, jej historii, nowych tradycjach i klimacie. O tym, jak artyści pragną wykorzystać jej walory, ożywiając artystycznie, wzorem paryskiego Montmartre. Zebranych zaprosi-



©Romuald Mieczkowski

*Aniol Zarzecza, trzymający
w swej opiece artystów i
mieszkańców Republiki*



©Romuald Mieczkowski

*Tablica informacyjna Republiki Zarzecze; Jedno z wielu podobnych (jeszcze!)
podwórek na Zarzeczu*

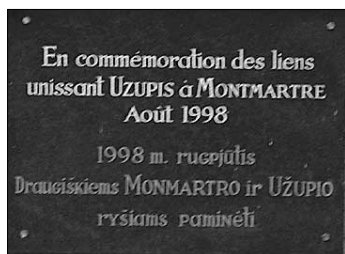
łem na wirtualną wycieczkę po Zarzeczcu, wyświetlając z laptopu przeźrocza.

Z zainteresowaniem przyjęte zostały opowieści o tej dzielnicy, jej spontanicznie ułożona i niedokończona konstytucja, do której kluczem są słowa *Bądź, jakim jesteś*, które też znalazły się w mojej „legitymacji ambasadorskiej”. Natomiast mottem konstytucji Republiki Zarzeczca są słowa: *Nie zwyciężaj, nie broń się, nie poddawaj się*.

Z Konstytucji Republiki Użupis – Zarzeczce

1. Człowiek ma prawo mieszkać nad Wilenką, a Wilenka przepływać obok człowieka.
2. Człowiek ma prawo do ciepłej wody, ogrzewania w zimie i do dachu z dachówek.
3. Człowiek ma prawo umrzeć, ale nie jest to jego obowiązkiem.
4. Człowiek ma prawo do błędów.
5. Człowiek ma prawo do wyjątkowości.
6. Człowiek ma prawo kochać.
7. Człowiek ma prawo być niekochany, ale niekoniecznie.
8. Człowiek ma prawo być nieznan i niewybitny.
9. Człowiek ma prawo do lenistwa i nicnierobienia.
10. Człowiek ma prawo kochać kota i opiekować się nim.
11. Człowiek ma prawo opiekować się psem do końca życia (swego lub psa).
12. Pies ma prawo być psem.
13. Kot nie ma obowiązku kochać swego pana, ale powinien pomóc mu w trudnej chwili.
14. Człowiek ma prawo czasami nie wiedzieć, czy ma obowiązki.
15. Człowiek ma prawo wątpić, ale nie jest to jego obowiązkiem.
16. Człowiek ma prawo do szczęścia.
17. Człowiek ma prawo do nieszczęścia.
18. Człowiek ma prawo do milczenia.
19. Człowiek ma prawo do wiary.
20. Człowiek nie ma prawa do przemocy.
21. Człowiek ma prawo uświadomić sobie swoją małość i wielkość.
22. Człowiek nie ma prawa porywać się na wieczność.
23. Człowiek ma prawo rozumieć.
24. Człowiek ma prawo niczego nie rozumieć.
25. Człowiek ma prawo być różnej narodowości.
26. Człowiek ma prawo obchodzić swoje urodziny.
27. Człowiek powinien pamiętać, jak się nazywa.

28. Człowiek może się dzielić tym, co ma.
29. Człowiek nie może się dzielić tym, czego nie ma.
30. Człowiek ma prawo mieć braci, siostry i rodziców.
31. Człowiek może być wolny.
32. Człowiek jest odpowiedzialny za swoją wolność.
33. Człowiek ma prawo płakać.
34. Człowiek ma prawo być niezrozumianym.
35. Człowiek nie ma prawa zrzucać winy na innych.
36. Człowiek ma prawo do indywidualizmu.
37. Człowiek ma prawo nie mieć żadnych praw.
38. Człowiek ma prawo się nie bać.

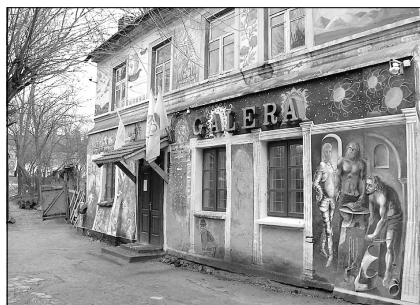


© Romuald Mieczkowski

Tablica, upamiętniająca nawiązanie kontaktów (na razie bardziej jako deklaracja) z paryskim Montmartre; Konstytucja Republiki Zarzecze

Tych praw już chyba jest znacznie więcej, ponieważ każdy mieszkaniec dzielnicy „ma prawo” do konstytucji dodawać swoje.

Na sali nie zabrakło ludzi, wywodzących się z Wilna, których interesowała również obecna sytuacja w ich rodzinnym mieście. A przy



© Romuald Mieczkowski

Syrena nad Wilenką; Najważniejszy ośrodek z galerią „Galera”, który uznawany jest za wylęgarnię (inkubatorius) talentów...

okazji mojego pobytu miesięcznik pt. „Lamelli”, wydawany przez Ośrodek, zamieścił parę moich „zarzeczkańskich” wierszy.

Znad Wilii – nad Łynę

Po Świątach Wielkanocnych, niezwykle w tym roku dla mnie krótkich, bo w Wilnie w ciągu trzech dni musiałem scalić poprzedni numer kwartalnika, po całonocnej podróży autobusem dotarłem do Olsztyna. Bilety – dwukrotnie droższe, komfort jazdy i jej czas – ten sam.

Dotarłem na finał wystawy malarstwa *Znad Wilii – nad Łynę*, jaka od marca czynna była w CEiIKu – Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych. Organizatorami wystawy byli pracownicy placówki Renata Pugowska i Wiesław Wachowski. Przedstawiono 68 obrazów 35 twórców, w tym artystów Polaków z Wilna, w kontekście szerszych dokonań malarskich na Litwie. 11 kwietnia w placówce tej zebrali się miłośnicy malarstwa, którym miałem przyjemność opowiedzieć o malarstwie na Litwie, zaprezentować swoją twórczość. Możliwe to było dzięki zaangażowaniu się Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Olsztynie.

Zainteresowanie było na tyle duże, że zostałem jeszcze na jeden dzień, ażeby spotkać się z członkami miejscowego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, któremu przewodniczy Leonard Ingielewicz. Po spotkaniu zaproszony zostałem na herbatę i rozmowę przez z dr Marią Ankudowicz-Bieńkowską, posiadającą liczne pamiątki z okresu wileńskiego Władysława Kalinowskiego, znanego organisty.

Odwiedziłem w Olsztynie Galerię Sztuki Współczesnej BWA, gdzie przed laty odbywała się wystawa malarstwa z kolekcji PGA „Znad Wilii”. Dyrektor Krystyna Rutkowska poleciła mi dwie wystawy, które chcę zasygnalizować, bo z wielkim pożytkiem można by je pokazać również w Wilnie.

Pierwsza to *Kolory tożsamości. Sztuka Polska (1870-1949) z amerykańskiej kolekcji Toma Podla*. Potomka rodziny Podlasińskich,



© Romuald Mieczkowski

Renata Pugowska i Wiesław Wachowski
– organizatorzy wystawy w Olsztynie

emigrantów z 1913 roku z Polski do Ameryki. Z kolekcji zaprezentowano 117 dzieł autorstwa 40 artystów tej miary, co Olga Boznańska, Eugeniusz Eibisch, Julian Fałat, Leopold Gottlieb, Gustaw Gwozdecki, Vlastimil Hofman, Mojżesz Kislig, Roman Kramsztyk, Tadeusz Makowski, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer, Zygmunt Menkes, Mela Muter, Józef Pankiewicz, Witold Wojtkiewicz, Eugeniusz Zak...

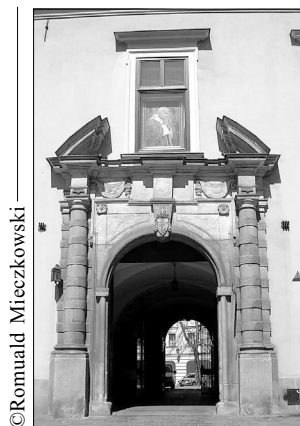
Druga wystawa to *Korczak i jego dzieło*. Zaprezentowano na niej 134 prac znanych polskich ilustratorów, w tym wybitnych i nieżyjących artystów – Jerzego Srokowskiego i Waldemara Andrzejewskiego (pamiętnych z ilustracji choćby do książki *Król Maciuś Pierwszy*). Wykonywali je też współcześni artyści, m.in. Józef Wiłkoń, Bogusław Orliński, Franciszek Maśluszczak, Julian Bogdanowicz.

W stronę dzieciństwa

to hasło XIX Chleba Nadziei – misterium poetycko-muzycznego, jakie odbyło się w Krakowie 13 maja. W siedzibie Kurii Archidiecezjalnej, z okna której rozmawiał z zebraną młodzieżą papież Jan Paweł II, uczestników przedsięwzięcia podjął ks. kardynał Stanisław Dziwisz. A organizatorem misterium była Konfraternia Poetów, zaś udział w niej wzięli poeci krakowscy, spora grupa miłośników poezji z Opolszczyzny. Tak już się stało, że od pewnego czasu – obok Bolesława Taborzkiego z Londynu – mam również możliwość uczestnictwa w tego typu spotkaniach.

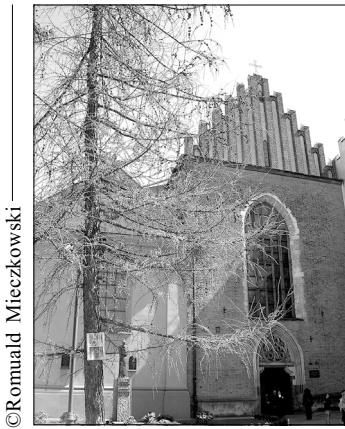
Misterium odbyło się w krużgankach Bazyliki oo. Franciszkanów, XIII-wiecznej świątyni pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, zaś wystąpienia poetów przeplatane były popisami muzycznymi krakowskich wiolonczelistów – Doroty Śmiełowskiej oraz Łukasza Pawlikowskiego.

Zaprezentowano też kolejną antologię Konfraterni pt. *Wigilie słowa*, tym razem z imprezą bezpośrednio nie związaną, lecz dokumentująca jej współpracę z opolskim środowiskiem podczas XVII Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Wydanie zostało wzbogacone w kon-



© Romuald Mieczkowski

Okno Jana Pawła II



©Romuald Mieczkowski

*Bazylika Franciszkanów
bardzo często gości poetów*

teksty międzynarodowe, znalazły się w nim także wiersze polskich poetów, pochodzących z Wilna (Alicji Rybalko, Henryka Mażuła, Romualda Mieczkowskiego, Wojciecha Piotrowicza i Józefa Szostakowskiego) oraz kilku poetów litewskich (Birutė Jonuškaitė, Sigitasa Gedy i Justinasa Marcinkevičiausa, choć prócz Birutė nie uczestniczyli oni w *Najeździe*, ani w imprezach Konfraterni).

W antologii zamieszono 142 twory tyłuż poetów! Znajdziemy w niej wiersze dojrzałych twórców obok debiutantów, jak też tych, którzy wciąż usiłują znaleźć swe miejsce w poczcie

poetów. Wiersze są dedykowane tym wszystkim, którzy *czy to już współuczestniczyli w misteriach, czy też dopiero będą w przyszłości łamać się opłatkami wiersza z Bractwem Czwartego Maga – Maga Radości Słowa – łączącego wspólnym wzruszeniem ludzi, poszukujących norwidowskich przesłań* – napisał w posłowniu Jacek Lubart-Krzysica, wydawca i organizator przedsięwzięcia.

Do Krakowa zawsze przyjeżdżam chętnie, choć to i kawał drogi. Żeby dotknąć tego tętniącego życiem niezwykłego grodu. Tym razem powitała mnie tu prawdziwa wiosna, wybuchająca kolorami kwitnienia i radością odrodzenia.



©Romuald Mieczkowski

Migawki krakowskie w maju

Kij w mrowisko

W Warszawie, gdzie tempo raczej nie pozwala zastanawiać się nad mialkami złośliwościami życia, dopada mnie czasami ...znajome ujadanie z Wilna. A już myślałem, że przebywając poza rodzinnym miastem, nie będę obiektem jakichś napaści. A przez to, że do „Kuriera Wileńskiego” gratisowo wysyłałem swoje materiały. Jeden z nich – z rozważaniami na temat przyszłości literatury polskiej nad Wilią, na marginesie informacji o filmie *Wilno – miasto poetów*, jaki Telewizja Polska zrealizowała o współczesnym życiu literackim w tym mieście (patrz „Kurier Wileński”, 6-10 kwietnia i „Znad Wilii”, nr 1/29 2007).

We śnie nie przewidziałbym, że coś takiego może się przydarzyć. Otóż jeden z „pokrzywdzonych”, którego nie zaproszono do udziału w filmie (naczelną koncepcją obrazu była zasada: dla dobra rozwoju tejeż literatury polskiej w Wilnie nie należy wrzucać wszystkich piszących do jednego worka), doszedł do wniosku, iż wszystkiemu jestem winien ...ja!

„Pokrzywdzony” ów (nie podaję nazwiska – uważam – tu chodzi o sytuację) daje się we znaki swym kolegom – poetom polskim z Wilna od dawna. Nigdy nie podzielaliśmy ani jego retoryki, szczególnie z czasów „kosmicznych” umizgów po rosyjsku. Zresztą oszukał nas, „zakładając” u schyłku dawnej władzy (ażeby każdym kosztem mianować siebie „prezesem”) – tzw. Sekcją Polską przy Związku Pisarzy Litwy.

Ta „sekcja”, zwana popularnie „sektą”, nigdy nie miała osobowości prawnej i nigdzie nie była zarejestrowana. Jak się zapisać do czegoś (zostawmy rozważania: po co?), czego nie ma? Słowo „przy...” nie oznacza przecież „w...”. Jako członek Związku Pisarzy Litwy, nie słyshałem o akcji, która by zostawiła jakikolwiek trwały ślad w tej organizacji, o publikacjach jej członków po litewsku, o działalności translatorskiej. Ale szumu i zamieszania „prezes” starał się robić dużo. Zasympyal organizacje twórcze w Polsce z prośbami o zaproszenia dla siebie i czasami kogoś na doczepkę.

Wyjazdy takie zwykle były jednorazowe i skutecznie zamykały drogę dla ambitniejszych twórców. Grupa ta, ze szkodą dla środowiska, wyeliminowała udział poetów wileńskich np. podczas Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie) rozdmuchiwała informacje o „Światowym Dniu Poezji”, który organizowany bywa w Warszawie, podobno również pod kątem twórców polonijnych z Wilna. Otóż ani ja, ani moi koledzy, polscy poeci Wilna – Alicja Rybałko, Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz i Józef Szostakowski – nie mają nic z tym wspólnego. I takie

oświadczenie zostało podjęte w czasie XIV Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” (patrz s. ..)

Ataki ze strony tzw. „prezesa” tzw. „sekcji” (nazwa, jakby żywcem wyjęta z czasów, które minęły, a i metody działania też!) nie są przypadkowe. Były już wcześniej „podkopy” pod redakcję kwartalnika „Znad Wilii”, a od pewnego czasu – również starania o przejęcie organizowanych przezeń i Polską Galerię Artystyczną „Znad Wilii” wraz z polskimi poetami Wilna corocznych Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”.

Mój artykułik był owym „kijem w mrowisko”, z powodu umieszczenia go na stronie internetowej „Kuriera Wileńskiego”. Poniżej – kilka wypowiedzi z prawie setki dyskutujących. Dla ułatwienia nazwiska podaję dużą literą, poprawiam zdarzające się błędy gramatyczne, uzupełniam znaki przestankowe. Pomijam wypowiedzi obraźliwe, nie wdaję się w dyskusję na temat „aj”, stosuję skróty.

Po napastliwym liście „prezesa” dyskusję 6 kwietnia w Internecie rozpoczęła Minia:

Brak słów, jak Mieczkowski mógł nie docenić tak wybitnych twórców, jak np. (...), przecież ci wybitni wierszokleci wydali tomiki, co świadczy o tym, że są wybitni i trzeba o nich robić filmy. (...) Wstydu nie macie, twórcze z pokorą i nadzieją, że doceni was odbiorca, a nie sami na pomniki się pchajcie!

Stefan: *Mieczkowski to karierowicz, więc nic dziwnego, że holduje tylko sobie i swej galerii, od dawna taki jest.*

Zybedeusz: *Faktem jest, że Mieczkowski z literatury uczynił rodzinny biznes. Oczywiście, zawarte w liście peany pod adresem ich twórców też im splendoru nie dodają, ale jednak urażeni wileńscy twórcy mieli do tego prawo, pominęli jednak wielu młodych literatów, którzy tworzą nierzadko do szuflady, ale objawiają swoje talenta na konkursach...*

Adam: *W książce „Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej 1987-1997” pisze się, że Litewska Kompartia poleciła stworzyć sekcję pisarzy, tworzących po polsku. Prezesem stał się doświadczony (...). To na str. 133. Dzisiejsza nagonka na osoby, którzy unikają „sekcji” przypomina carski proces Filomatów w Wilnie w XIX wieku.*

Ordos: *Ten cały prezes (...) to jakiś skromny gość. Napisał do redakcji list, w którym pod niebiosą wychwala siebie. Ja już pomijam fakt, jakim językiem ten list jest napisany. (...).*

Rafał: *Uważam, że sprawy stanu kultury polskiej na Litwie za najważniejsze. Szkoda, że Redakcja poświęca temu tak mało miejsca. Szko-*

da, że tworzenie Kolumny Literackiej redaktor naczelny oddał w ręce (...). Dlatego zjawił się ten dziwny tekst (...).

Bałamut: Śmieszny ten list (co nie znaczy, że Mieczkowski gra fair – pytanie, czy kiedykolwiek tak grał?) Ja proponuję wybitnym poetom z sekcji zebrać się i nakręcić własny film o poetyckim Wilnie. Myślę, że jakaś fundacja na pewno da forszę, a ja nawet mogę kilku młodych ambitnych reżyserów doradzić.

Trzy grosze: *Ja o Mieczkowskim. Dlaczego on na Wileńszczyźnie taki niepopularny? Nie przewija się nawet wśród kandydatów do tytułu Polak Roku w „Kurierze Wileńskim”? Bo zadziera nosa? Bo łapczywy na wszelkie tytuły i nagrody?*

PCK: *Myślę, że przyczyn jest kilka:*

1. *Bo nie trzyma z akcją (chodzi o partię polityczną Akcja Wyborcza Polaków na Litwie); 2. Z innymi polskimi „formacjami” (w tym z „Kurierem”, o ile wiadomo) – również; 3. Nie bardzo mu na tym zależy. Ma swoją galerię, swoje pisemko i mu to wystarcza; 4. Jest zbyt honorowy, aby pójść i komuś się pokłonić. Nie wiem, o ile moje spostrzeżenia tu są trafne, bo osobiście go nie znam, ale tak mi się wydaje...*

Znawca: *Bardzo niepokoi ujemny stosunek do Wielkiej Poetki (...). Niemożliwie nie docenić bardzo sensownych warstw jej filozoficznej poezji, wywołującej szlachetny zamęt w każdej myślącej polskiej duszy. Ryk i jęk metafor, kaskady zgrabnie ukrytych, jak (...) myśli, oryginalne aforyzmy, szalony bezinteresowny patriotyzm, wszystko to wyróżnia i wznosi wysoko nad wszystkimi poezję czulego serca. Lektura drogocennych zwrotek powoduje palpacje od uniesienia i tylko mocne genetycznie serca wilniuków nie padają ofiarami ekspresji, przekazywanej poetycznymi środkami wielkiej poetki. Żyzna jest ziemia wileńska, wydająca takich olbrzymów literatury. Więcej już ją użyźnić byłoby tu niebezpiecznie.*

Trzy grosze: *Moim zdaniem, porównywać Mieczkowskiego do Mickiewicza, Miłosza i Konwickiego jest nieco przedwcześnie. Umarli naprawdę nie mają przyszłości, no chyba, że ich prawa autorskie...*

Arab: (...) *Dla mnie Mieczkowski trochę zgrywa Miłosza, a Miłosza ja nie lubię, z wyjątkiem kilku wierszy, np. „Który skrzywdziłeś człowieka prostego...”*

Zybedeusz: (...) *a gdybym ja coś pisał godnego uwagi, to bym nie drukował w „Kurierze”. Ostatecznie niczym by się to nie różniło od Mieczkowskiego (...).*

Fantom: *Ech, nasze bagienko poetyckie. Różne żyjątka żyją w tym bagienku. Są i krokodyły i krokodylaszki, ropuchy i żabki. Ale nie ma*

prawdziwie utalentowanego twórcy, niestety. Wszystko to jest jakies mialkie i nijakie. Wydaje to tomiki poezji w nakladzie 10 egzemplarzy i bardzo sie tym podnieca. Szkoda gadać.

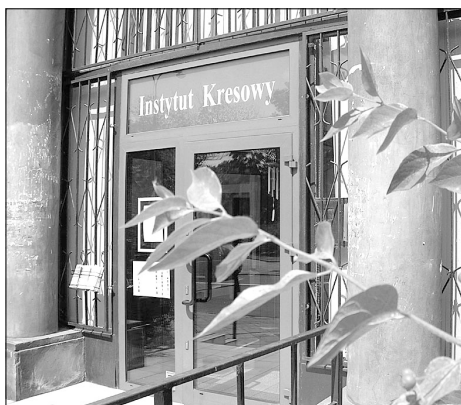
Uff! Niektóre wypowiedzi ciekawe, spontaniczne, mimo dygresji – jak to jest podczas takich debat – „nie na temat”. Cytują nazwiska w dziwnych kontekstach, powołując się na amatorskie wydawnictwa i pisarstwo do „szuflady”, tymczasem w tymże Internecie mogliby w „googlach” co-nieco sprawdzić...

Na koniec – podziękowania. „Prezesowi” za czujność, pracownikom dziennika – za operatywność i pluralizm. To wspaniale, że mamy różne zdania! A czyż nie pięknie, że temat, czym jest kultura i literatura w życiu dzisiejszym, wywołał dość burzliwą dyskusję? Dziękuję za listy, jakie otrzymałem od ludzi, na opinii których mi zależy.

A poezja? *Ona jest, albo jej nie ma... Reszta to udawanie!* – jak napisałem w jednym z wierszy.

W Instytucie Kresowym

Nowo powołaną placówkę (26 października 2006, jako samorządowa instytucja kultury), mieszczącą się przy ul. Jagiellońskiej 56, na warszawskiej Pradze, odwiedziłem 20 kwietnia. Podczas spotkania z Robertem Wszyńskim, dyrektorem Instytutu, pracownikami i nielicznymi jeszcze jego gośćmi, mowa była przede wszystkim o współpracy.



©Romuald Mieczkowski

Na wiosnę Instytut przygotował kilka wycieczek w ramach projektu *Spacer przewodnikiem po Warszawie Kresowej* – po Kresowych Powązkach i świątyniach stolicy, w których były *Madonny Kresowe*, *Królewskim* szlakiem od kościoła św. Anny do kościoła św. Krzyża (zostały wydane folderki z opisem tras i obiektów), szereg spotkań, zajęć praktycznych, dotyczących kuchni kresowej, a także wystawy dawnej fotografii z Polesia.

Rozmowa okazała się owocna: od początków maja do 15 czerwca

w IK czynna była wystawa *Artyści znad Wilii i Niemna*, na którą złożyło się 35 obrazów 16 autorów.

Siedem obrazów od 25 czerwca eksponowano w Ratuszu dzielnicy warszawskiej Rembertów, w ramach projektu *Patriotyzm jutra*.

Inspiracje pejzażem

To tytuł wystawy Piotra Komincza, nad jaką sprawowałem pieczę w Galerii Mazowieckiej w Warszawie (25 kwietnia – 22 maja, w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, Plac Bankowy 3/5). Urodzony w 1927, w dawnym powiecie lidzkim artysta, jako obywatel Rzeczypospolitej, studia malarskie zakończył na Białorusi – w Mińsku, w 1951 roku. Potem jego rodzina repatriowała do Polski, zamieszkał w Warszawie.



©Romuald Mieczkowski

Piotr Komincz – poeta pejzażu

Ma dorobek w postaci wystaw, w tym indywidualnych – w różnych zakątkach Polski oraz zagranicą – m. in. w Wielkiej Brytanii (Londyn), Rosji (Nowosybirsk), Niemczech (Kassel), na Białorusi (Mińsk) i Litwie (Wilno, Polska Galeria Artystyczna, patrz „Znad Wilii”, nr 2/22 2005).

O jego malarstwie m. in. Grażyna Skwierawska pisała:

„Artysta do szpiku kości” – tak chciałyby się powiedzieć o Piotrze Kominczu. Jeżeli nawet nie podzielamy upodobania w malarstwie realistycznym – wobec obrazów tego autora nie będziemy obojętni. Można w nich odczytać wszystkie stany natury, jej namiętności, melancholię, trwanie niezależnie od ludzkich losów, godność, mimo naszego wobec niej barbarzyństwa. Właściwością tego malarstwa jest efekt realnej prawdy. O malarstwie Piotra Komincza można mówić wiele. Ale jedno jest pewne, że chociaż realizm w malarstwie przeżywał różne okresy i mimo gwałtownego pędu do nowych kierunków – jego prace zawsze znajdują gorących, wiernych odbiorców. A to niewątpliwie za sprawą dojrzałości artystycznej i wielkiej wrażliwości na naturę i współistniejący z nią świat, stworzony przez ludzi.

Piotr Komincz niewątpliwie usiłuje przyczynić się do tego – jak to określił historyk sztuki, Wiesław Rustecki, podczas wernisażu, – aby „rehabilitować pejzaż” dzisiaj.

Dłatego jego płótna nawiązują do tradycji. Są nienaganne warszta-

towo, utrzymane w łagodnej, miękkiej kolorystyce. Są to krajobrazy pełne kwitnięcia i owocowania – jak je określiłem przed laty przy okazji wystawy w Wilnie.

Czasami niczym dalekie echa, powracają na nich motywy, nawiązujące do dzieciństwa i lat młodości artysty, a więc okolic Lidy, Nowogródka i Wilna, choć tym razem na wystawie artysta ukazuje zakątki Polski od Mazowsza po Tatry.



© Romuald Mieczkowski

Podczas otwarcia wystawy głos zabrał historyk sztuki Wiesław Rustecki

W dolinie Liwca

rzeki, która wody niesie nieopodal Węgrowa, miasta na wschód od Warszawy, położonego na granicy „Korony” z Wielkim Księstwem Litewskim, odbył się po raz pierwszy plener międzynarodowy z udziałem nie tylko miejscowych artystów, ale też z Białorusi, Ukrainy, Rosji i Litwy.

Dolina Liwca to dawne pogranicze Polski, Rusi i Litwy. Punktami milowymi fascynującej historii tej krainy są pałace i dwory: w Starej Wsi, Suchej, Paplinie, gród we wsi Grodzisk, zamek w Liwie, barokowe kościoły w Węgrowie, emanujące pięknem dzieł dawnych mistrzów, zaś krajobraz nadrzeczny w wielu miejscach zachował swój pierwotny urok, pozbawiony piętna współczesności – napisali m.in. organizatorzy przedsięwzięcia w zaproszeniu.

Na I Międzynarodowym Plenerze Malarskim Węgrów – *Dolina Liwca 2007* Litwę reprezentowali Jolanta Teišerskytė-Stoškienė, Lech Abłażej i Linas Domarackas, pod koniec pleneru dotarli Jolanta Śnieżko oraz Aleksandras Vozbinas. Na zaproszenie organizatorów, z którymi łączą mnie wcześniejsze więzy współpracy,



© Romuald Mieczkowski

Bazylika w Węgrowie



Linus Domarackas przy pracy

przybyłem na finał przedsięwzięcia, by oglądać owoce pracy malarzy na plenerowej wystawie w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Węgrowie.

Dziś odbywa się niedużo plenerów, ukierunkowanych na współpracę ze wschodnimi sąsiadami Polski. Ten plener był kontynuacją wcześniejszych, jakie przez lata w pobliskich Siedlcach organizował przedwcześnie zmarły Jacek Gołębiowski. Organizatorzy, wśród których byli Gabriela i Adam Górecky, Wojciech Górecki, z pomocą siostry ś.p. Jacka – Elżbiety Lewandowskiej –

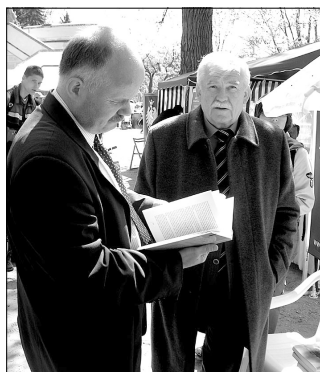
przejęli sztafetę, zaś malarze, którzy tak chętnie przyjeżdżali wcześniej na plenery do Siedlec, po trzyletniej przerwie spotkali się w Węgrowie.

Tydzień upłynął im pracowicie. Intensywnie pracowali dwaj białoruscy rzeźbiarze, którzy uporali się z piaskowcem, wykonując udane kompozycje. Dużo pracowali malarze. Choć – jak to bywa w takich sytuacjach – poziom był nierówny. Z przyjemnością więc odnotowuję, iż jego górny pułap – bez żadnych wątpliwości – wyznaczali artyści z Litwy.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

był obchodzony 2 maja w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Podstawowym organizatorem obchodów święta był Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród organizatorów była również Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Miała ona swe stoisko, przy którym można było zapoznać się z prasą i wydawnictwami. Z Wilna przyjechał Jerzy Surwilo, który podpisywał swą książkę *Rachunków nie zamykamy*. Towarzyszyłem mu z promocją kwartalnika „Znad Wili” i swej książki poetyckiej *Zbudować łódź*.

Święto zaszczylił swą obecnością



Jerzy Surwilo (z prawej) w rozmowie Wiesławem Turzańskim, prezesem Fundacji Pomoc „Polakom na Wschodzie”

marszałek RP Bogdan Borusewicz. Była okazja do rozmowy, wręczenia mu najnowszych numerów pisma.

Na stoisku można było dostać dostarczone przez Zygmunta Klo-nowskiego ostatnie numery „Kuriera Wileńskiego”, na tę okazję zakupione przez organizatorów. Pisząc o akcentach wileńskich, należy odnotować występ zespołu dziecięco-młodzieżowego z Gimnazjum im. A. Mickiewicza „Sto Uśmiechów”, a także przedstawienie pt. *Na wileńskiej ulicy* Polskiego Studia Teatralnego.

Na program święta złożyły się konkursy, atrakcje dla dzieci i młodzieży, imprezy artystyczne i koncerty, a nawet zawody sportowe. Przybyły zespoły z Białorusi i Ukrainy. Mimo dość chłodnej pogody, ludzi przyszło немало, nie zabrakło tych, których interesuje życie rodaków na dawnych Kresach, choć znacznie większym wzięciem cieszyła się degustacja potraw i nadmuchiwanie balonów niż wydawnictwa. Ale są to przecież atrybuty każdego święta!

O sprawach Polaków na Litwie

miałem okazję mówić 16 maja w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na którą zaprosili mnie członkowie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, któremu przewodniczy red. Lesław Skinder. Rozmowa dotyczyła aktualnych zagadnień życia Polaków na Litwie, odbyła się w serdecznej atmosferze, wśród zebranych było немало czytelników „Znad Wilii”.

Pod znakiem „Chrześcijańskiego Horacego z Mazowsza”

odbywały się w dniach 18-20 maja III Międzynarodowe Dni ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – w Płońsku, Sarbiewie, Rostkowie, Przasnyszu, Gołotczyźnie i okolicach. Zainaugurowało je walne Zgromadzenie Członków Academia Europea Sarbeviana, podczas którego omówiono plany zbudowania ośrodka im. Sarbiewskiego w jego ojczystej miejscowości. Jest tam kościół, w którym znajdziemy pamiątki po wybitnym poecie w postaci tablicy marmurowej i popiersia. Niedaleko – kamień z tablicą pamiątkową, ustawiony w 1956 roku. Jest szkoła, nosząca jego imię.

Zbudowanie nad mityczną Soną domu pracy twórczej ma wielką wagę. W odległym od Warszawy o 60 kilometrów Sarbiewie – należy przypuszczać – przy odpowiedniej aktywności można zdziałać wiele – choćby organizując konferencje, spotkania twórców, plenery itp. Oczy-

wiecie, już teraz gromadząc eksponaty – wydawnictwa „Horacego Północy”, eksponaty z epoki, współczesne dzieła sztuki, inspirowane jego twórczością. Najlepiej wyższego lotu, z pominięciem tych o charakterze amatorskim, jakie spotykamy w podobnego typu placówkach – wówczas jest szansa zainteresowania się obiektem turystów, nawet zagranicznych.

Ten pomysł jest strzałem w dziesiątkę w dobie pielęgnacji spuścizn „małych ojczyzn”, kiedy to nawet czasami „wymyśla się” jakąś legendę, ażeby „dowartościować” swą miejscowość. Tu nic nie trzeba wymyślać, tylko działać. Takie myśli przyszły mi po wysłuchaniu wypowiedzi członków Zgromadzenia, na czele którego stoi Teresa Kaczorowska, prezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Ciechanowie, organizatorka Dni. Dobrze by było, gdyby udało się wciągnąć doń najwybitniejszych pisarzy i intelektualistów polskich oraz zagranicznych, zainteresować tą inicjatywą dziennikarzy opiniotwórczych mediów.

Cieszy, że poświęcenie w roku 2002 Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” osobie Sarbiewskiego i tamte rozmowy w Wilnie znajdują swój konkretny ciąg dalszy. Wydaje się, że współpraca w tym zakresie z Wilnem i Litwą, z którymi związany przecież był ten świętły jezuita, jest bardzo wskazana, choćby w zbieraniu odpowiedniej dokumentacji, materiałów itp. Takiego zdania był też Józef Szostakowski, z którym uczestniczyłem w Dniach.

Academia Europea Sarbeviana ma swój hymn. Stał się nim jeden z utworów poety, zaś muzykę do niego skomponowała Irena Podobas, wilnianka, zamieszkała w Warszawie. Jego organowe prawykonanie odbyło się w kościele w Sarbiewie – w miejscowości, gdzie 24 lutego 1595 roku urodził się poeta.



© Romuald Mieczkowski

Kościółek w Sarbiewie; Tablica, upamiętniająca Sarbiewskiego

Wykładał – przypomnę – w Krożach na Żmudzi oraz w Połocku, w Wilnie studiował na Akademii. Był Europejczykiem, który ukochał ojczystą ziemię. *Jak miło się wsłuchać w twój szelest i gwary najzdrowsze. Oj, Bugu, Narwi! Do pary i w parze opływacie Mazowsze* – pisał.

Poeta patronuje Ogólnopolskiemu Konkursowi Poetyckiemu „O laur Sarbiewskiego”, ponadto na Dni złożyło się m.in. odczytanie referatów, promocja książki *Maciej Kazimierz Sarbiewski i jego epoka. Próba syntezy* prof. Jakuba Zdzisława Licheńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Z występów artystycznych na wyróżnienie zasługuje koncert Zespołu Muzyki Dawnej „Klub św. Ludwika”, w skład którego wchodzi muzyki z Warszawy, Poznania i Krakowa. Zaśpiewali oni kilka wierszy Sarbiewskiego, komentowane przez Jacka Kowalskiego. Podczas koncertu zabrzmiały pieśni z Dawnego Księstwa Litewskiego.

Wilno i okolice

To nazwa pierwszej części wystawy zbiorowej *Litwa nasz sąsiad*, mającej na celu prezentację współczesnego malarstwa w tym kraju (22 maja – 29 lipca), „Galeria Mazowiecka”, Warszawa. Przedstawiono 28 obrazów 21 malarzy. Ich autorzy w znacznej większości związani są ze stolicą Litwy, należą do różnych pokoleń i narodowości – są wśród nich Litwini, Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie.

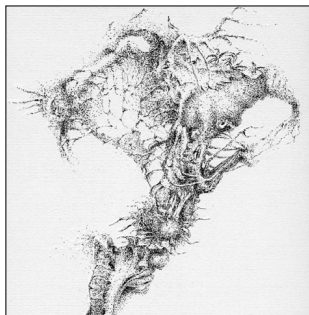
Niczym u spadkobierców tradycji pogranicza, w ich twórczości nierzadko czuć dalekie echa wielokulturowych tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niezależnie od swego pochodzenia, artyści i dzisiaj pozostają zafascynowani Wilnem, chętnie ukazują to miasto nad Wilią, jak też sytuacje, inspirowane jego „magicznością”. Stąd pamięć o św. Kazimierzu – patronie Wilna, który wraz z niedawno „zadomowionym” w nim Aniołem Zarzeczca, rozpacza swą opiekę nad miastem...

Na wystawie, znalazły się obrazy następujących artystów: Valentinas Ajauskas, Linasa Budrysa, Vytrautas Butasa, Siergieja Cwietkova, Silviji Drebigkaitė, Linasa Domarackasa, Uładzimira Gołuba, Aleksandra Guszczunki, Władimira Matijki, Lili Miłto, Henryka Natalewicza, Rai Pobiereżnoj, Siarhieja Pokłada, Romualdasa Radzevičiusa, Jarosława Rokickiego, Šarūnasa Šimulynasa, Jolanty Teišerskytė-Stoškienė, Iwony Torowin, Vidtmantasa Vaitkevičiusa, Aleksandra Vozbinasa i Eduardasa Urbanavičiusa.

Debaty

Pod takim tytułem już trzeci raz miał swoją wystawę w PGA „Znad Wilii” Ireneusz Betlewicz poeta i malarz z Ostródy. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, ile męstwa i siły ducha wymaga twórczość, wykonywana ustami. Betlewicz od lat, bez względu na swą chorobę, zadziwia odbiorców precyzją swej kreski, jak też pomysłami.

To raz jeszcze docenili wilnianie podczas wystawy jego rysunku (15 maja – 15 czerwca), która została odebrana bardzo ciepło, jak też na finiszu przez gości Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, których Betlewicz był uczestnikiem.



Jedna z prac, malowanych ustami przez Ireneusza Betlewicza

Pejzaż polski 1939 i Archiwum Londyńskie

O wystawach fotografii autorstwa Stanisława Cata Mackiewicza – pierwsza czynna w PGA „Znad Wilii” (31 maja – 1 lipca), druga w Instytucie Polskim (28 maja – 1 czerwca) piszę w swojej relacji z XIV Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” (s. 62). Wcześniej o wystawie *Pejzaż polski 1939* pisał Stefan Figlarowicz, z komentarzami Aleksandry Niemczykowej w „Znad Wilii” – nr 3/15 2003 (s. 59), natomiast o *Archiwum Londyńskim* była mowa w nr 4/28 2006 (s. 62) pisma, gdy obydwie ekspozycje po raz pierwszy zorganizowano w Galerii Fotografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Romuald Mieczkowski

DLACZEGO RUSZCZYC PRZESTAŁ MALOWAĆ

współmyślenie o odrodzonej Polsce – sztuka użytkowa Ferdynanda Ruszczyca i *fotografia ojczy-
sta* Jana Bułhaka:

*Ruszczyc odłożył pędzel pej-
zażysty, wyszedł z pracowni na
ulice wileńskie i stanął do walki
o wprowadzenie sztuki do życia
codziennego. Postanowił ją
uprzystępnąć i rozpowszechnić,
ale bez demokratycznego obniżania
poziomu, zachowując jej wy-
soki diapazon. Łamał chleb sztuki
na okruchy i karmił nimi rze-
sze, rozdawał dookoła z gestem
króla, a z gorliwością samaryta-
nina.*

*Piękno plastyczne zdjęł z
gwoźdźcia, na którym wisiało za-
pomniane w muzeach i poniewie-
rające się w mieszkaniach, roz-
mnożył cudownie i wprowadził
do życia potocznego, do książ-
ki, pisma i druku, do teatru i wi-
dowiska, do nauki i uczelni, do
domów i ulic. Utożsamiał piękno
z prawdą i dobrem, uczynił z nich
służbę kapłańską i wszystko
związał z imieniem polskiej oj-
czyzny.*

*Tworzył piękną książkę, sty-
lowy plakat, wytworny program
teatralny, szlachetne wzory tech-
niki drukarskiej. Redagował pi-
sma i wydawał zdobione przez
siebie wydawnictwa i książki.
Budował w wizjach i realizował*



Nieznane fotografie Jana Bułhaka

w życiu wspaniale oprawy dekoracyjne sztuk scenicznych, festynów i widowisk.

Ofiarowywał swoje dary z wzniosłą prostotą apostoła, chciał, żeby przemówiły własną wartością i pouczyły, że piękno objawia się nie tylko w płótnach malowanych, ale mnożyć się może po wszystkich granicach wielobocznego, wszechogarniającego życia.

Jan Bułhak, *Dlaczego Ruszczyc „przestał malować”*, wspomnienie pośmiertne z portretem artysty, Wilno 1936, nakładem Stanisława Turskiego

W piśmie, słowie i obrazach propaguje fotografię krajobrazową w szerokim zrozumieniu piękna naszego kraju. Ten rodzaj fotografii nazywa „fotografią ojczystą”, podkreślając jej wielkie znaczenie społeczne. Walczy o prawne uznanie fotografii artystycznej, jako jednej z dziedzin sztuk plastycznych.

Leonard Sempoliński, *Krótkie abc o Janie Bułhaku*, miesięcznik „Fotografia”, nr 3/1972 – numer, poświęcony Bułhakowi, skonfiskowany przez cenzurę

Wybrał: Stefan Figlarowicz

Jan Bułhak „Zagadkowa Podróż”, jedna z wystaw z okazji 30-lecia Galerii Fotografii w Gdańsku, będącej Oddziałem Muzeum Narodowego, czynnej od 22 kwietnia na 22 czerwca 2007 roku. Przedstawiono na niej nieznane fotografie Bułhaka – dachy wiejskich chat na tle nieba oraz pejzaże z dominantą nieba – plon tajemniczej wyprawy z architektem Janem Borowskim oraz spacer z aparatem fotograficznym wokół Ostrej Bramy.

POCZET PLASTYKÓW WILEŃSKICH (XVI W. – 1945) – 14

Idczak Kazimierz, ur. w 1909 w Recklinghausen w Westfalii, zm. 1970 w Bytomiu; malarz, grafik, projektant wnętrz. W 1923-1930 studiował grafikę w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, w 1930-1937 – na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, od 1937 do wybuchu wojny – na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W Poznaniu wydał tekę linorytów *Miasto*. Podczas studiów w Wilnie szereg jego prac zakupiono do zbiorów uczelni. Był członkiem zespołu szopki akademickiej, ilustrował utwory młodych literatów wileńskich. Podczas wojny przebywał w Europie Zachodniej. Od 1947 mieszkał w Bytomiu. Z okresu wileńskiego znana jest jego praca: *Pobernardyńskie mury i Wydział Sztuk Pięknych USB w Wilnie*, ok. 1934.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 63.

Ignatavičius Juozas, Ignatowicz Józef, ur. 1883, zm. 1940 w Wilnie. W Kownie portretował prezydenta Litwy Antanasa Smetonę, członków Sztabu Generalnego Wojska Litewskiego, namalował obraz *Rzeź w Krożach* i inne. Od 1935 mieszkał w Wilnie. Odnawiał kościoły, w tym Misjonarzy; zajmował się malarstwem sakralnym. Pochowany na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. Grób jego nie zachował się, w 1944 tarafił weń pocisk.

A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński*. Wilno 1997, s. 87.

Ilkiewicz Jan, ur. 18 września 1916 w Kołpinie k. Piotrogradu, zm. 6 października 1969 w Olsztynie. Studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB i w Instytucie Sztuk Pięknych w Wilnie. W 1946 wyjechał do Polski, zamieszkał w Olsztynie. Brał udział w wystawach okręgowych w Bydgoszczy i Olsztynie. Pracował jako instruktor plastyczny i kierownik ogniska plastycznego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Olsztynie, był wykładowcą malarstwa w Studium Nauczycielskim.

T. Oracki, *Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970*. Olsztyn 1975, s. 72-73; *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 63.

Ilakowicz Napoleon Michał Juliusz, ur. 2 grudnia 1811 w Unglenikach (Anglininkai) k. Birż, zm. 7 listopada 1861 w Wilnie. Uczył się w szkole bernardynów w Traszkunach, następnie – w gimnazjum w Wilnie, gdzie brał lekcje rysunku u Macieja Przybylskiego; studiował w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego u Jana Rustema; uczestniczył w powstaniu 1831, po jego upadku emigrował do Paryża; gdzie w 1833 studiował, jak też zaczął pracę w sekcji dekoracyjnej zakładu „Menus

Plaisiris”, kierowanego przez P.L.C Ciceriego. W 1836 udał się na dalsze studia do Hiszpanii. Po kilkumiesięcznym pobycie w Saragossie, w drodze do Madrytu, został zatrzymany przez karlistowskich partyzantów gen. R. Carbery. Skazany na rozstrzelanie i ułaskawiony, spędził w Hiszpanii dwa lata, przebywając m.in. jako jeńiec w kwaterze generała, gdzie był zmuszony malować portrety Cabrery, członków jego rodziny i sztabu. Z Hiszpanii wrócił do Paryża. Wraz z innymi artystami brał udział w dekoracji teatru i kościoła św. Dominika w Bordeaux oraz kościołów i gmachów rządowych na południu Francji. Powróciwszy do Paryża, kontynuował naukę malarstwa w pracowni M.M. Drolinga. Następnie przeniósł się do Saumur, gdzie przez pół roku był zastępcą C. Aubry, profesora litografii w Szkole Kawalerii. We Francji przebywał w 1837-1847. Później odbył podróż po Szwajcarii i Włoszech, w 1848 zwiedził Austrię. W tymże roku powrócił Paryża, skąd w związku z przygotowaniami do powstania w Polsce wyjechał do Krakowa i Lwowa. We Lwowie przebywał pod nazwiskiem Cybulski do 1850, po czym wyjechał do Francji i osiadł w Bordeaux, skąd przeniósł się do Londynu. Zbliżył się do kręgu radykalnej emigracji, skupionej wokół Stanisława Worcella, kontaktował się z Laosem Kossuthem. Zaangażowany na dwór królowej Wiktorii, malował portrety i pejzaże do prywatnej galerii królowej; wykonał szereg prac do jej albumów. W 1857 wrócił na Litwę, po nieudanych próbach zajęcia się rolnictwem zamieszkał w Wilnie, gdzie z powodu kontaktów z Worcellem i emigracją polityczną był śledzony przez carską policję i szykanowany przez reakcyjne środowisko wileńskie; pozostawił wielką liczbę obrazów (także historycznych), rozproszonych na Litwie, w Polsce i za granicą. Malował portrety, m.in. Cezarego Giedroycia oraz K. i G. Platerów, K. i P. Przyałgowskich, Adama Czartoryskiego; obrazy historyczne, m.in. *Jagiello i Witold przyjmują miecz od posłańca przed bitwą pod Grunwaldem*; kompozycje religijne do kościołów w Suderwi k. Wilna i Widziszek k. Wiłkomierza; wykonał freski w kościele w Smorgoniach w d. powiecie oszmiańskim.

V. Drėma, Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 144-145; Tarybė *Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 45; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 111.

Indelbaum Leon, ur. w 1892 w Wilnie, zm. w 1981 w Grasse w Francji. Uczył się w Szkołach Rysunkowych w Wilnie i w Odessie. W obawie przed powołaniem do służby wojskowej wyjechał w 1911 do Paryża, gdzie zamieszkał w „La Ruche” (Montparnasse, gdzie mieściły się pracownie artystów, przybyłych głównie z środkowo-wschodniej Eu-

ropy), obok pracowni Chagalla. Przyjaźnił się z Soutinem oraz Modiglianinim, który malował jego portret. Do 1920 uczył się rzeźby w pracowni A. Bourdell'a. Debiutował w Salonie Niezależnych w 1912. Znaczna część jego dzieł została zniszczona podczas drugiej wojny światowej. Po wojnie zamieszkał na południu Francji. Związany z Ecole de Paris. Początkowo bliski neoklasycyzmowi, wykonywał syntetycznie potraktowane studia głów (m.in. *Głowa Foujity*, japońskiego malarza, działającego w Paryżu; *Głowa kobiety*, obie z 1915). Później pod wpływem Bourdella'a wykonywał w brązie i w kamieniu przedstawienia stojących postaci, niekiedy o wydłużonych proporcjach (*Kobieta z papugą*; *Akt chłopca*).

J. Malinowski, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Toruń 1996, s. 85.

Iwanciów Marian, ur. w 1906 w Złoczowie, zm.? W 1929-1935 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, biorąc udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w l. 1933/1934-1935. Pracował jako nauczyciel na Wileńszczyźnie. Brał udział w subskrypcji grafiki wileńskiej w 1939 oraz w wystawach: *Współczesna Polska Grafika Wojskowa*, Poznań 1939; *Wystawa Plastyków Wileńskich*, Wilno 1940. Po kampanii wrześniowej 1939 dostał się do niewoli radzieckiej, przebywał na Sołówkach, skąd wrócił w 1944 i do 15 sierpnia 1945 uczył w szkole średniej w Trokach. Następnie przybył do Polski, najpierw na Górny Śląsk (1945-1953), a potem do Zamościa, gdzie uczył w tamtejszym Liceum Sztuk Plastycznych. W 1949-1950 kończył studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Brał udział w wystawach okręgowych. Z okresu wileńskiego zachowały się jego prace: *Kościół Misjonarzy w Wilnie*, 1933, drzeworyt; *Fragment zamku w Trokach*, ok. 1935, drzeworyt. Przed wojną interesował się głównie grafiką, tworząc drzeworyty o tematyce architektonicznej (motywy wileńskie i z Trok), w których stosował zdecydowane cięcia w klockach. Nawiązywał do ikonografii najnowszej historii Polski (*Walka o Wilno*, 1938).

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 63; J. K., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 130.

Iwanowski Dominik, żył w XVII w., malarz. W 1695-1698 w kościele Misjonarzy w Wilnie *piękne sklepienie i mury ozdobił*. W 1725 wstąpił do zgromadzenia misjonarzy jako brat zakonny.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 148.

Iwanowski Nikodem, ur. 1843 w Poragach w powiecie telszewskim na Żmudzi, zm. 23 stycznia 1931 tamże; malarz, rzeźbiarz, literat. Brał udział w powstaniu 1863. Po ukończeniu studiów malarskich w Warszawie, Monachium i Petersburgu (1868-1871) gospodarował w Poragach, pisywał artykuły do „Biesiady Literackiej”, wysyłał tam wiersze, poematy

ty i ballady. Przyjaźnił się z Elizą Orzeszkową, w 1887-1889 z Marią Konopnicką, którą poznał w czasie kilkumiesięcznego pobytu w 1887 w Warszawie. Wystawiał w Akademii Petersburskiej w 1873 obraz *Skomplikowana kwestia*, w 1875 – *Powrót, Wśród rusalek*; w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawiał w 1871-1873, 1876 i 1904 prace olejne *Kobieta, Czytelnia wieczorna, Rozwiązanie zawilej kwestii, Wśród rusalek*. Malował obrazy przeważnie o tematyce sakralnej – *Chrystus w ogrodzie oliwnym* w kościele św. Piotra i Pawła w Szawlach; portrety, m.in. Elizy Orzeszkowej, *Autoportret*, portrety córek Zofii i Marii. Jego dzieła zdobią wiele kościołów na Litwie. Utrzymywał kontakty z Wilnem. Był ojcem pisarek litewskich Sofii i Marii Ivauskaitė, znanych pod pseudonimem Lazdynų Pelėda.

„Tygodnik Ilustrowany” 1874, s. 102; „Kwartalnik Litewski”, 1910, s. 159; *Lietuvių enciklopedija*. Boston 1956, t. 9, s. 191; J. Białynicka-Birula, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław, s. 148; *Tarytų Lietuvos enciklopedija*, Vilnius 1986

Iwazkiewicz, Iwaškiewicz, Klemens, ur. 1804 w Grodnie (?), zm. 10 lipca 1848 w Warszawie. Wg encyklopedii Olgerbranda, nauki początkowe pobierał w Wilnie u Jana Rustema. Następnie uczył rysunku w szkołach lubelskich, wreszcie działał w Warszawie. Wyjeżdżał na prowincję dla wykonywania zamówień na portrety. W 1824 pracował w Grodnie, w 1827 zapewne w Duniłowiczach pod Wilnem u Janiszewskich.

A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 150.

Jacevičiūtė Bronė, ur. w 1919 w Šalteniai k. Kupiszek (Kupiškis). W 1938-1942 studiowała na Uniwersytecie Wileńskim. W 1941-1948 – w wileńskim Państwowym Instytucie Sztuk Pięknych. W 1947-1951 pracowała w nim jako laborantka. W 1953-1957 kierowała wydziałem sztuki Domu Twórczości Ludowej, w 1966-1976 wykładała malarstwo w Instytucie Sztuk Pięknych w Wilnie. Malowała kompozycje figuralne i pejzaże. W wystawach uczestniczy od 1949.

R. R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 187.

Jacuński Bolesław, żył w XIX/XX w., urodził się w Wilnie. Studiował w Petersburgu i Rzymie, przez pewien czas mieszkał w Wilnie (ok. 1883-1892); w 1895 brał udział w konkursie na projekt pomnika Adama Mickiewicza; potem miał pracownię rzeźbiarską w Odessie, wykonywał w gipsie i brązie medaliony portretowe, m.in. Piotra Chmielowskiego, Tomasza Teodora Jeża, J. Kossaka, W. Bełzy oraz – podczas pobytu w Wilnie – płaskorzeźbę Matki Boskiej Ostrobramskiej, wyróżnioną (1892?) listem pochwalnym na warszawskim konkursie rzeźbiarskim; w Wilnie wykonał kilka pomników na Cmentarzu na Rosie. W 1892 wysłał do Monachium trzy prace w terakocie. W 1894

przybył na kilka tygodni do Lwowa na wystawę sztuki, na której znajdowały się rzeźby *Hamlet*, *Cygan* oraz *Cyganka*, wszystkie w gipsie. Pracował w tym czasie nad większą kompozycją rzeźbiarską *Żyd – wieczny tułacz*, w 1895 wyrzeźbił posąg *Bogini miłosierdzia* do nowo zbudowanego sądu w Odessie, popiersie b. prezydenta miasta Maraslięgo, na wystawę w Petersburgu przygotował *Arlekiną*, *Cygana*, *Kozaka Zaporoskiego*. Wystawiał w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie: w 1881 – *Portret prof. Baudoine de Courtenay* (medalion, brąz), w 1890 – *Gladiator*, gips; w 1893 – *Cygan tańczący*, gips; w 1894 – portret dra A. Rollego (medalion, gips); w 1896 – *Arlekin*. Brał udział w wystawach, odbywających się w Odessie.

J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 169; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 115.

Jachimavičius Rapolas, Jachimowicz Rafał, ur. 20 października 1893 w Wilnie, zm. 19 lutego 1961 tamże. Był synem, kamieniarza. Uczył się snycerstwa w Szkole Rzemieślniczej, od 1910 pracował w warsztacie dekoracyjno-rzeźbiarskim; w 1913-1915 uczęszczał do Szkoły Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie. W 1915-1919 był nauczycielem rysunku i snycerstwa w szkole rzemieślniczej, kształcąc się w pracowni Antoniego Wiwulskiego. Od 1919 do 1926 studiował rzeźbę na Wydziale Sztuk Pięknych USB u Bolesława Bałzukiewicza, równocześnie uczęszczał do pracowni zdobnictwa i grafiki. Przez rok 1921/1922 studiował, jako stypendysta, w ASP w Krakowie rzeźbę u Konstantego Laszczki. W 1925 przebywał w Wiedniu i Paryżu, w 1927 przez dwa miesiące we Włoszech. W 1922-1931 był członkiem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, w 1931-1939 – Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych, a od 1939 – do śmierci był członkiem Związku Plastyków Litewskiej SRR. Od 1944 – wykładowca w Instytucie Sztuk Plastycznych w Wilnie, od 1947 jako docent. Rozpoczął samodzielną działalność w okresie studiów. W tym czasie opracował i wydał tekę linorytów z 12 widokami Wilna. Uzyskał też I nagrodę w konkursie na stacje do Kalwarii Wileńskiej. W 1922 pracował nad projektem pomnika Władysława Syrokomli (nie zrealizowany); w 1924 wyróżniono jego projekt pomnika Powstania Górnego Śląska. W 1926 w konkursie na pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie otrzymał 2 nagrodę (8000 zł). Ok. 1929 wykonał pomnik nagrobny Tadeusza Wróblewskiego (płaskorzeźba na Cmentarzu na Rossie), w 1930 – popiersie wielkiego księcia Witolda, którego odlew z brązu znajduje się w kościele św. Mikołaja w Wilnie. W tymże kościele, w ołtarzu bocznym, są jego rzeźby: św.

Teresa i św. Krzysztof. W 1931 pracował przy restauracji Ostrej Bramy. W kościele w Solecznikach znajduje się jego *Madonna w nimbie*, gips. W 1939 wykonał dla Muzeum Wojskowo-Historycznego w Kownie płaskorzeźbę, przedstawiającą powitanie wojsk litewskich w Wilnie w październiku 1939, a w czasie drugiej wojny światowej – szereg popiersi, m.in. Simonasa Daukantasa (Szymona Dowkonta), które znajduje się w Muzeum Sztuki w Wilnie. W okresie powojennym wykonał popiersie reżysera Borisasa Dauguvietisa, 1949. Wystawiał z WTAP w Wilnie – 1922, 1926 (*Akt, Sen Ikara*, 1923; *Walka z Centaurem*, 1924); w 1927 (m.in. projekt pomnika arcybiskupa Jana Cieplaka); 1928 (m.in. projekt pomnika Jonasa Basanavičiusa); 1929 (*Portret W. K., Pomnik Pracy*); 1931 (model pomnika wielkiego księcia Witolda) oraz w Warszawie – 1926 i 1930. W 1931/1932 brał udział w wystawie Witolda Kajruksztisa (Vytautas Kairiūkštis) i jego uczniów w Kownie (m.in. *Portret Petrasa Vaičiūnasa*). W Wilnie wystawiał w 1931 i 1932 w WTNASP. W 1940 – szkic pomnika czerwoarmistów, *Umierający żołnierz, Troska*. W 1946 jego *Głowa żołnierza* pokazana była na Wszechzwiązkowej Wystawie w Moskwie. Brał udział w wielu wystawach litewskich. Pochowany na Cmentarzu na Rossie, na tzw. Górze Literackiej. Na grobie pomnik dłuta Nijolė Gaigalaitė, postawiony w 1963.

M. Zakrzewska, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 162-163; G. Jankevičiūtė, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 92; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik pocmentarzu*. Olsztyn 1993, s. 55-56.

Jakimowicz Roman Jakub, ur. w 1899 w Stanisławowie, zm.? Ukończył tamże szkołę realną, w 1921/1922 zapisał się na politechnikę we Lwowie, w 1923 – do Wolnej Szkoły Malarstwa i Rysunków Ludwiki Mehofferowej w Krakowie. Samodzielną działalność artystyczną rozpoczął w okresie studiów na Wydziale Sztuk Pięknych USB (1923-1928). Już wtedy wyróżniał się pilnością, pracowitością i szybkimi postępami. Pod kierunkiem Stanisława Matusiaka przyswajał tajniki sztuki graficznej; był członkiem „Cechu św. Łukasza”. Debiutował w 1925, wystawiając jako student w Towarzystwie Sztuk Pięknych we Lwowie tekę linorytów z 12 widokami Wilna. W linorytach, przedstawiających charakterystyczne zabytki i uliczki miasta, artysta operuje dużymi, niejednolitymi płaszczyznami. Wydana w 1927 teka drzeworytowa *Kościoły wileńskie* stanowi najcenniejszą pozycję w dorobku Jakimowicza, otrzymał za nią nagrodę. Dyplom artysty malarza uzyskał w 1931. Był członkiem cechu św. Łukasza oraz Zespołu Artystów Wileńskich. W 1927 prowadził lekcje rysunków w gimnazjum wileńskim.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994,

s. 283, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*, Warszawa 1996, s. 552. J. Kotłowski, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycja*. Toruń 1996, s. 131.

Jamontt Bronisław, syn Kazimierza i Marii z Świackiewiczów, ur. 1886 w Dokudowie k. Lidy, zm. 4 lutego 1957 w Toruniu. Uczył się w wileńskiej Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa i G. F. Rybakowa, uczęszczając również do gimnazjum, które ukończył w 1907. Od 1908 przez dwa lata studiował prawo w Petersburgu. Kontynuował tam dorywczo studia artystyczne; zapoznał się też z bogatymi zbiorami malarskimi, interesowali go przede wszystkim pejzażyści, m.in. Isaak Lewitan. W 1909 odbył po raz pierwszy podróż do Krakowa i Zakopanego; zetknął się wówczas z twórczością Jana Stanisławskiego; pracował w plenerze z jego uczniami – S. Podgórskim, A. Neumannem i W. Leonhardem. W 1910 powrócił z Petersburga do Wilna. Podobno pracował jako nauczyciel rysunku w dworach podwileńskich. W 1910-1939 wyjeżdżał na wakacyjne studia plenarne do Krakowa i Zakopanego oraz Krzemieńca, Kazimierza nad Wisłą, Lublina, Grodna i nad Bałtyk. W czasie pierwszej wojny światowej przebywał poza Wilnem na kilkuletniej tułaczce, w 1918/1919 – w Homlu, pracując jako nauczyciel rysunku w szkole realnej Polskiej Macierzy Szkolnej. Po powrocie do Wilna pracował jako urzędnik w administracji państwowej, później uczył rysunku w gimnazjach wileńskich i malarstwa na różnych kursach. W 1920 był jednym z założycieli Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, którego członkiem zarządu pozostawał do końca istnienia Towarzystwa. W 1928 podjął na nowo studia malarskie na Wydziale Sztuk Pięknych USB i kontynuował je z przerwami do 1934. W 1928 przebywał krótko w Paryżu i Brukseli, a w 1930 – we Włoszech (Rzym, Florencja). W 1931 został starszym asystentem przy katedrze malarstwa pejzażowego u Ferdynanda Ruszczycy. Od 1 października 1936 był zastępcą profesora, a od 1 stycznia 1937 do 15 grudnia 1939 – profesorem nadzwyczajnym malarstwa pejzażowego. Po wojnie osiadł w Toruniu. Zorganizował Sekcję Sztuk Pięknych, złączoną z Wydziałem Humanistycznym UMK w Toruniu; od 23 sierpnia 1945 był jej prodziekanem. Po przekształceniu się tej Sekcji w styczniu 1946 w Wydział Sztuk Pięknych został jego dziekanem; od 23 sierpnia 1946 – profesor zwyczajny pejzażu i martwej natury. W 1953 uzyskał stopień doktora nauk o sztuce. Debiutował w 1915 na VII Wiosennej Wystawie Obrazów w Wilnie, a zakończył działalność wystawienniczą w 1955 ekspozycją jubileuszową w Toruniu z okazji 40-lecia swego debiutu. Brał udział w wystawach w Brukseli (1928/29), Hadze i Amsterdamie (1929), Bukareszcie (1930), Kopenhadze (1930/31), Gdańsku (1930), Moskwie (1933), Rydze (1934), Berlinie i Mona-

chium (1935); w USA (Pittsburgh – 1931/32, 1934, 1937/38; St.Louis – 1932; Baltimore – 1932, 1935; San Francisco – 1934). Po wojnie uczestniczył w wystawach lokalnych i ogólnopolskich. Był artystą uznawanym, zdobywał odznaczenia i nagrody, m.in. wielki medal złoty w 1924 za *Pejzaż z kaskadą*, a w 1933 i 1934 – nagrody za *Kościół Franciszkanów w Wilnie* i *Cerkiew w Drohołybczu*, przyznane przez Senat USB. Namalował wiele prac, związanych z Wilnem i Wileńszczyzną, m.in. *Motyw starego Wilna*, 1909; *Pejzaż za rzeką*, olej; *Pejzaż wiejski*, olej; *Pejzaż z łódką*, 1928; *Pejzaż nadrzeczny*, gwasz, 1928; *Podwórko przy ulicy Tartarskiej w Wilnie*, tempera, 1931; *Fragment Wilna*, 1933; *Ulica Żydowska w Wilnie*, 1934; *Wiatrak*, tempera, 1937; *Chata wśród drzew*, tempera, 1938; *Kościół św. Michała w Wilnie*, olej, 1941; *Wilno*, tempera, 1943; *Zaśnieżone podwórko*, 1944; *Zaulek Skopówka w Wilnie*, akwarela, 1954.

F. Lubierzyński, *Sylwetki naszych plastyków. Bronisław Jamont. „Wileński Przegląd Artystyczny”* 1927, nr 4; S. Podhorska-Okołów, *Obrazy Jamontta. „Odra”* 1947, nr 22; St. Kubaszewska, M. Lirzbińska, H. Załęska, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław, s. 189-191.

Jan Litwinek, żył w XVI w.; malarz krakowski rodem z Wilna. W 1573 mieszkał w tzw. kwartale grodzkim; w 1574 otrzymał od rady miejskiej Kazimierza 9 fl. I 2 grosze za *malowanie proporca nowego*.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 200-201

Jan z Janowicz (Janowicz?), żył w XVII w.; malarz. Sygnatura jego powtórzona kilkakrotnie na malowidłach ściennych z 1668 w kościele w Rykontach pod Wilnem, przedstawiających sceny Męki Pańskiej, m.in. *Zdjęcie z krzyża*, wzorowane na obrazie Daniele da Volterra.

M. Morelowski, *Zarysy syntetyczne sztuki wileńskiej od gotyku do klasycyzmu*. Wilno 1939, s. 115; *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 204.

Janiszewski Lew (Leon), żył w XVIII w.; rytownik w Wilnie.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 216

Janiszewski Mikołaj, żył w XVIII w.; snycerz wileński, wzmiankowany w 1775, jako właściciel domu w murach Dolnego Zamku.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 216.

Jankiewicz Antoni, ur. w 1800, zm.? Pochodził z parafii oniksztyńskiej; wykształcenie średnie otrzymał w szkole bernardynów w Traskunach. Przez pięć lat uczył się malarstwa u Rosaliniego, przez dwa lata – rysunku u sztycharza Perliego, zapewne Józefa, w 1821-1829 – malarstwo u Jana Rustema na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1823 zaangażowany jako rysownik w uniwersyteckim zakładzie i ogrodzie botanicznym. W 1825 wykonał 33 rysunki do pracy z zakresu botaniki, przygotowywanej przez prof. Jana Fryderyka Wolfganga. W 1829

towarzyszył ekspedycji botanicznej prof. Edwarda Eichwalda na południową Ukrainę. W 1838 ur. *Antoni Jankiewicz kandydat filozofii* notowany jest w księgach metrykalnych kościoła św. Jana w Wilnie.

V. Dréma, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 217.

Jankiewicz Władysław, ur. 1877 w powiecie szawelskim, zm.? Pochodził z rodziny chłopskiej, zajmował się amatorsko fotografią; ukończył szkołę kolejową; w 1901 przyjechał z Mińska do Wilna, kupił od J. Hermanowicza zakład fotograficzny w domu Górskiej na Małej Pohulance. W 1902 przeniósł go do domu Weimana na rogu Aleksandrowskiej (Mindaugo) i Suzdalskiej (Kauno); został zamknięty przed 1908.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 21.

Jankowski J., autor akwareli *Ulica Żydowska*, sygn. J. Jankowski, Wilno 1912, w Muzeum Historycznym m. Krakowa.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 219.

Janowicz-Czaiński Aleksander, żył w XX w. W 1931 złożył wniosek o przyjęcie go na członka Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych, w 1935 był jego członkiem. Na V dorocznej wystawie towarzystwa prezentował: *Staw*, olej; *Młyn*, olej; *Fragment Sorok Tatarów*, olej; *Fragment z Nowej Wilejki*, olej; *Główka*, olej.

LVA, Vilnius, F 288, ap. 1, b. 2, 6, podała T. Dalecka.

Janowski Ludomir Antoni (jako drugiego imienia używał Sylwin), ur. 1 grudnia 1862 w guberni kurskiej, zm. w 1939 w Warszawie. W 1878-1880 uczył się w Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie. W 1880-1886 studiował w ASP w Petersburgu; wystawiał na pokazach prac uczniów w 1887 (*Portret kobiety*, odznaczony srebrnym medalem) i 1888 (*Portret mężczyzny*). Następnie przeniósł się do Wilna. Jesienią 1903 zamierzał wyjechać za granicę. Od 1906 mieszkał w Warszawie. W czasie pierwszej wojny światowej pracował w domach ziemiańskich jako portrecista. Wystawiał w Krakowie w TPSP – w 1891, 1893, 1900, 1904, 1905, 1909; we Lwowie na wystawie sztuki współczesnej – w 1894 oraz w 1905 i 1937; w Wilnie – w 1897 (*Portret Stanisława Bogusza-Siestrzeńcewicza*); w Warszawie – wielokrotnie od 1896 do 1939. Za granicą wystawiał w 1896 w Berlinie, w 1904 – w Monachium, w 1904, 1905, 1908 – w Paryżu. Był członkiem rzeczywistym Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków. Znaczny wpływ na jego twórczość wywarło malarstwo Józefa Pankiewicza, z którym zaprzyjaźnił się na studiach w Petersburgu w 1885; przez całe życie utrzymywał z nim bliskie kontakty. Malował głównie portrety i pejzaże, a także martwe natury i akty. Znane są jego m.in. obrazy: *Głowa kobiety*, *Autoportret z papierosem*, *Portret kobiety*, *Portret Mikołaja Reychmana*,

Portret Gabriela Narutowicza, Portret mężczyzny w okularach, Portret pani w kapeluszu, Martwa natura, Krajobraz z rzeką, Brzozy.

S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest?* Warszawa 1939; R. Jodłowska, *Polski słownik biograficzny*, t. 10.; *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 222-223; J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 18.

Janowski Ludwik. W 1893 uczestniczył w wystawie sztuki w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Januszewicz Marceli, syn Marcina, ur. w 1806 w Jałtuszkowie w powiecie uszyckim, zm. po 1859. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie studiował w 1820-1826 malarstwo, rysunek i rzeźbę na Uniwersytecie Wileńskim, m.in. u Jana Rustema; wziął udział w wystawie szkolnej w 1820. W 1828 otrzymał stopień kandydata sztuk pięknych. Znany z licznych (ok. 200) rysunków piórkiem, lawowanych lub podkolorowanych akwarelą, przedstawiających zabytki Wilna (Pałac Sapieżyński na Antokolu, kościół św. Teresy, ruiny zamku Barbary Radziwiłłówny) i okolicznych miejscowości (Werki, Troki). Przeważnie są to kopie z dzieł innych artystów (np. Piotra Rossiego), ale także prace, wykonane z natury. Towarzysząc Konstantemu Tyszkiewiczowi w podróży po Wilii w 1857, rysował widoki nadbrzeżne, miasteczko Wilejkę, wioskę Daniszewo, kościół w Duksztach, dwór w Kiernówce, znane z drzeworytów w K. Tyszkiewicza *Wilnia i jej brzegi*, Drezno 1871. Próbował sił na polu litografii. W 1848-1854 pracował jako dekorator w teatrze. Znane są jego prace: *Starożytności miasta Wilna, Portret dr Augusta Becu* (wgobrazu Rustema), *Turek, spadający z konia, Starożytności, znalezione w Litwie*, akwarela.

„Dziennik Wileński” 1820, t. 2. nr 3, s. 368; V. Drėma, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 229-230.

Januszewicz, Januskiewicz, Marcin, ojciec Marcelego, ur. w 1780 w Daszkowie k. Kamieńca Podolskiego, zm.? W 1804-1816 studiował malarstwo na Uniwersytecie Wileńskim u Franciszka Smuglewicza i Jana Rustema. Dzięki poparciu Rustema w 1812 został przyjęty do loży wolnomularskiej Gorliwy Litwin, od której w 1818/1819 otrzymał zasiłek 2 czerwone złote miesięcznie, jako *ubogi uczeń, przykładający się do nauki sztuk pięknych w Uniwersytecie*, był też członkiem honorowym loży Dobry Pasterz (1821). Malował portrety i obrazy religijne, w których nawiązywał do Smuglewicza. Do ołtarza głównego w kościele św. Jana w Wilnie namalował w 1827-1828 obrazy *Św. Jan Chrzciciel* i *Św. Jan Ewangelista* oraz obraz do kaplicy „cieplej” przy tymże kościele. Uchodził za *wybornego kopistę, dobry był z niego także restaurator starych obrazów i uszkodzo-*

nych. Skopiował przypisywany Szymonowi Czechowiczowi *Cud św. Jana Kantego ze stłuczonym garnkiem mleka* (1811-1812), w 3 egzemplarzach, dla bpa J. Bułhaka, A. Chreptowicza i prof. M. Pełki-Polińskiego. Wykonał portrety księży J.K. Bogusławskiego i M. Dłuskiego. Dla Konstantego Radziwiłła w Połoneczce k. Nowogródka wykonał kopie portretów rodzinnych z Nieświeża. W 1827-1828 odnawiał stare obrazy z kościoła św. Jana w Wilnie, zaś w 1837 – obrazy z katedry wileńskiej: Smuglewicza *Św. Ignacy Loyola* i Czechowicza *Ukrzyżowanie*.

„Athenaeum” 1847, t. 1., s. 163-164; J. Karczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*. Wilno 1908, s. 249-251; V. Drėma, Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 230-231.

Januszewicz Stanisław, żył w XVIII/XIX w. Czynny w Wilnie. Znany jako autor sygnowanych rysunków, podkolorowanych akwarel w Gabinetcie Rycin Muzeum Narodowego w Warszawie: *Gieranony, Zamek Dolny w Wilnie, Zamek Barbary Radziwiłłówny w Wilnie, Kościół w Wilnie*. Zapewne krewny Marcina Januszewicza.

Słownik artystów polskich, t. 3. Wrocław 1979, s. 231.

Januszkiewicz Leokadia, ur. 1909 w Wilnie, zm.? W 1931-1936 studiowała malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych USB, biorąc udział w wystawach wydziału w 1933-1935; była członkiem Spółdzielni Pracy Artystów Wileńskich. Nauczycielka rysunków od 1936 w Drui, Grodnie; w 1956 przyjechała do Polski, pracowała w Gdyni-Orłowie. Dyplom uzyskała w 1957 na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Znane są jej prace: *Zaulek Bernardyński*, 1934, drzeworyt; *Martwa natura*, 1935, drzeworyt; *Getto wileńskie*, 1935, akwaforta.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 65; J. Pokleński, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 285; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 305.

Jarocki Stanisław, ur. 1871 w Warszawie, zm. 13 października 1944 w Wilnie. Studiował malarstwo w Warszawie pod kierunkiem Wojciecha Gersona, w 1891-1894 w ASP w Krakowie pod kierunkiem Jana Matejki, w 1894-1896 na stypendium artystycznym, w 1896-1898 – w Paryżu w Akademii Colarossi, w Monachium u S. Hollosy'ego, następnie w Rzymie; od 1908 był nauczycielem Szkoły Rysunkowej w Wilnie; w 1900 prowadził prace konserwatorskie przy freskach w kaplicy św. Kazimierza w Katedrze Wileńskiej; organizował wystawy, od 1899 prowadził tajne kółka samokształceniowe młodzieży, od 1911 – czynny w harcerstwie, zorganizował w Wilnie Gniazdo Sokołów; od 1912 prowadził dział graficzny w Pałacyku Przeździeckich Towarzystwa Przyjaciół Nauk; członek Towarzystwa Krajoznawczego, wydał przewodnik *Okolice Wil-*

na (1926); namalował wiele obrazów, studiów pejzażowych, szkiców zabytków, m.in. *Cisza*, 1898; *Wiosna*, 1900; *Pejzaż*, 1903; *Krajobraz z drogą i brzożami*, 1903; *Święta Żmudź*, 1910; *Polska jesień*; *Zima*, 1944; cykl pejzaży tarzańskich, 1924-1925; *Autoportret*, 1904. Udział w wystawach: Warszawa, Towarzystwo Zachęty – 1895-1899, 1901-1904, 1909-1913, 1924-1925, 1926-1935, 1937-1938; Salon Krywulta, Warszawa – 1896, 1898-1901; TPSP, Kraków – 1897, 1900, 1902-1903, 1906-1907; Wilno – 1899, 1902, 1905, 1931-1934. Wystawiał także we Lwowie, Zakopanem, Rzymie i Wenecji.

Tarytą Lietuvos enciklopedija, t. 2. Vilnius 1986; *Wileńskie środowisko artystyczne*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 65; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 121.

Jaroševičius Antanas, Jaroszewicz Antoni, ur. 22 lipca 1870 w Strebociszkach k. Poswola (Pasvalys), zm. 1 czerwca 1956 w Karklinach k. Malat; malarz, rysownik-ornamentalista. W 1899 ukończył Szkołę Techniczno-Malarską Stiglitz w Petersburgu; w 1900-1921 był nauczycielem rysunków w Kazaniu, w 1921-1936 – nauczyciel w Giedrojciach. W 1907-1914 uczestniczył w wystawach malarstwa litewskiego w Wilnie. Od 1904 publikował artykuły o sztuce litewskiej. Wydał album *Krzyże litewskie*, 1912; malował pejzaże: *Jesień*, *Zmierzch* ok. 1909; tworzył też projekty stylowych mebli.

Tarytą Lietuvos enciklopedija, t. 2. Vilnius 1986, s. 105; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 268, 276, 277, 281.

Jasiński Jan, syn Franciszka, żył w XIX w. Posiadał zakład fotograficzny po 1863 w Wilnie, w domu Puzyniny przy ul. Niemieckiej. W 1863 władze rosyjskie zakład zamknęły.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 22.

Jasiewicz Franciszek, ur. 15 grudnia 1873 w majątku Europajewszczyzna w d. powiecie lepelskim, zm. 15 sierpnia 1930 w Wilnie. Ukończył w Witebsku gimnazjum i uczył się rysunku u Aleksandra Miniata. W 1897-1903 studiował w ASP w Krakowie u T. Axentowicza, F. Cynka, J. Unierzyskiego i L. Wyczółkowskiego. W 1899 wystawił w Krakowie *Studium niewiasty*. Po studiach zamieszkał w Wilnie. Rysował wiele portretów osobistości wileńskich, m.in. księży Macierewicza i Piotrowicza, prof. Stanisława Kościałkowskiego, pejzaże i budowle, przedstawiające Bramę Sapieżyńską na Antokolu. Malował olejne studia kwiatów. Namalował obraz olejny *Święta Rodzina* do kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Pochowany na Cmentarzu Bernardyńskim.

V. Drėma, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979; A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński*. Wilno 1997.

Jasiewicz Kazimierz, syn Antoniego, ur. w 1813 na Wileńszczyźnie (w Wilnie ?), zm. 28 stycznia 1888 w Petersburgu. Uczył się rysunku u prywatnych nauczycieli. Od grudnia 1831 do 1 września 1833 był nauczycielem kaligrafii i rysunków w gimnazjum gubernialnym i w szkole miejskiej w Mohylewie. W listopadzie 1833 został przyjęty do ASP w Petersburgu, jako stypendysta rządowy; studiował malarstwo historyczne i portretowe; w 1836 otrzymał srebrny medal 2 klasy (za portret z natury kanonika Gintyły) i tytuł *swobodnyj (nieklasnyj) chudożnik*. W 1849 (1852?) na podstawie portretu z natury został mianowany *naznaczennym*. Dla uzyskania tytułu akademika rozpoczął malowanie portretu aktora W.A. Karatygina; nie ukończył go z powodu zgonu modela w 1853. Przedstawiając w 1857 olejne portrety admirała Staniukowicza i Michajłowej oraz akwarelowy portret admirała Czistiakowa, zaznaczał, że przez dłuższy czas przebywał poza Petersburgiem, pracując dla różnych cerkwi. Tytuł członka rzeczywistego akademii w zakresie malarstwa portretowego przyznano mu w 1858 za portret generała-adiutanta hr. Osten-Sackena i za działalność pedagogiczną. W l. 60. z polecenia akademii i urzędu sądowego był rzeczoznawcą dzieł sztuki, przeznaczonych do sprzedaży za długi. Mimo licznych zajęć, popadał ciągle w kłopoty finansowe i niejednokrotnie zwracał się o pomoc do akademii. W 1873 prosił o zatrudnienie w akademii, jako pomocnika inspektora. Z licznych, malowanych przez niego portretów, znane są: *Portret gen. Szelkowa*, 1847; *Portret lejhbuzara*, 1848; trzy akwarele, przedstawiające I. W. Hurkę. W zakresie malarstwa religijnego wykonał m.in. obrazy do cerkwi w Kronsztadzie (od 1842), do Kaniowskiego Monasteru, do cerkwi przy szpitalach wojskowych w Oranienbaumie, Peterhofie i Pskowie, do Smolnego Instytutu w Petersburgu, do soboru Włodimirskiego. W 1871 kościół w Wysokiej k. Szydłowca otrzymał jego obraz *Św. Mikołaj*. Malował też pejzaże: *Splószone ptaki*, *Noc księżycowa*, *Brzeg morza*. Uczył rysunku w gimnazjach petersburskich oraz prywatnie, przez kilkadziesiąt lat malarstwa i rysunku we własnej pracowni. Restaurował obrazy w Ermitażu i w Carskim Siole; także *Sąd Parysa* na plafonie w pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w Petersburgu i obrazy w prywatnych kolekcjach.

R. Podbereski, *O niektórych artystach w Akademii Sztuk Pięknych w S-Petersburgu*. „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 59, s. 324; J. Derwojed, *Polski słownik biograficzny*, t. 11; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 253.

ŻYDZI WILEŃSCY W LITERATURZE

An-Ski Sz. (Szymon, pseud.), wł. Salomon (Szlojme) Zajnwel (Zan-
gwił) Rapaport, ur. w 1863 w Witebsku lub Czasniku, zm. w 1920 w
Warszawie; pisarz, folklorysta. Pochodził z rodziny ortodoksyjnej. Otrzy-
mał wykształcenie religijne, był samoukiem. Imał się różnych zajęć,
m.in. był nauczycielem. Związał się z rosyjskimi narodnikami. W 1883
debiutował opowiadaniem w piśmie „Woschod”. Początkowo pisał nie-
mał wyłącznie po rosyjsku (do 1904). W 1892-1905 mieszkał w Pary-
żu. W 1905 napisał hymn Bundu *Di Szwue (Przysięga)*. Wówczas też
zwrócił się ku literaturze jidysz, czerpiąc wiele motywów ze skarbicy
folkloru żydowskiego. W 1911-1914 kierował ekspedycją folklorystyczną,
prowadzącą badania na Wołyniu i Podolu. W swych wspo-
mnieniach *Churban ha-Jehudim be-Polin, Galicja u- Bukowina (Za-
gląda Żydów w Polsce, Galicji i na Bukowinie, t. 1-4, 1921-1928)*,
opisał spustoszenia, dokonane w czasie I wojny światowej przez armię
rosyjską oraz własne próby ratowania zabytków. Był zaangażowany w
niesienie pomocy gminom żydowskim, które ucierpiały w czasie woj-
ny, organizując tzw. komitety ratunkowe. Po rewolucji bolszewickiej
mieszkał w Wilnie i Warszawie, przyczyniając się do powstania w Wil-
nie Żydowskiego Towarzystwa Historyczno-Etnograficznego. Około
1914 powstało (w dwóch wersjach językowych – jidysz i rosyjskim)
jego najbardziej znane dzieło – sztuka teatralna *Cwiszn cwej welen (Na
pograniczu dwóch światów)*, dzięki tłumaczeniu Ch. N. Bialika na język
hebrajski bardziej znane jako *Dybuk*. Kiedy zaginął pierwowzór dzieła,
na podstawie tłumaczenia Bialika napisał drugą jego wersję, która zo-
stała wystawiona w Warszawie w grudniu 1920, wkrótce po śmierci
autora. Miała ona także filmowe adaptacje, zrealizowane w Polsce (1937,
M. Arnstein) i w Izraelu (1968). W 1922 ukazały się dwa jej tłumacze-
nia na język polski. An-Ski publikował wiersze, sztuki teatralne, utwory
prozatorskie, pamiętniki i studia na temat folkloru. Niedokończony prze-
zeń dramat *Tog un nacht (Dzień i noc)* dokończył A. Kacyzne.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. I. Warszawa 2003, s. 87-88.

Bastomski Aharon, pseud. Abe, ur. w 1907 lub 1908 w Wilnie, zm.
w 1944 w miejscowości Klooga, w Estonii. Tworzył w języku jidysz.
Pochodził z rodziny rzemieślniczej. Ukończył szkołę Meficej Haskala w
Wilnie. Od młodości związany z Bundem. Działal w organizacji mło-
dzieżowej Cukunft (Przyszłość). Zaczynał od redagowania i pisania
tekstów dla gazetek ściennych, a następnie – dla prasy w języku jidysz,
w tym „Farojs” („Naprzód”), „Folks Cajtung” („Gazeta Ludowa”), „Wil-

ner Tog” („Wileński Dzień”) – 1932-1939, „Wilner Togblat („Dziennik Wileński”). Zajmował się zbieraniem materiałów folklorystycznych dla JIWO (Żydowski Instytut Naukowy), współpracując z J.L. Kahanem na terenie Wileńszczyzny. Był współzałożycielem teatru marionetek Majdim, dla którego przygotował kilka inscenizacji dzieł literackich (m.in. M. Kulbaka i J. Opatoszu). Był członkiem zarządu Wileńskiego Towarzystwa Teatralnego „Wilbig”, należał do zespołu teatralnego „Dawke”. W okresie okupacji sowieckiej współpracował z gazetą „Wilner Emes” („Prawda Wileńska”). Po zajęciu Wilna przez Niemców pracował jako stolarz. Potem trafił do podwileńskiego obozu pracy. W 1943 został wywieziony do Estonii, do jednego z tamtejszych obozów pracy, gdzie podczas egzekucji został zamordowany wraz z 1800 wileńskich Żydów.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. I. Warszawa 2003, s. 150.

Belis-Legis Salomon, ur. w 1907 w Wilnie, zm. w 1995 w Warszawie; poeta, eseista, krytyk literacki, redaktor. Był jednym z założycieli grupy literackiej „Jung Wilne” („Młode Wilno”); ostatni przedstawiciel literatury jidysz w Polsce. Debiutował w 1924 w redagowanym przez siebie piśmie „Klangen” („Dźwięki”). W 1927 opublikował cykl wierszy w nowojorskim piśmie „Frajhajt” („Wolność”). Poczynając od 1931, współpracował z wieloma gazetami wileńskimi, m.in. „Der Wilner Moment” („Wileński Czas”) i „Di Cajt” („Czas”), „Szabes Kurier” („Kurier Sobotni”), z kowieńskim „Folks-Blat” („Gazeta Ludowa”). W 1941 zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej. Na froncie dwukrotnie był ranny. Po wojnie zamieszkał w Wilnie, gdzie opublikował trzy zbiory reportaży. Do Polski przeniósł się w 1959. Przez 11 lat kierował działem literatury i sztuki tygodnika „Folks Sztyme”. Obiektem jego zainteresowań byli nie tylko pisarze żydowscy, ale także wybitni przedstawiciele literatury światowej. W 1964 wydał tom szkiców *Portrety i problemy*. Pisał przedmowy do polskich wydań klasyków literatury żydowskiej. W ostatnim okresie życia publikował w języku jidysz wyłącznie dla izraelskiego kwartalnika literackiego „Di Gołdene Kejt” („Złoty Łańcuch”, przenośnie – *Tradycja Pokoleń*). W 1987 w Izraelu wyróżniony został za całokształt twórczości prestiżową nagrodą literacką im. I. Mangera.

J. Solarz, *Polski słownik judaistyczny*, t. I. Warszawa 2003, s. 163.

Benjakob Izaak Aszyk, ur. w 1801 w Ramigole w d. powiecie kowieńskim, zm. w 1863 w Wilnie; pisarz i bibliograf. Choć otrzymał tradycyjne wykształcenie religijne, szybko znalazł się w kręgu oddziaływania wpływów haskali (żydowskiego oświecenia). Jego debiut literacki miał miejsce w 1840, zaś naukowy – w 1844. Wśród wydanych

przez niego prac oryginalnych oraz średniowiecznych pisarzy żydowskich na szczególną uwagę zasługuje opublikowana wraz z A.B. Lenbensohnem 17-tomowa edycja *Hebrajskiej Biblii*, która miała wielki wpływ na rozwój haskali w Rosji. Dziełem jego życia i przeszło 20 lat pracy była bibliografia *Ocar ha-sfarim* (wyd. w 1880).

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 169.

Dick, Dik, Izaak (Ajzyk) Meir (Majer), ur. ok. 1815 w Wilnie, zm. w 1893 tamże. Był twórcą popularnej literatury jidysz; jako jeden z pierwszych autorów, zainteresował się folklorem. Syn wileńskiego kantora. Otrzymał wykształcenie religijne. W czasie pobytu w Nieświeżu, dzięki pomocy księdza i miejscowych baskili opanował język niemiecki oraz tzw. nauki świeckie. Był pedagogiem, wspierał dążenia władz do przeprowadzenia reformy szkolnej (występował w tej sprawie do ministra oświaty Siergieja Uwarowa). Zaczynał od opowiadań w języku hebrajskim (pierwsze opublikował w 1848). Był autorem ponad 300 opowiadań; wprowadził do literatury jidysz wątki sentymentalne i realistyczne, opowieści historyczne i satyryczne. Część z nich była przekładami i swobodnymi adaptacjami dzieł innych autorów. Był jednym z pierwszych maskali, potrafiących wpleść w interesujące fabularnie opowiadanie wątki dydaktyczne. W 1864 podpisał kontrakt z wileńskim wydawnictwem Rommów na pisanie tygodniowo 48-stronicowej noweli. Rozeszła się ona w blisko 100 tys. egzemplarzy. Był autorem dwóch zbiorów anegdot żydowskich. Nie krył przywiązania do tradycji religijnej. Jego pamflety, które miały szeroki rezonans w społeczności żydowskiej, nie zachowały się. Wybór dzieł Dicka wydał S. Niger w 1954.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 335.

Dinesohn, Dinezon, Dynezon, Jakub, ur. w 1856 w Nowych Żagarach na Litwie, zm. w 1919 w Warszawie; prozaik, publicysta, działacz oświatowy. Otrzymał wykształcenie religijne. Pod wpływem haskali podjął pracę literacką, pisząc korespondencje i opowiadania dla prasy hebrajskiej. Związany z Wilnem i kręgiem ludzi pióra, skupionych wokół I.M. Dicka. Pragnienie niesienia oświecenia „w lud” skłoniło go do pisania w jidysz. Jego pierwsza powieść *Baawon awot* (hebr. *Z grzechu ojców* – tragedia dziewczyny, tracącej życie z powodu „fanatyzmu” rodziny) została skonfiskowana przez cenzurę. Sukces odniosła następna powieść *Der szwarce jungermanczik* (*Czarny młodzieniec*, 1885). W 1885 przeniósł się do Warszawy, gdzie zaprzyjaźnił się z I.L. Percem. Opublikował kilka dalszych powieści, utrzymanych – podobnie jak poprzednio – w stylu sentymentalnym, w których do głosu zaczął dochodzić nurt realistyczny. Przełożył na jidysz część *Die judi-*

sche Volksgeschichte H.Graetza. W okresie I wojny światowej zakładał sierocińce.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 336-337.

Drujanow Alter, ur. w 1870 w Drui na Wileńszczyźnie (obecnie Białoruś), zm. w 1938 w Tel Awiwie; pisarz hebrajski; historyk i działacz syjonistyczny. Debiutował felietonami w piśmie „Ha Melic” w 1890. Później współpracował z prasą hebrajską i jidysz. W 1899-1909 był sekretarzem odeskiego Komitetu Chowewej Syjon (syjonistów). Następnie wyjechał do Palestyny i pozostawał tam w 1906-1909. Po powrocie do Wilna, do czasu I wojny światowej, był sekretarzem KC Syjonistów w Rosji. W 1909-1914 w Wilnie wydawał tygodnik „Ha-Olam”. W 1921 osiadł w Palestynie na stałe i poświęcił się pracy literackiej oraz naukowej.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 347-348.

Ejges Jehuda, ur. w 1891 w Wilnie, zm. w 1946 w Tel Awiwie; pisarz, przywódca organizacji syjonistycznej Cejrej Syjon w Polsce. Sympatyzował z ruchem Ha-Owed ha-Cijoni. Stworzył wydawnictwo Turbutu w Warszawie, które m.in. publikowało serię „Medorot”, poświęconą nowoczesnej literaturze hebrajskiej. Brał udział w akcji mającej na celu popularyzację języka hebrajskiego. W 1934 emigrował do Palestyny.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 369-370.

Einhorn Aron, ur. w 1884 w Kiejdanach, zm. w 1942 w Otwocku. Pisarz, dziennikarz. Studiował na Sorbonie. Od 1905 współpracował z prasą żydowską, także wileńską, głównie ukazującą się w języku jidysz. Był wieloletnim współpracownikiem „Hajntu” („Dziś”), żydowskiego pisma warszawskiego. Po I wojnie światowej mieszkał w Warszawie. W czasie okupacji przebywał w getcie warszawskim, choć czynił rozpaczliwe wysiłki, by wyjechać do Palestyny. Skierowany przez Joint (amerykańska organizacja charytatywna) do Otwocka na leczenie płuc, prawdopodobnie zginął w sierpniu 1942 podczas likwidacji tamtejszego getta.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 370.

Einhorn, Eijnhorn, Dawid, ur. w 1886 w Kareliczach k. Nowogródka, zm. w 1973 w Nowym Jorku; poeta, tłumacz. Jego ojciec przyjął chrzest i był lekarzem w carskiej armii. Po powrocie do judaizmu porzucił ten zawód i poświęcił się studiom talmudycznym. Syna posłał do chederu w Wołkowysku, a następnie – do jesziwy w Wilnie. Początkowo pisał wiersze w języku hebrajskim (od 13 roku życia), a po zbliżeniu się do Bundu – w języku jidysz. Uważany za czołowego

liryka młodego pokolenia. Debiutował zbiorkiem poezji *Sztile gezangen* (*Ciche śpiewy*, 1909), następnie *Majne lider* (*Moje wiersze*, 1918). W 1911-1912 był więziony w Wilnie za działalność rewolucyjną; w 1912 wyjechał do Szwajcarii, lata 1915-1920 spędził w Polsce. W 1920 wyjechał do Berlina, gdzie współpracował z prasą jidysz. Od 1940 mieszkał w Nowym Jorku.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 370.

Eisenberg Abraham, ur. w 1879 w Wilnie, zm. w 1956 w Nowym Jorku; dramaturg, teatrolog, rzeźbiarz. Studiował w Warszawie i w Paryżu, potem osiadł w Warszawie (ok. 1898). Po I wojnie światowej związał się z Trupą Wileńską, z którą w 1924 roku przeniósł się do Nowego Jorku.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 372.

Eliezer ben Jehuda, właśc. Perlman Jehuda, zwany Ben Jehudą, ur. w 1858 w Łużkach na Wileńszczyźnie, zm. w 1922 w Jerozolimie; pisarz, wskrzesiciel współczesnego języka hebrajskiego, działacz syjonistyczny. Pochodził z rodziny chasydzkiej. Odebrał tradycyjne początkowe nauczanie religijne, a potem uczył się w jesziwie w Połocku. W 1877 ukończył gimnazjum w Dyneburgu (obecnie Daugavpils, Łotwa). W 1878 wyjechał do Paryża, gdzie studiował medycynę. Propagował ideę odrodzenia języka hebrajskiego jako języka mówionego. Spotkało się to ze sprzeciwem środowiska ortodoksyjnego, uznającego język hebrajski wyłącznie za język świętych ksiąg. W 1882 był współzałożycielem towarzystwa Tchijat Israel (hebr. *Ożywienie Izraela*), stawiającego za cel odnowienie języka hebrajskiego, stworzenie współczesnej literatury hebrajskiej. W 1882-1885 nauczał hebrajskiego w jerozolimskiej szkole Alliance Israelite Universelle; pisał utwory literackie w języku hebrajskim.

I. Baclawska, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 383-384.

Eljaszew Izydor, pseud. Bal-Machszowes (jid. Zadumany, Rozważny), ur. w 1873 w Kownie, zm. w 1924 tamże; krytyk literatury jidysz i hebrajskiej. Studiował w jesziwie, później medycynę w Heidelbergu i Berlinie. Egzamin, upoważniający do praktyki lekarskiej w Rosji, zdał w 1905 i od tego czasu praktykował w Kownie. Utrzymywał kontakty z żydowskim środowiskiem w Wilnie. Pierwsze krytyki pisał w języku rosyjskim i niemieckim. Wkrótce pod wpływem I.L. Pereca, poświęcił się pisaniu w jidysz. Jego zasługą jest wypromowanie literatury jidysz, jako odrębnej dziedziny twórczości artystycznej oraz wprowadzenie do niej i do jej krytyki kryteriów oraz standardów, obowiązujących w literaturze zachodnioeuropejskiej. Jego *Dzieła Zebrane* (*Geklibene szriftn*) ukazały się drukiem w Wilnie (t. 1-5, 1910-1915). Był uważany za

największego krytyka literatury żydowskiej swych czasów.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, 387-388.

Ginzburg, Ginzburg, Mordechaj Aron, ur. w 1795 w Sałantach (Salantai) na Żmudzi, zm. w 1846 w Wilnie; pisarz hebrajski, tłumacz, zwolennik haskali. Wykształcenie – religijne, wzbogacone pod kierunkiem ojca, Jehudy Aszera (1765-1823), jednego z pierwszych maskali na Litwie. Od młodych lat interesował się historią. Przyczynił się do rozwoju języka hebrajskiego, zarówno w sferze leksykalnej, jak i stylistyki. W 1829 osiadł w Wilnie, a w 1841 otworzył tam świecką szkołę żydowską. Jego książki zdobyły dużą popularność. Zainteresowaniami twórczymi obejmował wiele dziedzin, w tym historię powszechną, dzieje Żydów i judaizmu, leksykografię. Zajmował się tłumaczeniami z języka niemieckiego. Po śmierci Gincburga jego zwolennicy utworzyli synagogę wileńskich baskilów, zwaną Toharet ha-Kodesz. Wiele z pozostawionych rękopisów jego zostało wydane w ciągu następnych dziesięcioleci, m.in. interesująca autobiografia pt. *Awı'ezet* (1864).

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, 482.

Glick, Glik, Hirsz, Hersz, ur. w 1922 w Wilnie, zm. ok. 1944 w lasach Golfis, w Estonii; poeta. Był robotnikiem. Pierwsze swe utwory pisał w języku hebrajskim. Pod wpływem grupy literacko-artystycznej „Jung Wilne”, której był jednym z najmłodszych członków, zaczął tworzyć w jidysz. Brał udział w wydawaniu organu tej grupy „Jung Wald” (Młody Las, nr 1-4, 1939). W czasie okupacji hitlerowskiej przebywał w getcie wileńskim, a potem w kilku obozach pracy. Zbiegł z transportu do obozu na Łotwie i przyłączył się do żydowskiego oddziału partyzanckiego. Niektóre z jego utworów, napisanych w okresie Holokaustu, stały się popularnymi pieśniami żydowskiego Ruchu Oporu, wśród nich słynny hymn partyzancki *Zog nit kejn moł* (*Nie mów nigdy więcej: To ostatnia droga ma!*). Dzieła zebrane Glicka ukazały się po śmierci poety pt. *Lider un poemes* (*Pieśni i wiersze*, 1953).

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 486.

Goldblum Izrael Isser (Izydor), pseud. Jafag, ur. w 1864 w Wilnie, zm. w 1925 w Antwerpii; pisarz hebrajski, bibliograf. Wychowanek jesziw litewskich. W młodości przybył do Berlina. Poświęcił się badaniu i wydawaniu hebrajskich rękopisów, znajdujących się w zbiorach bibliotek Berlina, Paryża, Londynu, Oksfordu i Rzymu. Wyniki poszukiwań publikował w prasie hebrajskiej. Debiutował na łamach tygodnika „Ha Maggi”, w którym ukazała się większość jego artykułów.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 497-498.

Goldman Izaak, ur. w 1839, zm. w 1905 w Wilnie; poeta tworzący

w języku hebrajskim. Otrzymał wykształcenie religijne (m.in. był studentem jesziw litewskich), które uzupełnił jako samouk. W 1861 osiadł w Wilnie, gdzie nawiązał kontakty ze środowiskiem literackim. Utrzymywał się z handlu, równocześnie poświęcając się działalności literackiej. Debiutował w 1876, a uwagę krytyki zwrócił na siebie dwoma poematami: *Szanim kadmonijot* (hebr. *Najdawniejsze lata*, 1879), poświęconym czasom hiszpańskiej inkwizycji oraz *Sziwat Cijon* (hebr. *Powrót Syjonu*, 1888), w którym szkicował fantastyczną wizję Erec Israel (Kraju Izraela). Współpracował też z pismem „Ha-Melic”, zamieszczając w nim liczne felietony i rękopisy.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 501.

Gordon Dawid, ur. w 1826 lub 1831 w Podmierzcu na Wileńszczyźnie, zm. 1886 w Ełku (poprzednio Lyck) na Mazurach; pisarz, publicysta, wydawca. Wykształcenie – religijne, samouk. W 1850 wyjechał do Anglii i zamieszkał w Liverpoolu, gdzie cierpiał biedę. Na zaproszenie Lazara-Lipmanna Silbermanna, wydawcy tygodnika „Ha-Maggid”, przeniósł się do Ełku, zostając tam jego pomocnikiem. Publikował teksty żydowskie, wzywające do osiedlenia się Żydów w Palestynie. Po śmierci twórcy „Ha-Maggid” (1862) przejął redakcję pisma oraz uczynił zeń jedną z ważniejszych trybun ruchu syjonistycznego w d. Prusach Wschodnich.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 506.

Gordon Michael, ur. w 1823 w Wilnie, zm. w 1890 w Kijowie; poeta, zwolennik haskali. Debiutował elegią na śmierć M.A. Gincburga (1846). Współpracował z czasopismami hebrajskimi. Pisał w języku jidysz i hebrajskim. Poza utworami poetyckimi opublikował m.in. historię Rosji *Di Geszichte fun Rusland* (1869). Sławę przyniosły mu wiersze w jidysz. Część z nich weszła do kanonu literatury ludowej (wiele krążyło w odpisach po całej strefie osiadłości, niektóre znane są tylko z przekazów ustnych). Najbardziej pełne ich wydanie ukazało się pt. *Jidysze lider (Żydowskie pieśni*, 1889). Gordon był gorącym zwolennikiem haskali. Atakował chasydyzm i cadyków. Pod względem formalnym jego wiersze stanowią etap pośredni między twórczością ludową, a poezją profesjonalną. Wywarły one duży wpływ na kształtowanie się literatury jidysz.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 507.

Harkawi Albert (Abraham Elias), ur. w 1835 w Nowogródku, zm. w 1919 w Petersburgu; historyk, orientalista, pisarz. Kształcił się w wileńskiej szkole rabinów i w jesziwach litewskich; studiował na uniwersytetach w Petersburgu, Berlinie i Paryżu. Od 1870 wykładał na

petersburskim uniwersytecie. Usunięty ze stanowiska jako Żyd i przeniesiony do Cesarskiej Biblioteki, od 1877 pełnił w niej funkcję kierownika działu żydowskiej literatury i rękopisów orientalnych. Zajmował się też działalnością publicystyczną.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 560.

Jaszuński Józef, pseud. Ben Chaim, B.C., ur. w 1881 w Grodnie, zm. w 1943 w Treblince; pisarz, publicysta, pedagog. Po ukończeniu gimnazjum w Grodnie studiował na Wydziale Prawa i Wydziale Fizyko-Matematycznym uniwersytetu w Petersburgu oraz w szkole technicznej w Charlottenburgu. Był sympatykiem ruchu syjonistycznego do czasu podjęcia przez partię rozważań na temat osiedlenia Żydów w Ugandzie. Od 1920 mieszkał w Wilnie; pracował w towarzystwie ORT (z ros. *Obszczestwo Rasprostranienija Truda Sredi Jewrejew w Rossii* – Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej Wśród Ludności Żydowskiej), a później, w 1924-1928 – także w żydowskim gimnazjum, gdzie pełnił funkcję dyrektora. W 1928 zamieszkał w Warszawie. Od 1903 współpracował z wieloma żydowskimi czasopismami, pisał w jidysz i w języku rosyjskim i polskim; był członkiem prezydium JIWO (Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie); redaktor czasopisma „Ruch Spółdzielczy” i serii wydawnictw, poświęconej przyrodzie i kulturze (w jidysz); był również sekretarzem redakcji i współpracownikiem *Wielkiej Encyklopedii Brockhaus-Efrona*. W styczniu 1943 zginął wraz z rodziną w obozie zagłady w Treblince.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 664.

Jung Wilne (jid. Młode Wilno) – nazwa żydowskiej grupy literacko-artystycznej (nawiązująca do nazwy łódzkiej grupy „Jung Idysz”), działającej w Wilnie od 1929 do ok. 1939. Inicjatorem jej utworzenia był krąg literatów, skupionych wokół dziennika „Wilner Tog” (jid. „Wileński Dzień”), wydawanego przez Z. Rajzera. Do czołowych poetów grupy należeli: Abraham Suckewer, Ch. Grade, E. Fogler, Sz. Kaczergiński, L. Wolf, H. Gluck. W skład „Jung Wilne” wchodził członkowie młodego pokolenia malarzy i grafików wileńskich: Mojżesz Behelfer, Rafał Chwoles, Szejna Efronówna, M. Lewin, Rachela (Róża) Suckewerówna, Lejb Zameczek, Mojżesz (Mosze) Worobiejczyk i B. Michtom. Twórczość grupy (literacką i artystyczną) cechowały ideologia jidyszyzmu, dbałość o zachowanie związku z żydowską tradycją kulturową Europy Środkowo-Wschodniej, niechęć do syjonizmu, umiarkowane dążenie do nurtów awangardowych sztuki, tendencje lewicujące. Grupa wydawała almanach w języku jidysz „Jung Wilne”.

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 724-725.

Kabak Aaron Abraham, ur. w 1880 w Smorgoniach, zm. w 1944 w Jerozolimie; pisarz, tworzący w języku hebrajskim. W 1921 osiedlił się w Palestynie. Pracował jako nauczyciel w szkole w Jerozolimie; odgrywał znaczącą rolę w literackim i społecznym życiu miasta. Debiutował w 1905 nowelą *Lewada* (hebr. *Dla niej samej*), okrzykniętą pierwszą syjonistyczną nowelą w hebrajskiej literaturze. Kabak wprowadził realistyczną nowelę historyczną do literatury hebrajskiej, pisząc w 1928-1929 trylogię o fałszywym Mesjaszu, pt. *Szlomo Molcho*.

I. Braclawska, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 727.

Kacennellbogen Cwi Hirsch (Naftali; wcześniej Herszel Sycha), ur. w 1796 w Wilnie, zm. w 1868 tamże; pisarz, pedagog, publicysta. Już w młodości rozległą wiedzą talmudyczną zwrócił na siebie uwagę rabi-
na Saula Kacennellboga (zm. 1825); potem przyjął jego nazwisko i napisał jego biografię. Jest autorem *Netiwot Olam* (1822) – komentarzy do 32 prawideł interpretacji *Barajty* (rodzaj apokryfów). Pod wpływem lektur związał się z haską, stając się czołowym, umiarkowanym maskilem wileńskim. Wielokrotnie był wybierany do zarządu tamtejszej gminy. W 1847 został nauczycielem w wileńskiej szkole rabinów, co spowodowało nań niechęć ortodoksów. Próbował sił jako poeta, publikując okolicznościowe utwory, poświęcone m.in. Chaimowi Ben Iczakowi z Wołożyna oraz carowi Aleksandrowi I (Szir Teila, 1820).

R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, t. 1. Warszawa 2003, s. 732.

Cdn.

Do druku podał: M. J.

*Uzupełnienie. Patrz „Znad Wili” 2/26 2006





JESZCZE JEDNO ŚWIĘTO POEZJI PRZESZŁO DO HISTORII

Romuald Mieczkowski

Majowy zajazd na Litwę – goście i uczestnicy

przybywali jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu. Niektórzy poeci uczestniczyli w innych imprezach literackich, mających miejsce w tym czasie na Litwie, ale też chcieli dodatkowo poznać przepiękne o tej porze roku Wilno. Drudzy – odwiedzić swych przyjaciół i znajomych, dla jeszcze innych tak właśnie „złożyły” się dojazdy z dalszych miast.



© Romuald Mieczkowski

Preludium do „Maja nad Wilią” stanowiły inne imprezy poetyckie, w tym w Borejkwoszczyźnie. Widok od strony dworku Władysława Syrokomli

Najwięcej gości przybyło w niedzielę, 27 maja. Tego dnia witaliśmy gościa specjalnego i honorowego – Aleksandrę Niemczykową, córkę Stanisława Cata Mackiewicza. Na lotnisko przybyli też wileńscy krewni Pani Oli. Drugi gość specjalny tegorocznego „Maja nad Wilią” – Kazimierz Orłoś, dotarł samolotem nazajutrz. Jego syn – Maciej Orłoś nie mógł przybyć.

Słoneczny i ciepły dzień upływał na rozmowach i spacerach. A tego dnia było co w Wilnie oglądać! Na placach miasta i w wielu jego zakątkach dźwięczała muzyka – odbywał się festiwal folklorystyczny *Skamba, skamba kanklės – Dźwięczą, dźwięczą kankle* (litewski ludowy instrument muzyczny), wielu poetów udało się na uniwersyteckie Podwórze Sarbiewskiego, gdzie odbywał się uroczysty finał litewskiej Wiosny Poezji (Poezijos pavasaris).

Na „Maj nad Wilią” przybyli z Polski po raz pierwszy: Ireneusz Bełlewicz (Ostróda, poeta i artysta malarz, malujący ustami, w towarzystwie brata Lecha), Janina Osewska (Augustów), Mateusz Pieniążek (Łętownia k. Przemysła), Daniel Ratz (Płock), Maria Rutkauskiene (wilnianka, obecnie zamieszkała w Krakowie). Jak też literaci, którzy już zaznaczyli swą obecność na wcześniejszych naszych Spotkaniach:

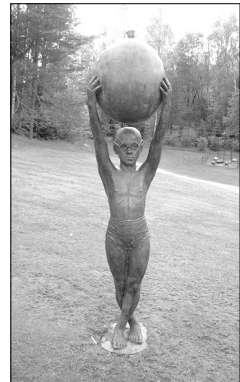
Barbara Gruszka-Zych (Czeladź k. Katowic, uczestniczyła w imprezach litewskiej Wiosny Poezji i w Święcie Poezji Rejonu Wileńskiego w Borejkowszczyźnie), Jerzy Fryckowski (Dębica Kaszubska k. Słupska), Ella Hyciek (Toruń) i Jacek Lubart-Krzysica (Kraków).

Nie udało się do Wilna dotrzeć Selimowi Chazbijewiczowi oraz Tomaszowi Łubińskiemu – dla obu przeszkodziły zajęcia ze studentami na uczelniach wyższych. Redaktor naczelny „Nowych Książek” bardzo chciał dotrzeć do Wilna, choćby na koniec „Maja nad Wilią”. Oto jakiego maila dostałem od niego:

Szanowny Panie Romualdzie, niestety, nie ma autobusu nocnego z Warszawy 29 maja w nocy, pociągi idą przez Białoruś, czyli najwcześniej mógłbym dojechać środa wieczór, na koniec imprezy, a więc do następnej okazji. Pozdrawiam – Tomasz Łubiński.

Z przyjazdu zrezygnował tym razem wielokrotny uczestnik Spotkań Romuald Karaś.

Z Niemiec przybyli: Kazimierz Ivosse (Oldenburg po raz pierwszy, choć ostatnio więcej czasu spędza w Polsce, w swym rodzinnym Jarosławiu), Karl Grenzler (Hamm), Józef Pless (Lubeka) i Alicja Rybałko (wilnianka, zamieszkała w Münster, uczestniczyła też w litewskiej Wiosnie Poezji). Praca w gimnazjum przeszkodziła przyjechać Klausowi Marii Gollowi z Lubeki, który taką podróż planował wcześniej.



© Romuald Mieczkowski

W ramach litewskiej Wiosny Poezji, do Parku Europy (Europos parkas), jednego „ze środków kontynentu”, przybyli poeci z różnych. Stąd do Wilna – 19 km, do Mińska – 182, do Warszawy – 412, do Helsinek – 581, do Kijowa – 608, zaś do Moskwy – 801 km; Ten Park Krajobrazowy upiększony jest wieloma współczesnymi rzeźbami i kompozycjami przestrzennymi

Tak już bywa, że poetom, pracujących w różnych zawodach, coś niekiedy staje na przeszkodzie. Natomiast w „Maju nad Wilią” znalazł możliwość „ponadplanowo” uczestniczyć poeta z dalekiej Macedonii – Nikola Madzirov, który był uczestnikiem litewskiej Wiosny Poezji. Poznałem go podczas imprez w ramach tego festiwalu w Parku Europy, a rozmawiałem z nim w czasie koncertu finałowego na Uniwersytecie Wileńskim.

Poetom towarzyszyli pracownicy Galerii Fotografii, należącej do Muzeum Narodowego w Gdańsku: Grażyna Goszczyńska, Anna Makowska oraz Stefan Figlarowicz, a także artysta malarz Edward Bujnicki z żoną. Przebieg Spotkań obserwował już po raz drugi Zbigniew Sulewski z Białegostoku, zajmujący się m.in. zagadnieniami *public relations*.



© Romuald Mieczkowski

Tego dnia odbywał się festiwal „Dźwięczą, dźwięczą kankle”. Otwarto dla wszystkich nawet wewnętrzny plac przy Pałacu Prezydenckim

Przekazał on pozdrowienia od Tadeusza Arłukowicza, wiceprezydenta Białegostoku, który również miał przybyć na festiwal, by rozmawiać o współpracy kulturalnej i literackiej, ale w ostatniej chwili służbowo musiał wyruszyć do Jełgawy na Łotwie. Spotkania rejestrowały dwie ekipy telewizyjne – miejsca (również dla TV

Polonia) oraz z Białegostoku. Obecni byli dziennikarze innych mediów.

W Spotkaniach udział wzięli poeci polscy Wilna: Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski, a także inni twórcy, w tym – młodzi, jak też wilnianie, miłośnicy poezji. Niewątpliwymi jej przyjaciółmi byli nauczyciele i młodzież z Czarnego Boru, z którymi nasi goście spędzili pół dnia.

U stóp Mickiewicza – w obiektywie Mackiewicza

Przy pomniku wieszca w Wilnie i nieopodal, na podwórzu jego mieszkania, w Zaułku Bernardyńskim, dokonano inauguracji kolej-

© Maciej Mieczkowski



Podczas inauguracji na podwórzu mieszkania A. Mickiewicza. Mówi Stefan Figlarowicz z Gdańska

poemat *Grażyna*, miałem przyjemność powitać gości przedsięwzięcia. Głos zabrał Stanisław Z. Cygnarowski, konsul generalny RP w Wilnie. Birutė Jonuškaitė, wiceprezes Związku Pisarzy Litwy, powiedziała, że od lat dwa festiwale – litewski i polski, pięknie współbrzmiały ze sobą w maju, służąc przyjaźni i współpracy literatur sąsiednich krajów, w szerszym aspekcie międzynarodowym. Gości też witał gospodarz tego miejsca – Rimantas Šalna, dyrektor Domu-Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie.

Podczas swoistego maratonu poetyckiego pod hasłem *Poznajmy się!* zabrzmiały wiersze uczestników święta. Prócz wymienionych poetów swą twórczość prezentowali twórcy miejscowi, a wśród nich siostry Pszczółowskie – Regina i Renata.

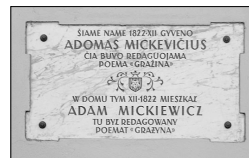
Była doskonała okazja do zapoznania się z bardzo różnorodną poezją. W tej relacji przytoczę krótki wiersz Nikoli Madzirova, poety z dalekiej Macedonii, pt. *Miłość*, w przekładzie Michała Tabaczyńskiego:

nych – XIV Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”. Przy granitowej postaci Mickiewicza, dłuta zmarłego w zeszłym roku Gediminas Jokūbonisa, tradycyjnie był czas na wspólne zdjęcie.

Potem w miejscu, gdzie 185 lat temu stapał poeta, w murach domu, gdzie mieszkał i redagował



© Maciej Mieczkowski



„Maj nad Wilią” – jak zawsze – miał charakter otwarty. Swój wiersz prezentuje poetka spod Wilna Renata Pszczółowska; Tablica pamiątkowa, umieszczona na ścianie domu przy Zaulku Bernardyńskim, w którym mieszkał Adam Mickiewicz

*To ty pierwsza
wymówiłaś na głos moje imię
w czytelniku*

Do miejsca, w którym mieszkał Mickiewicz, uczestnicy „Maja nad Wilią” powrócili po południu. Odbył się tu IV Konkurs Jednego Wiersza Młodych o miano Czeladnika Poezji. Jury w składzie: Barbara Gruszka-



©Maciej Mieczkowski

Sluchacze poezji w podwórzu Adama Mickiewicza

Zych, Kazimierz Orłoś (przewodniczący) i Józef Szostakowski pierwsze miejsce przyznało Kamalii Gasińskiej z Gimnazjum im. A. Mickiewicza (patrz „Znad Wili”, 29/2007, s. 97), dwa drugie równorzędne miejsca uzyskały Iwona Szurpicka (ta sama szkoła) i Elenora Pawłowska z Trok, absolwentka fi-

lologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie. Zdobywcy wyróżnień otrzymali dyplomy i obrazy Romualdasa Stasiulisa, które przeznaczyła dla nich PGA „Znad Wili”. Deklarację druku ich wierszy wypowiedział m.in. Jacek Lubart-Krzysica, poeta i wydawca Konfraterni Poetów w Krakowie. Ważna była koleżeńska rozmowa na tematy warsztatowe z młodymi poetkami.

Twórczość młodych w dzisiejszych realiach Polaków na Litwie napotyka trudności, oczekiwaliśmy na większe zainteresowanie konkursem. Ale czy jest to jedynie problem młodych adeptów poezji? A może wielu nauczycieli, działaczy kulturalno-oświatowych licznych organizacji społecznych? Młodzi w swej twórczości, szczególnie w terenach wiejskich Wileńszczyzny, słabo znają współczesną poezję polską, powielają archaiczne wzorce (i w tym mają wsparcie!), brakuje znawców współczesnych trendów, pa-



©Maciej Mieczkowski

Algimantas Pauliukevičius oczarował swą grą na gitarze klasycznej



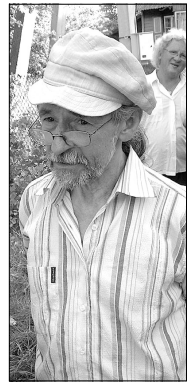
Kamilia Gasińska, zwyciężczyni w Konkursie Jednego Wiersza Młodych z Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie

sjonatów, którzy by uczyli ich umiejętności warsztatowych. Taka twórczość często nie ma szans szerszego zaistnienia, a jedynie – sporadycznego bytu w wąskim kręgu „połonijnym”, nie stawiającym sobie wyżej poprzeczki... Na przyszłość będziemy starali się zaangażować nauczycieli do aktywniejszych postaw

podczas „Majów nad Wilią” – zdolnej młodzieży przecież nam nie brakuje i trzeba ją lansować.

Konkurs upiększył recital Algimantasa Pauliukevičiausa, jednego z najlepszych instrumentalistów na Litwie, wirtuoza gitary klasycznej, który przed występami w Niemczech znalazł możliwość prezentacji przed miłośnikami poezji. Zresztą muzyk jest jej wielkim przyjacielem, o czym niejednokrotnie przekonałem się podczas wspólnych występów muzyczno-poetyckich na Litwie i w Polsce.

Wydarzeniem tego dnia, w obecności Aleksandry Niemczykowej i Kazimierza Orłosa, było otwarcie unikalnej wystawy fotograficznej pt. *Archiwum Londyńskie* autorstwa Stanisława Cata Mackiewicza w In-



Podczas otwarcia wystawy „Archiwum Londyńskie”. Biblioteka Instytutu Polskiego. Aleksandra Niemczykowa (w środku), pierwszy z prawej – Kazimierz Orłoś, z lewa – Mariusz Gasztoł, dyrektor placówki; Stefan Figlarowicz – „sprawca” wystaw autorstwa Stanisława Cata Mackiewicza w Polsce, skąd przywędrowały na Litwę

stytucie Polskim w Wilnie. Doszło do niej dzięki inicjatywie organizatorów „Maja nad Wilią” – redakcji kwartalnika i Polskiej Galerii Artystycznej, przy współpracy z Galerią Fotografii w Gdańsku, która ekspozycję zebrała i opracowała (patrz „Znad Wili”, 4/28 2007, s. 62). W jaki sposób ekspozycja była tworzona z negatywów prywatnych, opowiadali Stefan Figlarowicz oraz Grażyna Goszczyńska z Gdańska. Sala Instytutu Polskiego nie mogła pomieścić wszystkich chętnych.

Tego dnia, 28 maja, Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz i Józef Szostakowski zredagowali oświadczenie następującej treści:

Oświadczamy, że nie uczestniczyliśmy i nie mamy nic wspólnego z tzw. „Światowym Dniem Poezji pod patronatem UNESCO”, organizowanym w Warszawie, a ostatnio odbywającym się i na Litwie.

Wspominano Mackiewiczów

przez cały drugi dzień literackiego „Maja”. W Instytucie Polskim na ich temat odbyła się konferencja. Po przywitaniu gości przez dyrektora placówki Mariusza Gasztoła, zagajając ją, przytoczyłem słowa z listu, jaki Stanisław Cat Mackiewicz skierował w czerwcu 1956 roku do wydawców emigracyjnych przed swym powrotem do Polski. Wydały się mi one znamienne dla ostatniego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów: *Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski i miłości Wilna nikt nie wyrwie z mego serca.*

Aleksandra Niemczykowa mówiła o rodowodach rodziny, więcej o fenomenie kulturotwórczym i społecznym dziennika „Słowo”, który redagował i wydawał w Wilnie jej ojciec. Wystąpienie 83-letniej Pani Oli, spontaniczne i „bez kartki” (proszę mi wybaczyć, że podaję wiek, robię to celowo, ażeby podkreślić jej wprost młodzieńczą werwę i energię) wywołało zachwyt wielu zabranych.

– 1 sierpnia 1922 roku ukazuje się pierwszy numer „Słowa”. Idea, która przyświecała piśmie – mocarstwowość, konserwatyzm. Co to oznaczało według Mackiewicza? Mocarstwowe według Mackiewicza to takie państwo, jak niegdyś Rzeczypospolita Obojga Narodów, w którym mieszka wiele innych narodowości i mogą one nie rozbijając mocarstwa, tylko mu służyć, jeżeli rządy szanują wszystkie te narodo-



©Maciej Mieczkowski

Pani Ola zachwyciła swym wystąpieniem

wości. Szacunek dla innych narodowości był bardzo istotny w działalności Stanisława Mackiewicza i w tym, co pisał – powiedziała na początku swego wystąpienia Aleksandra Niemczykowa.

Wiele istotnych informacji zawierała ta wypowiedź – i mało znane fakty z życia jej ojca, i ciekawe tło z epoki, z przytoczeniem rzadkich danych statystycznych, i dumę za postawy ojca, i poczucie humoru... Wystąpienie zostało nagrane i będzie wydrukowane w „Znad Wilii”.

Sylwetkę Józefa Mackiewicza, jako pisarza, przedstawił Kazimierz Orłoś. Na wstępie stwierdził, że wuja poznał w 1972 roku, gdy wracał z Francji przez Niemcy. Józef Mackiewicz wyszedł po niego na stację. Wynajął dla Orłosa pokój w hoteliku, niedaleko swego mieszkania. Żył bardzo biednie, na skraju ubóstwa. Wynikało to z osamotnienia i niechęci środowisk emigracyjnych do Mackiewicza. Był w konflikcie ze środowiskami AK, którego przyczyna tkwiła w dziejach z czasów wojny w Wilnie, był nawet wydany na niego wyrok śmierci, który został odwołany. Szkodziła mu krytyka polityki wschodniej rządu londyńskiego, jak też Watykanu (książki *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy* i *W cieniu krzyża*). W Monachium działała Rozgłośnia Polska Wolna Europa, ale Józef Mackiewicz był na indeksie. Dopiero gdy odszedł Jan Nowak Jeziorański, a działem literackim zaczął kierować Włodzimierz Odojewski, na antenie pojawiały się fragmenty jego książek i publicystyka.

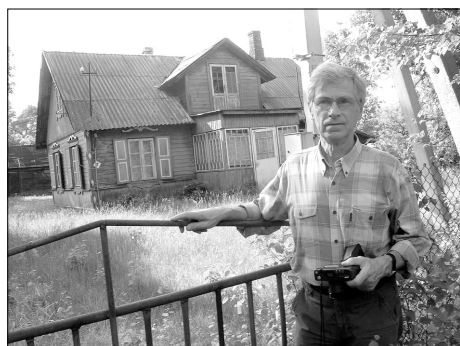
To samo było w Polsce. Był krytykowany, zwłaszcza przez środowiska lewicowe, związane z opozycją demokratyczną PRL – przede wszystkim za swą nieprzejednaną postawę wobec komunizmu. Tym niemniej, mimo licznych trudności, jego twórczość spotykała się z wielkim uznaniem czytelników.

Po referatach głos zabrali też Ryszard Maciejkianiec, redaktor naczelny pisma „Nasz Czas”, który od lat interesuje się działalnością Mac-



©Maciej Mieczkowski

Dzisiaj tu ma swą filię „Hansabankas”, niegdyś mieściła się redakcja „Słowa”. Aleksandra Niemczykowa (w środku) z poetami



Kazimierz Orłoś przy domu swojego wuja Józefa Mackiewicza w Czarnym Borze

kiewiczów, szczególnie Józefa, Danuta Piotrowiczowa, inni zebrani.

W ten sposób „dotknęliśmy” epoki, która już się zamknęła i która ma coraz mniej świadków. W przywoływaniu historii życia miasta w międzywojniu, badaniu również legendy literackiej tamtych czasów, nie da się nie zauważyć, że

zaistniała ona, wzrosła w siłę i rozgłos, daleko wykraczający poza granice Wilna i Wileńszczyzny, w dużym stopniu dzięki aktywnym postawom braci Mackiewiczów, które zawsze przyjmowano kontrowersyjnie, które miały swych gorących zwolenników i wrogów.

Epoka ta, z odejściem takich ludzi, jak bracia Mackiewiczowie – Stanisław i Józef, odeszła bezpowrotnie. Co nam zostało z tamtej ich próby kreowania mitu o Rzeczypospolitej Obojga Narodów? Przy podsumowaniu konferencji Kazimierz Orłoś powiedział:

– Ten etap jest zamknięty. W tej chwili wielką szansą dla Polski i Litwy, ale też dla Ukrainy, jest Wspólnota Europejska. Ten radykalny zwrot jest zupełnie nieporównywalny z tamtą przeszłością. Unia Europejska, NATO tworzą nowe szanse, choć nie należy zapominać o epoce Jagiellonów i wspólnej spuściznie kulturalnej.

Na konferencję przybyli historycy i redaktorzy. Obecny był m.in. prof. Juozas Marcinkevičius, dyrektor Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk, ks. Vaclovas Aliulis, działacz niepodległościowy i redaktor naczelny pisma „Katalikų pasaulis” („Świat Katolicki”).

Zabrakło natomiast działaczy organizacji społecznych i prezesów, dziennikarzy niektórych pism polskich, usiłujących pisać na tematy literackie, nie mówiąc o radnych Polakach. Albo nazwiska Mackiewiczów im nic nie mówią, albo w priorytetach ich zainteresowań kulturalnych są inne wartości. Bardzo szkoda, bo mogliby przy tej okazji ubogacić swoją wiedzę, a w przypadku dziennikarzy – pozyskać atrakcyjne i wartościowe materiały dla swych czytelników.

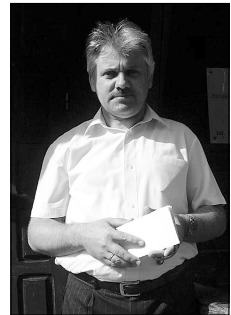
Odbyliśmy wycieczkę po mieście śladami „Słowa”. Wzruszająca to była chwila, gdy znaleźliśmy się na Zamkowej 2, przed gmachem (Pi-

lies 2, obecnie tu mieści się jedna z filii banku „Hansabankas”), w którym mieściła się redakcja czasopisma. Pani Aleksandra opowiadała o tym, jak odwiedzała ojca, jak jako młoda osoba, w trudnych czasach wojennych, ostatni raz widziała redakcję...

Po wyruszeniu do Czarnego Boru (Juodšiliai), w drodze do miejscowej Szkoły Średniej im. Św. Urszuli Ledóchowskiej (imię świętej otrzymała w 2002), zatrzymaliśmy się przy drewnianym domu nr 5, w którym przed wojną mieszkał Józef Mackiewicz. Spędził tutaj osiem lat z Barbarą Toporską, całą wojnę, aż do wyjazdu z Wilna w maju 1944 roku. Jest plan wykupienia domu przez społeczność polską od prywatnego użytkownika i zrobienia tu izby pamięci. Tylko trzeba się śpieszyć, aby nie powtórzyła się sytuacja z wieloma ważnymi pamiątkami Polaków w Wilnie i na Wileńszczyźnie, łącznie z Celą Konrada.

Drewniany budynek szkoły został zbudowany w 1938 roku w ramach akcji „100 szkół dla Wileńszczyzny”, natomiast gości podejmowano w auli murowanego gmachu obok. Powitał ich Mieczysław Jasiulewicz, dyrektor szkoły. Zabrał głos Michał Treszczyński, radny z Rejonu Wileńskiego, zaś prywatnie – przyjaciel poetów wileńskich, miłośnik literatury polskiej. Uczniowie przygotowali wielki koncert, który był przekrojem ich artystycznych możliwości – śpiewali, tańczyli, recytowali wiersze. Kazimierz Orłoś podziękował za pamięć o jego wuju, poeci zaprezentowali swoje utwory, piosenkę autorską zaśpiewał Mateusz Pieniążek, akompaniując sobie na instrumencie elektronicznym, jaki akurat był na sali.

Potem, gdy zapadał ciepły majowy wieczór, już przy poczęstunku, który tak wspaniale zorganizowali nauczyciele na prośbę organizatorów i z ich środków, w pięknym plenerze leśnym – a nazwa miejscowości Czarny Bór ma po dzień dzisiejszy swoje uzasadnienie i walory letniska – był ciąg dalszy rozmów. Goście udzielali wywiadów dla radia i telewizji, nawiązywali kontakty z gronem pedagogicznym. Dzięki nim biblioteka szkolna znacznie się uzupełniła. Ta tradycyjna majówka, którą od lat organizujemy w różnych miejscach (dotychczas odbyły się m.in. w Borejkowszczyźnie, dwukrotnie w Szetęjniach, a także w Druskielnikach, Landwarowie), z miejscem na wiersz, muzykę i taniec, zostanie – miejmy nadzieję – w dobrej pamięci uczestników Spotkań.



© Maciej Mieczkowski

Dyrektor szkoły Mieczysław Jasiulewicz

W Związku Pisarzy Litwy, Cela Konrada

Podczas kolejnego dnia staraliśmy się zapoznać gości – choćby pokrótce i w zarysie – ze współczesną literaturą litewską. W tym celu odwiedzili oni dawny pałac Ogińskich, w którym mieści się Związek Pisarzy Litwy. Tu Birutė Jonuškaitė opowiedziała o działalności organizacji. O jej aktywności w zakresie upowszechnienia czytelnictwa mówiła Janina Rūtkauskienė, dyrektor Klubu Pisarza, który organizuje tygodniowo dwie-trzy imprezy. O współpracy zagranicznej mówiła, odpowiadająca za kontakty międzynarodowe Dileta Stasiulienė.

Rozmowa dotyczyła także współpracy translatorskiej, przede wszystkim litewsko-polskiej, wymiany grup literatów podczas spotkań



© Romuald Mieczkowski

O działalności Związku Pisarzy Litwy mówiły Birutė Jonuškaitė, Janina Rūtkauskienė i Dileta Stasiulienė; Okno zabytkowego pałacu Ogińskich, w którym mieści się Związek Pisarzy Litwy

roboczych i festiwali międzynarodowych. Niestety, a jest to paradoks, współpraca polsko-litewska na niwie literatury rozwija się – rzecz można – na zasadzie przypadku. Z rozmowy dało się wyczuć, iż stronie litewskiej trudno jest prowadzić rozmowy z dwoma organizacjami literackimi w Polsce, ostro konkurującymi ze sobą. W rezultacie od lat oficjalny przedstawiciel Polski na najważniejszym przedsięwzięciu literackim na Litwie – Wiośnie Poezji, bywa sporadycznie. Tak było w roku ubiegłym, również podczas tegorocznego festiwalu. Prawda, sytuację ratowali uczestnicy „Maja nad Wilią” z Polski, którzy również zaznaczali swą obecność na imprezie litewskiej, a także reprezentowali swe środowiska (Barbara Gruszka-Zych – niejednokrotnie, Marek Wawrzekiewicz, Jacek Lubart-Krysica, estońsko-polski poeta i tłumacz Aarne Puu).

We środę nie mogło odbyć się bez „Środy Literackiej” w odrodzonej Celi Konrada, która miała służyć dialogom literackim. Ale Dawny Klasztor Bazylianów przeistacza się w hotel – i wszystko wskazuje na to – Cela prawdopodobnie będzie jednym z pomieszczeń hotelowych, podobno zgodnie z adaptacją budynku, ma tam przechodzić

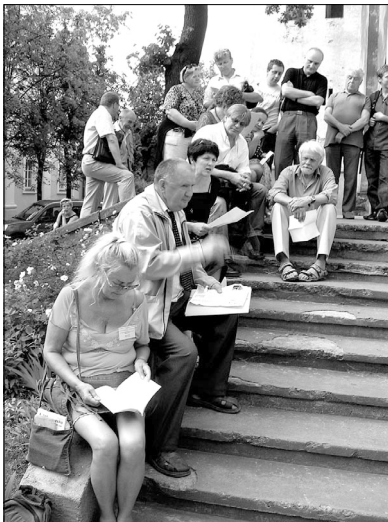


©Maciej Mieczkowski

W Celi Konrada kończy się adaptacja pod przyszły hotel. Zanim zabrzmią wiersze nieopodal – goście słuchają opowieści wilnian o historii tego miejsca

trakt do windy... Nowi właściciele okazałej budowli mogliby nawet niezłe pieniądze zarobić, oferując na przykład pokój o nazwie „Cela Konrada”. Zresztą i sam hotel wiele by zyskał, gdyby miał nazwę np. „U Konrada” – przecież z Polski turystów przybywa niemało, nie

brakuje byłych wilnian i ich potomków z USA, Kanady, Izraela i innych krajów. Ale na tym etapie wchodzenia w kapitalizm do czegoś takiego daleko. Podobno dla wydłubanej z dawnych murów tablicy z napisem *Hic natus est Conradus* zostanie zbudowany oddzielny pawilon i tam ją można będzie oglądać – dawna relikwia literacka w każdej postaci będzie przynosić dochód, jak inne miejsca, związane z Mickiewiczem w tym mieście.



©Romuald Mieczkowski

Poezja na schodach cerkwi unickiej, którą nie mógł nie widzieć Mickiewicz, ani więźni w Klasztorze Bazylianów jego przyjaciele filomaci i filareci

„Środa Literacka” odbyła się więc na schodach odbudowywanej świątyni unickiej – w czasie, gdy w przekazanej już do użytku kaplicy odbywało

się nabożeństwo w greckokatolickim obrządku. Poeci czytali swe wiersze, patrząc na Klasztor Bazylianów, w jego podwórzu, przy wtórze śpiewu ptaków na wysokim niebie...

Podczas czytania wierszy koloryt ulicy wileńskiej wniósł Jan Kozicz, który bardzo emocjonalnie recytował swoje utwory. Głos zabrał Jan Pakalnis z Zarzeczca, od lat uzupełniający kronikę swego dawnego 5-go gimnazjum w Wilnie. Jak i podczas wszystkich „Śród Literackich” w tym miejscu, czytający wiersze nie ukrywali swego wzruszenia. Recytacjom przy-



©Maciej Mieczkowski

Wywiad dla Radia. Z Ireneuszem Betlewiczem rozmawia dziennikarka wileńska Nijola Masłowska

sluchiwała się Aleksandra Niemczykowa, ten swoisty wielogłos poetycki zgromadził też turystów z Polski.

Wieczorem w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili” dokonano otwarcia drugiej wystawy fotografii Stanisława Cata Mackiewicza pt. *Pejzaż polski 1939*. Podobnie jak w Instytucie Polskim, o prezentowanych zdjęciach mówili organiza-

torzy przedsięwzięcia, córka pisarza, a że był to czas podsumowań, Aleksandra Niemczykowi raz jeszcze stwierdziła, jak bardzo ważny był dla niej ten przyjazd.

Na Biesiadę Poetów, Malarzy, Muzyków i ich Przyjaciół przybyło sporo ludzi, artystów wileńskich, obecny był pochodzący z Francji Roman Gorecki, potomek Mickiewicza.

Promocja nowych wydań

jest jednym z celów Spotkań. Odbywa się ona właściwie przez cały czas, podczas każdego dnia Spotkań, kiedy to ich uczestnicy czytają

swe utwory, anonsując nowe książki. Na piąty dzień Spotkań zaplanowana jest rozmowa, już „na spokojnie”, na tematy wydawnicze. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na liczne *vilniana* – wydania, poświęcone naszej Ziemi, jej ludziom i sytuacjom, z nią związanymi, inspirowanymi magicznością miasta. Zaryzykuję stwierdzenie, że nie podejmowaliśmy dotychczas ani jednego uczestnika „Majów nad Wilią”, który by po podróży do Wilna nie napisał przynajmniej jednego wiersza...

Te strony zawsze potrafiły inspirować. Tylko po ubiegłorocznych Spotkaniach powstały tomiki wierszy – *Oblicze Anioła* Wiesława Stanisława Ciesielskiego ze Słupska (patrz *Skamieniały Anioł*, „Znad Wili” 1/29 2007, s. 140) i *Pod niebem Wilna* Elli Hyciek (Bydgoszcz 2007). Jej tomik liczy 80 stron, ilustrowany jest motywami wileńskimi przez autorkę i ma podtytuł: *Wiersze inspirowane pobytym w Wilnie – „Maj nad Wilią 2006” – XIII Międzynarodowe Spotkania Poetyckie*. W przygotowaniu do druku – książka Karla Grenzlera, w której znajdują się wiersze wileńskie.

Jeśli chodzi o nowości wydawnicze gości Spotkań, na odnotowanie zasługuje wydany w maju kolejny tomik Barbary Gruszki-Zych pt. *Ile kosztuje ląka* (Wyd. Biblioteka Śląska, Katowice 2007, s. 50), o którym krytyk literacki Marian Kisiel napisał:

Bez tych wierszy byliśmy ubożsi. Są w nich obecne nasze twarze, namiętności, marzenia. Czegokolwiek pragnęliśmy, to w nich zostało wyrażone. Czegokolwiek doznaliśmy, to w nich zamknięte zostało w metaforycznym obrazie. Liryka Barbary Gruszki-Zych zniewala i niepokoi. Czytam ją z przejęciem od tylu lat, że już nie wiem, czy ona we mnie się zagościła, czy też ja zostałem do niej zaproszony na intymne spotkanie.

Autorka przygotowała do druku książkę o Czesławie Miłoszu pod tytułem *Mój Poeta*. Wspomnienia są drukowane w „Znad Wili” (odcinek pierwszy, nr 1/29 2007, s.72, drugi – patrz numer bieżący, s. 114).

Jerzy Frykowski przyjechał do Wilna z antologią poezji wigilijnej pt. *Słowa bielsze od śniegu* (Wydawnictwo Literacko-Edukacyjne Artis, Wrocław 2006, s. 256), którą zebrał i opracował. Wydanie zawiera wiersze aż 118 autorów, poczynając od Kochanowskiego – poprzez Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Miłosza, innych najwybitniejszych poetów polskich – na utworach młodego pokolenia współczesnych twórców kończąc. W wydaniu znalazły się dwa wiersze mojego pióra. Jak widać, antologie mogą dotyczyć różnych tematów – ta będzie ożywać w okolicach Świąt Bożego Narodzenia, można ją polecić przede

wszystkim uczniom i studentom, szykującym świąteczne wieczory poetyckie.

Kilka nowych tytułów antologii, z udziałem również wilnian, przywiózł z Krakowa Jacek Lubart-Krzysica. Odnotowywałem już je w swym *Zapísniku uczestnika i obserwatora – Od spotkania do spotkania, od wernisażu do wernisażu*.

Wspólna pozycja pt. *Adam Mickiewicz w Wilnie* Rimantasa Šalny i Wojciecha Piotrowicza jest opracowaniem o domu-muzeum poety, o dziejach jego młodzieńczego okresu życia w tym miejscu. Jest to wydanie piękne edytorsko i zawierające ciekawe, choć niewątpliwie znane dla bardziej zaangażowanego czytelnika fakty.

Coraz więcej powstaje też pozycji, w których znalazła się twórczość Polaków, współpracujących z pisarzami litewskimi. Właśnie tuż przed „Majem nad Wilią” ukazał się almanach *Birželio sodai '06 (Czerwcowe sady '06, Kintava 2006, s.142)*, będący pokłosiem ubiegłorocznego festiwalu, który odbywa co roku się w Ucianie i okolicach. Znalazły się w nim wiersze 22 poetów – litewskich, a także ze Szkocji, Rosji, Gruzji. Polskę reprezentowała Barbara Gruszka-Zych, w wydaniu znalazło się też pięć wierszy po polsku i po litewsku piszącego te słowa, którego twórczość Litwini klasyfikują często do dwóch obszarów językowych. Takie już bywają losy twórców Pogranicza!

Spotkania – jak się zaczynały, podobnie i kończyły – stopniowo. Goście odjeżdżali o różnym czasie. Ze smutkiem żegnali Wilno, poznanych przyjaciół, mówili, że będzie im brakować kuchni litewskiej, jaką mieli okazję smakować w restauracji „Prie Angelo” – „Przy Aniele”, na Zarzeczcu, gdzie mieli posiłki.

Jako kronikarz, a zarazem organizator przedsięwzięcia, chcę się podzielić jego wartościami według mnie największymi – serdecznością i koleżenością. Pomyślałem o tym po „Maju nad Wilią”, kiedy musiałem zawrócić z powrotem z dalekiej drogi, gdy się udawałem – zaproszony dwa miesiące temu przez pewną organizację twórczą – na finał imprezy literacko-malarskiej, w pewnej pięknej miejscowości i gdy dostałem wiadomość, że mój przyjazd w ostatniej chwili organizator „odwołuje”...

Zmęczony wysiłkiem drogi (choć każda droga czegoś uczy!), nienawykły do takich działań, sięgnąłem do e-maili, jakie przysłali mi uczestnicy tego „zajazdu na Litwie” i znowu uwierzyłem w wartości, jakie nam przyświecały w Wilnie.

SILA PRZYJAŹNI I SŁOWA CZYLI CZYM BYŁ „MAJ NAD WILIĄ”

Wypowiedzi gości, przybyłych po raz pierwszy

Aleksandra Niemczykowa (Warszawa, Polska):

– Spełniło się moje wielkie marzenie – tak chciałam zobaczyć swoje ojczyste miasto. Raz jeszcze po latach i chyba po raz ostatni, dlatego ten przyjazd traktowałam niczym pożegnanie – mam przecież swoje lata. Pożegnanie bardzo pogodne i pełne wdzięczności dla Organizatorów mojego pobytu i dla Wilnian, których znam, lubię i cenię.

Przypominałam mojego Ojca, który tak wiele przecież zdziałał dla Wilna i zasługuje na pamięć w tych trudnych czasach przewartościowywania wszystkiego. Prawdę mówiąc, nie miałam już nadziei dotarcia do mojego kochanego miasta – to cud, wsparty uporem Redaktora Naczelnego, że tu dotarłam i jestem. Może stało się tak dlatego, że zawsze jak najlepiej myślałam o „Znad Wilii” i o tym, co pismo robi dla odradzającej się inteligencji polskiej, dla czytelników, interesujących się Litwą w Polsce, dla dobra stosunków polsko-litewskich. Zawsze byłam przyjacielem tego pisma, a teraz jeszcze większym. Niech odnosi sukcesy, niech cieszy swoimi, tak niezbędnymi działaniami. Niech organizuje podobne, jak tegoroczne spotkania, przypominając najpiękniejsze i ważne dzieje tego wielonarodowego miasta, niech takie działania w konkretny sposób służą ludziom, a szczególnie młodzieży.

Kazimierz Orłoś (Warszawa, Polska):

– Cieszę się, że mogłem mówić o rodzinie Mackiewiczów, z którą spokrewniona jest rodzina Orłosiów, o moim wuju, Józefie. Ze wzruszeniem oglądałem jego dom w Czarnym Borze, wszystkie ślady, związane z jego obecnością. Mam nadzieję, że do Wilna przyjadę na dłużej, uczestnicząc w kolejnych „Majach nad Wilią”, w innych spotkaniach literackich, że będę mógł też przedstawić swoją twórczość.

Kazimierz Ivosse (Oldenburg, Niemcy – Jarosław, Polska):

– Od paru lat wybierałem z dwóch niemożliwości – jechać, nie jechać na tę mądrą, piękną imprezę. Nasze spotkania bywają często zdawkowe, jakby niepotrzebne, może właśnie w tych czasach, kiedy ludzie obijają się o siebie, ocierają, a każdy z nich nosi swoją samotność. Inaczej bywa z poetami, którzy słusznie zauważają, iż jedynie kochając – spotykamy się z innym człowiekiem naprawdę, że tylko miłość jest sondą własnej głębi, gdyż „bez niej nie można poznać i sprawdzić siebie”.

Z Niemiec do Wilna szmat drogi i ze zdrowiem bywało nie lepiej, ale w czekaniu jest nadzieja i ona spełniła się tego upalnego maja 2007 roku. Piękne Wilno ukrywało się, jak słońce za chmurami, więc wspiąłem się po jednym z jego promieni i jak mrówka po łądźce, dowlokłem się do poetyckiej przystani, którą jest Polska Galeria Artystyczna „Znad Wiliłi”.

Poezja jest w naszych czasach niedoceniana i lekceważona. W dobie internetu, sms-ów, całej tej medialnej mieszanki, nasze listy i przesłania poetyckiego słowa nie są „w modzie”. Poezja jest jak góra, która przerasta goniących za tym, aby mieć coraz więcej, a nie być. Poeci zmagają się z tragedią epoki, czegoś zawsze żądają, upominają i przestrzegają. Poezja jest jak świadek oskarżenia, który żąda od ludzi postawy godnej, ludzkiej.

I o tym wszystkim rozmawialiśmy na XIV MSP „Maj nad Wiliłią”. Wiem teraz, oddalony od Kraju, od obu naszych Ojczyzn – Polski i Litwy, że ta nasza cała mrówcza, poetycka ruchliwość, jest potrzebna, aby Litwini i Polacy wreszcie zarezerwowali sobie prawo do wzajemnej miłości, zrozumienia, poszanowania i solidarności, gdyż tak wiele nas łączy - by coraz mniej dzielić!

Dziękuję za to z całego serca wszystkim Wspaniałym Ludziom, którzy nas w te dni podejmowali przyjaznymi ramionami, dziękuję za „ręki przyjazne magnesy...”

Przesyłam swój wiersz, który powstał po okresie bólu i rozterki:

Miłość ostatnia

Dla Rūty Sviridovaitė

*Była miłość ta pierwsza ulotna
Opisana kredą na szklanej tablicy
Była druga może nieroztropna
I ta trzecia co już się nie liczy*

*Spotkasz czwartą do entej potęgi
W życiu pewnie zliczysz ich wiele
A tylko jedna warta jest przysięgi
Miłość ostatnia moi przyjaciele*

*I choć ci serce ostrym kolcem zorze
Zadrwi z ciebie goryczą napoi
Wracać będziesz do niej cicho i w pokorze
Ona zrani ciężko lecz rany zagoi*

Nikoła Madzirov (Macedonia):

– Nie wiedziałem, że na Litwie są Polacy, jak też poeci, piszący po polsku, tak aktywnie działający, że stać ich na zorganizowanie takiego wspaniałego festiwalu. Dobrze, że ich poznałem. Myślę, że zachowamy kontakty i będziemy ze sobą współpracować.

Janina Osewska (Augustów, Polska):

– Przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie za możliwość uczestnictwa w XIV „Maju nad Wilią”. Na nowo odkryłam sobie Wilno, poetyckie Wilno. Jestem wdzięczna za ten czas, w który wpisana była poezja, fotografia, wspaniali ludzie. Tak, jak napisane było w zaproszeniu, Wasze serca były dla uczestników otwarte na oścież, gorące i życzliwe. Imprezy towarzyszące były bardzo ciekawe, a goście zacni – Aleksandra Niemczykowa i Kazimierz Orłoś, którzy swoją fizyczną i bliską obecnością uświetnili wspomnienia o Mackiewiczach. Do tego wszystkiego – zaczarowane miasto, słoneczna pogoda i świetne jedzenie... Mam nadzieje, że na długo czar tego spotkania pozostanie we mnie i zaowocuje poezją z wileńskimi klimatami. Doceniam również ogromny wkład pracy i zabieganie o to, aby wymiar majowej imprezy był znaczący w środowisku litewskim. Moim zdaniem, wszystko zostało spełnione. Zapewniam, że będę rozślawiać „Maj nad Wilią” na wszystkie możliwe dla mnie sposoby, jako przedsięwzięcie niezwykle!

Ireneusz Betlewicz (Ostróda):

– Miałem możliwość dotarcia do Wilna wcześniej. Prezentowałem tu swoje malarstwo na wystawach, jakie organizowała Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”. Nie uczestniczyłem natomiast w tym znanym święcie poetyckim, choć słyszałem o nim dużo. Ten pobyt na długo pozostanie w mojej pamięci.

Alicja Rybalko (Münster, Niemcy):

– Na „Maj nad Wilią” wracam jak do domu. Wiem, że zawsze zostanę powitana przez Organizatorów z otwartymi rękami, choćbym przybyła bez żadnego dobytku-dorobku i nie przywiozła ani jednego wiersza. Wiem, że spotkam tu starych Przyjaciół moich i Pani Poezji, że poznam nowych – w miłej i ciepłej atmosferze Galerii „Znad Wilii”, że dowiem się o najnowszych trendach młodej wileńskiej liryki. Nie na wszystkich „Majach” byłam, z powodów obiektywnych. Ale „Maj” zawsze jest zarezerwowany w każdym moim przyszłorocznym kalendarzu.

Mateusz Pieniążek (Łętownia, k. Przemyśla, Polska):

– Moje reminiscencje mają w swej naturze dotyk tego, co minęło. A więc ślady wrażeń, jakich się doznało, przeżyło. To bardzo ważny etap na drodze życiowej i artystycznej. Wilno wysnuło się z mgły rozmyślań, w

światle słońca i na pożegnanie – w ulewnym deszczu. Będzie inspiracją (mam taką nadzieję) do utrwalenia szkiców – wrażeń, jako dziewiczych na razie spotkań z miastem. Literackie „spędy” podczas „Maja nad Wilią” pozwalają wierzyć w siłę przyjaźni i słowa. Szkoda, że tamte chwile stały się już historią. Jeszcze teraz czuję oddech gorących od słońca murów kamienic, idzie mi na spotkanie przepiękna uliczka św. Kazimierza.

Ileż ciepłych i złotych słów usłyszeliśmy – Mistrzu, mistrzu – brzmiały serdeczności wszędobylskiego wilnianina Jana Kozicza – „Małego Człowieka z Wielkiej Ulicy”, jak siebie nazywa, a spokój „filomackiej” twarzy Wojtka Piotrowicza pozostanie symbolem ciepła tamtej przyjaźni.

Podróż do Wilna to także peregrynacja ku Ostrobramskiej. Od lat Matka Boża z Ostrej Bramy czuwa nad mym małżeńskim łóżem, otaczając ciepłem swej opieki mą rodzinę i jej sen.

Podziękowanie

Organizatorzy składają wyrazy wdzięczności wszystkim osobom, instytucjom i placówkom, bez zaangażowania których przedsięwzięcie nie mogłoby dojść do skutku. Słowa wdzięczności kieruję do kierownictwa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Ministerstwa Kultury RL, Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, Konsulatu Generalnego RP, Instytutu Polskiego w Wilnie oraz Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”.

Dziękuję Dyrekcji Domu-Muzeum A. Mickiewicza, Zarządowi Związku Pisarzy Litwy za udostępnienie swych gościnnych progów; pracownikom Szkoły Średniej im. Ledóchowskiej w Czarnym Borze – za serdeczne podejmowanie gości „Maja nad Wilią” i sprawne zorganizowanie majówki literackiej; Birutė Jonuškaitė – za przekład wierszy na język litewski; Algimantasowi Pauliukevičiusowi – za uświetnienie festiwalu swą wirtuozerską grą na gitarze; dziennikarzom, którzy relacjonowali przebieg festiwalu; kolegom, którzy przyszli z pomocą i przyczynili się do stworzenia serdecznej atmosfery wokół przedsięwzięcia.

Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

Katedra Wileńska pod wezwanie św. Stanisława od strony Alei Giedymina

*WIERSZE GOŚCI „MAJA NAD WILIĄ”**

SELIM CHAZBIJEWICZ



Pamięci Józefa Mackiewicza – wiersz ulotny

Do końca pewny swojej prawdy,
do końca wierny dawnym światom,
duch dziejów z tyłu od
dziedzińca wszedł do naszego
przecież domu.
A ot, tam siedzi –
popatrz tylko,
jak się uśmiecha, jak chce
krzyżeć –
Szyderczo oczy w słupek postawił
i patrzy, patrzy –
a my chyłkiem z domu swojego
uciekamy i jeszcze z wiarą, że tak
trzeba, że wszystko to, co nam zabrali,
to słusznie, a nam już tylko
wystarczy kawałeczek chleba.
I on choć gorzki, ale własny
i prosić nie trzeba o niego,
bo choć pokoik także ciasny,
za to szerokie będzie niebo.
Bo tylko niebo nam zostało.
I honor.
Jeszcze za mało?

SELIMAS CHAZBIJEWICZIUS

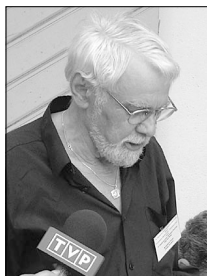
Lakus eilėraštis – Józefo Mackiewicziaus atminimui

Iki pat galo savo teisumu tikra
įtikima seniems pasauliams iki galo
istorijos dvasia iš užnugario
iš kiemo pusės įžengė į mūsų
juk namus.
Ir sėdi štai –
tik pažiūrėk,
kaip šypsosi, kaip nori
koloryt ulicy wileńskiej aukti –
Pakoloryt ulicy wileńskiej aipiai vartalioja ji akis
ir žiūri, žiūri –
o mes jau patyliukais iš savų namų
išsmunkame dar vis tikėdami, kad šitaip
reikia, kad visa, ką iš mūsų atėmė,
tai tik teisėtai, o mums užteks
tik duonos žiauberėlės.
Ir nors jinai karti, betgi sava,
ir nereikėjo jos maldauti,
nors kambarėlis itin ankštas,
betgi dangaus platybės bus.
Nes liko mums tiktai dangus.
Ir dar garbė.
Argi mažai?

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

*Drukujemy utwory tych autorów, których twórczości jeszcze nie prezentowaliśmy po polsku i po litewsku. Selim Chazbijewicz nie mógł przybyć do Wilna, jednakże w swoim wierszu nawiązuje do hasła tegorocznych Spotkań Poetyckich.

KAZIMIERZ IVOSSE



© Maciej Mieczkowski

Sen

A. Jachymskiemu

W ten miodny ranek jest stół
Ławka przy nim siostrami strojna
Wątle plecy matki schylone w pół
Na stole misa jadła pełna

Za lasem dzwonią już na mszę
Kumoszki drepczą dróżką polną
Słońce wzorzyście wplecione w mgłę
W ptasi świergot unosi się wolno

Rzeka łyskliwie przymila się brzegom
Wierzba cieniem przemyka po łące
Matka znak krzyża czyniąc nad chlebem
Wygląda jak świętek przy drodze stojący

KAZIMIERZAS IVOSSE

Sapnas

A. Jachymskiui

Tą medaus rytą padengtas stalias
Ir šalia suolas seselių gražių
Gležna ir sulinkus, mama nubalus
Ant stalo maisto lėkštė su kaupu

Suskambo mičioms varpai užu miško
Kūmutės laukų takeliu sau tursena
Saulė pro rūką aušros jau ištiško
Pro paukščių giesmę palengva kelias

Upė meilingai krantus glamonėja
Gluosnis šešėliu bėga per pievą
Motina kryžium palaimina duoną
Tartum prie kelio smūtkelis Dievo

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

NIKOLA MADZIROV



©Romuald Mieczkowski

Dni, w których trzeba być samemu

Prawda jest tak, że miasto
wyrośło jako następstwo kłamstw
niezbędnych dla ludzi
doniczek i zwierząt domowych

(w ten sposób zapewniam sobie
konieczne wymówki)

Prawda jest taka, że wszyscy ludzie
wychodzą z wieżowca
(jakby było trzęsienie ziemi)
i z wazą w rękach
idą w kierunku łąk

Wracają po trzykroć smutniejsi
z kurzem na dłoniach
i z garścią szumów
które jak dziury w pamięci

Zatem
znów wspólna cisza.

Przełożył: Łukasz Stopa

NIKOLA MADZIROVAS

Dienos, kad reikia pabūti vienam

Tiesa yra ta, kad miestas
atsirado kaip melo, būtino
žmonėms, gūėlių vazonomams
ir naminiams gyvūnams, pasekmė

(šitaip apsiginkluoju
reikalingais pasiteisinimais)

Tiesa yra ta, kad visi žmonės
išeina iš pastatų
(tarsi per žemės drebėjimą)
ir nešini vazomis
eina į pievas

Jie grįžta triskart liūdnesni
apdulkėjusiais delnais
ir klegėdami
lyg atminties kiaurymės

Paskui
vėl įsivyrąja tylą.

*Iš makedonų kalbos vertė: **Laima Masytė***

JANINA OSEWSKA



—
© Maciej Mieczkowski

kobieta w sukience, zapinanej z tyłu na guziki

dwie kobiety na peronie

pierwszej na oczach drugiej
rozpina się ostatni guzik sukienki w kolorze
pyłu z Hierapolis i zachodu słońca nad Efezem
jej pomarańczowo-złote brzegi
krok za krokiem odsłaniają ciało
czarny żagiel bielizny
unosi się i opada na falach słów –
rozpiął się pani guzik
proszę więc, niech pani...
i obce ręce łączą brzegi sukni jak dwa światy –

od kiedy odszedł ode mnie – mówi kobieta –
by zapinać suknie na przezroczystych ciałach aniołów
zapinanie guzików boli
jak widok pustej o świcie poduszki
jak lęk przed zaproszeniem dla dwóch osób
i wtedy gdy ciało w objęciach własnych rąk
przybiera kształt niemocy

trzeba więc – mówi druga – pożegnać sukienki
zapinane z tyłu na guziki
i te z suwakami od lędźwi
po kark zacałowania by – tak jak on – odeszły i tam pozostały

aż do czasu przyszłego

JANINA OSEWSKA

moteris suknele, užsagstyta ant nugaros

dvi moterys perone

vienai regint atsisega kitos
paskutinė suknelės saga Hierapolio
dulkių spalvos ir saulėlydžio virš Efezo
jos oranžiniai-aukso krantai
žingsnelis po žingsnelio atidengia kūną
juodos apatinuko burės
pakyla ir krenta ant žodžių bangos –
atsisegė jūsų saga
leiskite ponią jums...
ir svetimos rankos kaip du pasaulius sujungia suknelės krantus –

nuo tada kai palikęs mane – sako moteris –
sagsto suknius angelų – skaidrūs jų kūnai
skauda užsiseginėjant sagas
skauda tuščia vieta ant pagalvės švintant
kaip ir baimė sulaukti kvietimo dviems
ir tada kai kūnas pačios apkabintas
įgauna negalios formą

tai reikia – sako kita – atsisveikinti su suknelėmis
su sagomis ant nugaros
ir tomis kurių užtrauktukai nuo klubų
iki nubučiuoto sprando
kad – kaip ir jis – išeitų ir ten pasiliktų

net iki būsimo laiko

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

DANIEL RATZ



©Romuald Mieczkowski

Pawana na śmierć Mikołaja Konstantego Čiurlionisa

w leśnym muzeum w Druskienikach
nad głową litewskiego malarza i kompozytora
Chopina Północy
ucznia Ogińskiego, Noskowskiego, Sygietyńskiego
zakłète w drzewo skłębione myśli
splątane projekty marzeń
królewskie węże jeziora Egle
totemy-krzyże wileńskiej kalwarii
znaki zodiaku, dziwożony
wpisane pędzlem w przestrzeń kosmosu
muzyka Niemna, lasu, tęsknoty
sonaty ciszy
..... tylko
w lekkim skrzywieniu ust
zapowiedź
za wczesnego samotnego odejścia
w szaleństwie obcego domu
w innym kraju.

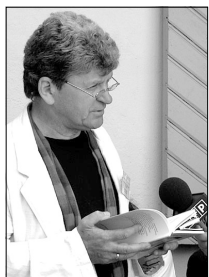
DANIELIUS RATZAS

Šokis Mikalojaus Konstantino Čiurlionio mirčiai atminti

Druskininkuose miško muziejuje
virš lietuvių dailininko ir kompozitoriaus
Šiaurės Šopeno galvos
Oginskio, Noskowskio, Sygietynskio mokinio
medžiu pavirtusios susiraizgiusios mintys
susipynusios būsimos svajos
karališki Eglės ežero žalčiai
totemai-kryžiai iš Vilniaus Kalvarijų
zodiako ženklai, keistenybės
teptuku įrašytos į kosmoso erdvę
Nemuno, girios, ilgesio muzika
tylos sonata
..... ir tik
lengvai užlūžusi lūpų linija
pranašauja
ankstyvą vienišą išėjimą
pro svetimų namų pamišimą
kitoje šalyje

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

MATEUSZ PIENIĄŻEK



©Maciej Mieczkowski

Dysze – zachód słońca

Ewie i Jurkowi Karpierzom

Szelest traw. Podnoszą się skowronki
Stoimy zanurzeni w fiolecie koniczyny
Patrzymy na cerkwie, kościoły i stawy
Kreślimy jednym ruchem dłoni
Drogę wciąż polską do dużego miasta
Ze śpiewem ptaka, wzgórzami i trawą
Kołyszą się *długie chorągwie lasu*
*Mech wchodzi na kamienną wieżę kościoła...**
Przez wąskie źrenice patrzymy w dal
Na dzikie pola, dzikie lampiony dachów
Spokojne stada krów
Dźwigamy na plecach Ukrainę
Poznając duże i małe grzechy nie objęte przebaczeniem
Kochamy głowy żon i plecy mężów
W powietrzu łąki co unosi skowronka
Hostię miłości

Szelest traw. Podnoszą się nasze oczy
Stoimy zanurzeni w przestrzeni historycznej.

*Adam Zagajewski, *Dzikie czereśnie*

MATEUSZAS PIENIAŻEKAS

Saulėlydis Dyšuose

Ewai ir Jurkui Karpierzams

Žolynų šlamesys. Į dangų vieversėliai kyla
Paskendę dobilienos violete mes stovim
Dairydamiesi į cerkves, bažnyčias, tvenkinius
Tik vienas rankos mostas ir brėžiam
Kelią vis dar lenkišką į miestą didelį
Su paukščio giesmele, kalvelėmis ir pieva
Linguoja *ilgos girių vėliavos*
*Ir lipa samanų akmeniniu bažnyčios bokštu...**
Į tolius žvelgiame akis primerkę
Į dirvonuojančius laukus, į laukinius stogų žibintus
Ir karvių kaimenes nurimusias
Ant nugaros mes užsivertę Ukrainą nešam
Pažįstam nuodėmes mažas ir dideles jų niekas neatleis
Mes mylim galvas moterų ir vyrų nugaras
Ore tų pievų kuris vieversį pakėlęs laiko
Ir meilės ostiją

Žolynų šlamesys. Pakėlėme akis
Istorinėje erdvėje paskendę stovim.

* Adamas Zagajewski, *Laukinės trešnės*

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

ROZMOWY „ZNAD WILII”

O ŻYCIU NA EMIGRACYJNEJ „PROWINCJI” I O TYM, CO SIĘ UŚWIADANIA SZÓSTYM POETYCKIM ZMYŚLEM

Rozmowa z Alicją Rybalko

– Mieszkaś, Alicjo, poza Wilnem. Nie chodzisz do pracy jako genetyk, nie jeździsz trolejbusem, nie spada na Ciebie śnieg na Antokolu, ani deszcz na Zwierzynku. Jak się obchodzisz bez tej całej otoczki wileńskiej?

– Może to dziwne, ale za trolejbusami nie tęsknię. Śnieg na Antokolu i deszcz na Zwierzynku

miewałam bardzo sporadycznie nawet mieszkając w Wilnie, więc to chyba nie najważniejsze powody do tęsknoty. Najbardziej brak mi wileńskich przyjaciół i znajomych, nie mówiąc już o rodzinie. A tęsknoty za samym miastem nie dopuszczam do siebie. Dopiero kiedy przypadkowo natknę się na obrazki z Wilna i Litwy w internecie, robi mi się markotnie, że nie jestem tam, na jednym z tych obrazków.

Swoją drogą, po prawie ośmiu latach zamieszkiwania w Münster (Monastyr, dla orientacji dodam, że to miasto ćwierćmilionowe, uniwersyteckie, zabytkowe, położone między Hamburgiem a Kolonią) mam tu swoje ścieżki i zakątki, które już zdążyły porosnąć wspomnieniami. Tu się urodziły moje dzieci, a to bardzo wiąże, bardziej niż się spodziewałam. I kiedy idę codziennie na zakupy, witam się z każdą napotkaną po drodze osobą, bo się znamy przynajmniej z widzenia. To daje poczucie swojskości, oswojenia tego miejsca.

– Czy pomiędzy sporadyczną tęsknotą i codziennym oswojeniem miejsc, dokąd rzuca nas los, choćby z naszego własnego wyboru – a w Twoim przypadku jest to „emigracja sercowa” – bywa miejsce na twórczość? Jakie to jest miejsce – wspomnień, nowego



©Romuald Mieczkowski

Alicja Rybalko z córką Natalią, która mówi: „Niech wujek Romek zobaczy, jak sobie umalowałam języczek!” PGA „Znad Wilii”, 27 maja 2007

image, a może pozostajemy sobą, gdzie byśmy nie byli?

– To trudne pytania i trudne odpowiedzi. Ale spróbujmy sobie z nimi poradzić. Fakt, że piszę mniej wierszy niż poprzednio, w Wilnie. Powodów jest kilka. Pisanie jest dla mnie jednocześnie myśleniem, zastanawianiem się nad czymś, czego nie rozumiem i dopiero w wierszu próbuję nazwać. Zrozumiałe, że z wiekiem coraz rzadziej wpadam w zamyślenie i zdumienie nad światem. Z drugiej strony – na zamyślenie trzeba mieć po prostu czas. Kiedy się ma na głowie dom, dzieci i na dodatek pracę zawodową, nie mającą nic wspólnego z literaturą – znalezienie wolnego skrawka czasu tylko dla siebie graniczy z bohaterskim wyczynem. To tak zwana proza życia, z którą najlepiej walczyć przy pomocy zdrowego egoizmu, w czym celują mężczyźni. Jestem kobietą i egoizmu muszę się dopiero mozolnie uczyć.

Następnym ważnym powodem nie-pisania jest moje otoczenie, świat, w którym żyję – to okropnie antypoetyckie miejsce. Nie znam tu praktycznie nikogo, kto przynajmniej czytałby wiersze, już nie mówię o ich pisaniu. Poeci nie są tu w cenie. Już na samym początku pobytu zauważyłam, że sama wzmianka o tym, że pisuję wiersze, budzi w ludziach nie zainteresowanie, a zażenowanie. Jakbym się wyrwała z czymś niewłaściwym. Postanowiłam żyć *incognito*, zachować to, co uważam za cenne, tylko dla siebie. Jednak nie sposób na dłuższą metę tak żyć, pozostając przy tym poetą. Niezbędna jest więc, kontakt z odbiorcą, z kimś, kto myśli i czuje podobnie. Powiada się, że poeci są zawsze samotni, ale mimo wszystko nawet te rzadkie i krótkotrwałe kontakty są tak intensywne, że stanowią istotny impuls dla ich twórczości. Nie sądzę, że najlepszy poeta pisałby jeszcze wiersze po kilkuletnim samotnym pobycie na Księżycu.

– **Poezja na pewno potrzebuje odbiorców. Ja, chociaż przebywam w otoczeniu polskim, często również ukrywam, że piszę wiersze. Szczególnie, gdy mam do czynienia z biznesem, nawet tym artystycznym. Istnieje bowiem stereotyp, że poeta to ktoś niewiarogodny, jak mówi młodzież – „nawiedzony”, czy nawet „rąbnięty”... Nie spodziewałem się, że taki dystans do piszących wiersze może istnieć w Niemczech. A że poezja „kończy się”, mówi od dawna, a ona trwa! Masz rację – z czasem staje się ona „sportem wyczynowym” – gdy walczy się o przetrwanie i zarabia na życie czymś innym, prozaicznym, czasu i siły na twórczość pozostaje niewiele. Albo i wcale. Wiersze powstają w poczekalniach dworcowych, w przychodniach lekarskich, w podróży. A jak jest z przekładami? Dałaś się poznać jako wytrawna tłumaczka...**

– Poetą podobno nie jest się, lecz bywa. Z pisania wierszy można było się utrzymać chyba tylko za socjalizmu. Może to i dobrze, bo w ten sposób poezji mają się przeważnie tylko ci, którzy inaczej nie mogą. Którzy muszą. A czy czynią to w podróży, na kolanie, czy za biurkiem – to sprawa indywidualna i mało istotna. Wiersz jest wynikiem przemyśleń, nie zawsze do końca uświadomionych. Sam zapis trwa niedługo, więc można go zrobić w każdej wolnej chwili. Trudniej z przekładami, bo dobrze jest mieć pod ręką słowniki, a i komputer z dostępem do internetu okazuje się bardzo pomocny.

Wiele osób zastanawiało się, dlaczego tłumaczę cudze utwory, zamiast pisać własne. Przekłady są odbierane jako „niższa”, wtórna forma twórczości. Wydaje mi się, że i tu trzeba mieć talent, ale nieco odmienny niż talent literacki. Być może jest to szczególna forma empatii, współodczuwania z autorem tekstu. Zawsze mnie interesowało, jak dany tekst zabrzmiałby po polsku, czy podobałby się innym tak samo, jak mnie. Ta świeża ciekawość była głównym motorem moich translatorskich wysiłków. Ta satysfakcja z dokonanej pracy, kiedy wiersz, nawet w przekładzie, pozostawał wierszem. To tak, jakby przemalować żywego motyla, żeby nadal potrafił latać.

Tłumaczenia prozy stawiają nieco inne wymagania. Potrzebują więcej czasu, uwagi i wiedzy. Tłumaczyć prozę zaczęłam już dawno, ale były to raczej wprawki. Dużą szkołą okazała się dla mnie współpraca z wydawnictwami: sejneńskim „Pograniczem” i „Czarnym”, zajmującym się młodą prozą polską i krajów Europy Środkowej. Przekłady powieści Kunčinas i Šerelytė powstawały w wyniku intensywnej współpracy z zawodowymi redaktorami. Poznałam wiele własnych błędów językowych, dowiedziałam się o różnicach w percepcji spraw dla mnie, jako wilnianki, oczywistych. Dzięki e-mailowi nasze kontakty zmieniały się w podniecające dialogi o współczesnej polszczyźnie. Zresztą samo tłumaczenie (codziennie przynajmniej jedna strona maszynopisu!) było istotne dla utrzymania więzi z językiem i z literaturą. Nielatwy miałam



©Maciej Mieczkowski

Wiersz Alicji Rybalko nagrywa Józef Wierzba, redaktor Telewizji Polskiej z Białegostoku. Maj 2007, podwórze mieszkania Adama Mickiewicza

wówczas okres, nasze bliźniaki ząbkowały, wyrastały z pieluch, przeżywały swoje fazy „burzy i naporu”, chorowały. Jeżeli dodać do tego pracę zawodową przy naukowym projekcie z dziedziny rzadkich chorób, staje się zrozumiałe, że po trzech latach moje wyczerpanie przeważyło nad chęcią sukcesów na polu translatorskim. Poza tym przyszedł czas na własne teksty, a zainteresowanie obcymi bardzo osłabło. Tłumaczę teraz sporadycznie i to tylko rzeczy „łatwe i przyjemne”, np. litewskie sztuki dla dzieci, grane obecnie w teatrach lalek w Rzeszowie i Poznaniu.

– **W Wilnie od spraw literackich odciągała Ciebie genetyka, robiłaś doktorat w tej dziedzinie. Kiedy wyjechałaś do Niemiec, oczekiwaliśmy, że więcej czasu przeznaczysz swej pisarskiej pasji, tymczasem i tam prowadzisz pracę naukową. Czy nie można było z niej zrezygnować, by pisać?**

– Przez pierwsze dwa lata pobytu w Niemczech zajmowałam się tylko literaturą. I nigdy w życiu tak się nie nudziłam. To było straszne! Czy znasz, Romku, to uczucie nudy, pustki, które przeżera do szpiku kości? Dotychczas nigdy mi się to nie zdarzyło, od dziecka zawsze umiałam znaleźć sobie zajęcie. Znamienne, że bardzo podobne doświadczenia opisuje jedna z młodych litewskich autorek. Jej bohaterka wybrała się do Paryża i niby ma wiele tam do roboty, bo studiuje i romanjuje. Po pewnym czasie ze zdumieniem stwierdza, że w ciągu dnia pojawiają się nieskończenie długie okresy, z którymi nie wiadomo, co począć.

Łatwo więc zrozumieć, że gdy dostałam od własnego męża propozycję ciekawej pracy w niepełnym wymiarze godzin, w domu przy biurku, od razu się zgodziłam. Było to duże wyzwanie, nasza praca polegała i polega przede wszystkim na tworzeniu i redagowaniu tekstów, naturalnie w języku niemieckim. Teraz żartuję, że był to najbardziej luksusowy kurs niemieckiego, jak można sobie wyobrazić. Ale i bardzo skuteczny!

– **Wróćmy do pisarstwa. Jak wyjazd do Niemiec wpłynął na jego tematykę? Jest taki stereo-**



©Frank Brusmann

*W Münster z dziećmi – bliźniakami
Natalią i Witoldem. 2003*

typ, że po zmianie zamieszkania „motorem” twórczości bywa tęsknota. Że powstaje wtedy swoisty „remanent wspomnień”, ostre postrzeganie swej niegdyś ojczystej ziemi i panujących na niej współczesnych relacji; jeszcze inni starają się zapamiętać „dawną erę”, rozwijają wątki „kosmopolityczne”...

– Ciekawe, ale wiersze o tęsknocie napisałam w ostatnich latach mego stałego pobytu w Wilnie. Było to właściwie poetom „przecucie”, odczuwanie na zapas. Nie starałam się niczego specjalnie zapamiętać, czas jednak robi swoje i przeszłość widzi się już nie tak ostro. Z wiekiem zmieniają się też gusta: Wilno wydaje mi się teraz miastem za dużym, zbyt hałaśliwym, męczącym, za wiele samochodów, za gęste spaliny. Wolę swoją monasterską prowincję, z dala od stołecznego gwaru. A na prowincji życie płynie pewnie wolniej, co mi jest bardzo na rękę. Gorzej z życiem duchowym, kulturalnym. Oferta rzadko mi odpowiada, ciekawsze propozycje trzeba aktywnie wyłapywać, bo trudno się o nich przypadkiem dowiedzieć. Zauważyłam, że jedną z „wysepek” życia duchowego stał się dla mnie tutejszy kościół, drażniący do dziś swoją odmiennością od tego, co przywykłam uważać za swoje. Staram się tę odmienność zrozumieć, borykam się z nią, przy okazji czasem powstanie jakiś wiersz.

– **Czy wiersze w związku z tym też są zupełnie inne? Z „okresu monastycznego”, jakby nazwali badacze przedmiotu?**

– Jeżeli piszę teraz inaczej, wynika to nie tyle z racji zmiany miejsca zamieszkania, ile z osiąganego aktualnie stopnia dojrzałości. Mam wrażenie, że zostawiam coraz więcej okazji do interpretacji tego, „co poeta chciał powiedzieć”, daję coraz większą wolność czytelnikowi, co wynika z coraz większego zaufania. Ci, którzy lubią się zastanawiać, będą już wiedzieli, co z tym robić, myślę. Z drugiej strony, ta tendencja wynika chyba z narastającego przekonania, że sama nie znam i nie rozumiem wszystkiego, co mnie otacza i co się we mnie dzieje. Może inni lepiej to wiedzą?... Może po przeczytaniu wiersza odkryją coś, co uszło mojej uwadze, czego sama nie zrozumiałam, a tylko jakimś szóstym poetyckim zmysłem wyczułam?...

Rozmawiał: Romuald Mieczkowski

WIERSZE

ALICJA RYBAŁKO



©Maciej Mieczkowski —

Do Wilna

miasto na miejscu Miasta
noszące to samo imię
dzisiejsze
lśniąca nowością
świecąca załatanym murem

wydmuszko z cementu i cegły
ptaku wypchany a żywy
smrodek twego czasu dawno się ulotnił

kłaniajcie się narody:
teraz ja tu mieszkam.

Nie potrafię wyrzucić ubrania po sobie
umarłej
cztery lata temu.
Podarowano mi nowe życie,
a stare odeszło nie całkiem.
Składam się z nowych rzeczy.
Stare rzeczy natomiast składają się ze mnie.
Nie potrafię ułożyć oczu po kolei,
ani swoich rąk,

tak jak było dawniej.
Zaglądam w studnię
napisaną przed laty.
I dziwi mnie, że nie wyszła.

Piosenka na balkonie

Pławimy się w szczęściu jak konie.
Popijamy wino i koniak.
Ty siedzisz na moim balkonie.
Ja siedzę na twojej dłoni.

W górze niebo, a w dół cztery piętra.
W środku życie - tak bywa zawsze.
Tyś stuknięty i ja stuknięta.
Niech nam niebo będzie łaskawsze.

Zadawanie pytań

Mieszka we mnie kilka małych dziewczynek,
zbyt poważnych jak na swój wiek,
wielkookich, milczących,
zadających pytania tylko sobie samym.
Rzadko innym – bo i tak nikt nie znałby odpowiedzi.

Mieszka we mnie kilka nastoliatek,
Nieśmiałych aż po nasadę
Za rzadkich, przetłuszczonych włosów.
Zadających pytania tylko sobie samym.
Rzadko innym – żeby się nie wygłupić.

Mieszka we mnie również jedna pani,
Ani milcząca, ani zanadto nieśmiała.
Potrafiłaby odpowiedzieć chyba na każde pytanie.
Ale zbyt bawi ją ich zadawanie.
Więc je zadaje, zadaje
jak ciosy:
to za was, moje małe, to za was.

Odkąd jestem matką

kobieta z telewizora
szuka w ruinach
dziecka

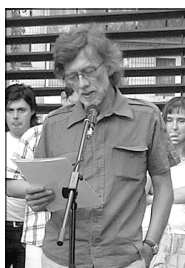
siedzę wygodnie w fotelu
i rozumiem ją
trzy razy lepiej niż przedtem

facet w garniturze
na luzie bez krawata
rozprawia o korzyściach
wojny

boli mnie każde jego słowo

Alicja Rybałko

ANTANAS A. JONYNAS



©Romuald Mieczkowski

Rzeka płynie tam w dole

Po zmarszczonym i wiekowym bruku
słysząc nocą brudnych kroków stukot
przeglądając się w księżycu lustrze ciemnym
świecą w bramach nadkruszone cegły

tu w mroku drzemie lew
powoli zboczem parku
w dół schodzi zmiętoszona zakochanych parka
białe kamienie układa rzeka ciasno
zza okularów okien widać rzęsy zasłon

Jest już po pracy, więc odpocznijmy krzynę
stróż pijany tłucze konkubinę
i z balkonu wypuszczony łuk zakreśla
papieros
w suterynie gaśnie lampa wczesna

słysząc kwilenie kotów dzieci kobiet
dalekobieżny pociąg przejeżdża gdzieś sobie
W drzwiach półotwartych staruszek gra na skrzypcach
w mroku śpi lew

to środek nocy i połowa lipca

Strefa pogranicza

Czy tropią nas jeszcze zdemontowane radary
czy obserwują nasze ślady na śniegu
nie czyszczone od dawna szkła lornetek
lodowe bryły kulą się z zimna na piasku
o czym ziają po nocach
niepotrzebne psy służbowe
obalamy któreś z praw fizyki rozgrzewamy się
oddając własne ciepło sobie nawzajem
twarde promienie trzeszczą na zamrożonej warstwie śniegu
nie zdążymy na prom który znów nas
pograży w otchłań ładu
dlaczego masz teraz takie niebieskie oczy
co w nich można wyczytać jaka choroba w nich świeci
nie wyłączajmy tej nocy mętnego światła w pokoju
kiedy się zbudzę zobaczę ciebie z zamkniętymi oczami
twoje uśmiechnięte rzęsy
po co mamy się śpieszyć nigdzie nie uciekniemy
na zawsze zostaniemy w strefie pogranicza
nie boję się tykającego zegara
i tak jesteśmy inkluzjami w czasie

W studni

gdzie mgła przedwieczorna włosy
nad rzeki zakrętem rozwiewa
kobieta liczy pociągi
których jej już nie potrzeba
nad duszą grabarza płacze
nieboszczyk bielszy nad śniegi
gwiazda – tchórzliwe stworzonko
sklepieniem z ołowiu przebiega

życie jest pełne życia
jak wiadro gnojówki i śmieci
ze studni patrzy się Charon
zdradliwie oczko mu świeci
obola z dna studni pokaże

gniewnym gestem „mam dosyć“
nieszczęsna dusza grabarza
wyda żaloszny głosik

obszedłbym jezioro na srodku którego
nurza się zmęczone słońce tysiąclecia
gdzie dwanaście rzeczek oszronionych
nocą błyszczący jak srebrzyste szprychy

krótkonogie jaszczurki
tańczą wokół śpiącego kamienia
krótkonogie jaszczurki
tańczą wokół błękitnego kamienia

bije w bęben Stwórcy
bije w bęben Władcy

bije w bęben Sędzicy
bije w bęben Opatrzność

fruwam niczym jaskółka
gliny mam pełne usta
fruwam niczym jaskółka
gliny mam pełne usta

Śmierć klasyka

Starzy i grzeczni, siedzą sobie wygodnie
porządnie się umościli na progu
greki: diabeł patrzy i prawie
nie rozumie, wdrapuje się na półki, wysuwa
język, przyznaje się i kłamie. Niebo
pustoszeje, znów się wypełnia, i trudno
powiedzieć czym

Do pokoju wchodzi ten, który widzi – z
wielkiej do nieskończonej, powiada. Niewolnikiem

jesteś, widzę, że owies się sypie
twym śladem

Przynosi kryształowy flet, jednak
potyka się w progu i przewraca: góra
przychodzi po trzciniową puszczalkę, po to by zaczerpnąć
człowieka, wody z czarnego źródła
pianistej jak krew

Dawno rozwieszono po ścianach instrumenty
smyczkowe, świece się palą mrugając,
knoty dymiące szczypcami obcina
śmierć w bursztynowych koralach

Thumaczyła z litewskiego: Alicja Rybałko

Te wiersze ukazały się w antologii pt. *Pokonywanie granic*, przedstawiającej twórczość poetów litewskich, polskich, białoruskich, ukraińskich i rosyjskich w ramach międzynarodowego przedsięwzięcia Magnus Ducatus Poesis.

WSPÓŁCZESNA POEZJA ROSYJSKA NA LITWIE

GEORGIJ JEFREMOW



© Romuald Mieczkowski

Cudotwórcza

W Wilnie
gdzie Ostra Brama
nad Ulicą
za szklaną Ścianą
Jej zadziwiona Subtelność

kiedy Wszechświatowi było pusto bez Nas
kiedyśmy nie mogli żyć bez Boga
kiedy Bogu smutno było bez Syna
On zapukał do Niej
inaczej stać się nie mogło

i teraz u Niej
całe Złoto Naszych Serc
całe Srebro Łez
Rozsypane Nasze Dusze

Tylko Ona może Nimi władać
Tylko Ona potrafi je uchować
Tylko z Nią jesteśmy nieśmiertelni
Tylko pośród nas żywa jest Ona

Zarzeczce

na Filareckiej
spotkam Loretę
papierosa wypalę

z ukosa i krzywo
wykręcę na Krzywą
wypluwając ość rybią

Klucząc dokoła
wyjdę na Młynową
na Porzeczce, na Połocką
i Podzwonną

tam w oknie ognek mój

wcale nie przeczę
to wszystko
za-rzeczce

Wywiad 2

Nieważne, do jakiego łona
pieśni i listy są wrzucone:
wietrzne i zakochane echo
resztę beze mnie ci dopowie.

Ulewa duszę moją płucze,
a ciało boli jak sto protez
i pościel, podziemia katusze,
tłumy – wszystko to mój protest.

Zwycięzcy nie ma przebaczenia
i prawdy nie ma przegrانemu.
Będzie źle, jeśli uwierzycie
skończonemu i splukanemu.

Na wszystkie pytania na świecie
tylko wiatr odpowiedź zna.

List

Rogaty baran w niebie pełnym runa,
Świat zapomnienia i grzechu pełen.

Marcelijus ma owieczkę
(albo ojczyznę) ludzką.

Czarne owce na polu białym –
Mówią Litwini o pisaniu.

*Z rosyjskiego tłumaczył: **Romuald Mieczkowski***

Wiersze z antologii pt. *Pokonywanie granic.*

WSPÓLCZESNA POEZJA BIAŁORUSKA

MARYJA MARTYSEWICZ



Barbara Radziwiłł/s Liverjournal

(Urywki z internetowego dziennika
Barbary Radziwiłłówniej)

5.

To już koniec – siekierka sięgnęła pnia.
W żyłach rozplynęła się krew zatruta.
Rozpacz niebywała po ziemi mnie gna,
z każdym ruchem wędnie podróży ruta.

Noc, rozpoczęta w przedziale lektura –
Niedoczytane do końca kochanie
Książka – niczym światło, szkoda do jutra
w samym środku raptem przerwać czytanie.

Ciekawa jestem, czy bracia odwiedzą,
Zanim uciśnie mi pierś zimny kamień?
Ten, co nie stanie nad mogiłą nigdy,
pełen żalu nie zapomni mnie za nic.

Oto i wszystko – Pan Bóg nacisnął Shift.
Dalej – lżej. Nie straszą więcej męki,
jakby mama przed wsiadaniem do windy
z wózka mnie brała ostrożnie do ręki.

I Autobahn, w szronie połyskujący
dziesięcioma ostrymi brameczkami:
– Przepraszam, jak dojechać do granicy?
– To do Golgoty zjazd. Do Grodna dalej.

– Dzień dobry.
Rajska straż graniczna.
Poproszę państwa paszporty,
otworzyć na zdjęciach.*
– Mamusiu, dlaczego
oni mówią „Dzień dobry”,
noc przecież i ciemno?
– A u nich, córeczko,
jak w dzień, zawsze światło.

Wilno 1551

*На Беларусі Бог жыве... У. Караткевіч
В деревне Бог живёт не по углам... И. Бродский*

Dwa brzegi rzeki i droga, i pagórki.
Przywiozłam ci koszulę wojskową – noś ją
na zdrowie, mój wszechmogący Boże siwiutki,
na starość zamieszkały na Białej Rusi

Cierpliwy pszczelarzu – mój pastoralny Panie,
rój trosk wioskowych zakołatał w Twej głowie:
po spełnieniu najpierwszego ze swych marzeń,
co jak miód słodkie, chronisz ule swoje.

Panie Boże, Ty splatasz cebulę w wianki
i pszczołki, całując sadzasz sobie na języku.
Przebacz nam próżność i impet miejski,
jak przebaczymy winowajcom naszym winy.

Przebacz nacjonalistcie, który mówi: zdławimy.
Jego hasła toną w gwarzeniu pszczoł twoich:

* pisane po polsku

Taki jest, taki się narodził, my się go trzymamy
wszyscy i grup większych nie tworzymy niż trójki.

Przebacz feministce, która mężczyznami gardzi
i swych pończoch błękitem konkuruje z niebiosami.
Przebacz jej, ja też do niej podobna jestem:
Nie gniewaj się na głupia, mój Boże patriarchalny.

Przebacz antyglobaliście, co ręką dziecięcą
ładuje w siebie puszkę coli i hamburger podwójny.
Przebacz nam wszystkim, bo to wcale nie na wieki,
to tylko na chwil parę do początku wojny.

*Z białoruskiego tłumaczył: **Romuald Mieczkowski***

Wiersze z antologii pt. *Pokonywanie granic*.

WSPÓŁCZESNA POEZJA UKRAIŃSKA

DMITRO ŁAZUTKIN



© Romuald Mieczkowski —

wiedeńskie krzesło
wyprodukowano w Mołdowie

chiński czajnik
za osiem dolarów

w podręczniku historii
żadnego białego wiersza

jak się im udało tak chytrze
wszystko zrymować?

a gwiazdy przekłutymi językami
rozciągają się
jakby nic się nie stało
jakby nikt nigdy nikogo

a ty jeszcze stoisz z biletem w ręku
z biletem na pociąg co odjechał

a ty jeszcze zrywasz jabłka
co wyglądają na zielone

a ty jeszcze mówisz do ściany
a ona – nic nadzwyczajnego – słucha

Elegia przygraniczna

mokra glina
tak miękka że można z niej ulepić rybie serce

most jakim samochody
przewożą tęsknotę za światem o czym zaświadczą celnicy
że ona naprawdę istnieje
i że za to trzeba płacić

ileż miłości mieści się
w krótkim oczekiwaniu na światłach
w budce telefonicznej
której długo szukał
i nareszcie ją znalazł przy nocnym minimarkecie
na skraju stacji benzynowej
ptaki nad nią zaczynają już hałasować
a niebo napelnia się różowym kremem

przekroczyłaś granicę żeby się wyzwolić
wygadałaś wszystkie pieniądze
i jestem pewien że umyślnie
bo nie masz więcej słów

wysokie sosny
powstrzymują przeciągi
cichnie wiatr

historia się nie zaczęła
zważ – historia się nie zaczęła jeszcze

kierowcy tirów kupują papierosy
cicho gwarząc pomiędzy sobą
jakby nie było niczego droższego nad ich samotność podróży

w tutejszym hotelu
jest tylko zimna woda
wystarczy jej dla wszystkich

Tłumaczył z ukraińskiego: Romuald Mieczkowski

Wiersze z antologii pt. *Pokonywanie granic.*

MIŁOSZOVIANA

MÓJ POETA (2)

Barbara Gruszka-Zych

Z różami wężącymi na drodze

Z czasem moje kontakty z Miłoszem stały się częstsze. Spotykałam go podczas promocji jego kolejnych książek w Dworku Myśliwego – siedzibie wydawnictwa „Znak” w Krakowie. Zwykle, z kupioną pośpiesznie różą w ręce, szukałam go po pokojach. Kilka razy zastałam zupełnie trzeźwego z kieliszkiem „żytniej” (może był też gdzieś obok jego ulubiony śledź?), otoczonego tłumem rozdyktowanych wielbicieli. To były świętowania wydań *Życia na wyspach*, *Antologii osobistej*, *Wypisów z ksiąg użytecznych*. I słynna dyskusja, która przeszła do historii, jako ważny punkt odniesienia do odwiecznego pytania *Unde malum?* (*Skąd zło?*). Potem zaczęły się krakowskie *Spotkania Poetów Wschodu i Zachodu* (był ich pomysłodawcą i duchowym patronem przyjeżdżających). W kolejnych latach zostały przemianowane na *Letnią Szkołę Poetycką*. Podobne szkoły dla studentów amerykańskich uczelni od lat organizowane są w wielu miastach uniwersyteckich – Oksfordzie, Paryżu, Rzymie, a bliżej – w Pradze i Petersburgu. Przez cały lipcowy tydzień, zainteresowani polską poezją studenci ze Stanów mieli możliwość obcowania z naszą literaturą, spotykali się z ulubionymi twórcami, prezentowali swoje wiersze. Adam Zagajewski, wykładowca uniwersytetu w Houston, współorganizator *Szkoły* mówił, że dla jego teksańskich studentów Czesław Miłosz jest postacią prawie mityczną, że jego twórczość przyciąga.

– Musieliśmy w Houston rozpisnąć konkurs, żeby sprawiedliwie roz-



©Marek Piekara

– *Zawsze dobrze pani życzyłem, proszę o tym nie zapominać – mówił Czesław Miłosz. Na zdjęciu – z autorką publikacji. Jesień 2001, w mieszkaniu na Bogusławskiego*

dzielić te kilkanaście miejsc na stypendium do Polski – opowiadał. – Jedna ze studentek, słysząc, że je dostała, popłakała się z radości.

Podczas tych spotkań Profesora zawsze otaczały poetki przyjezdne (między innymi urodziwa, długowłosa, szczupła Jane Hirshfield, budystka z Kalifornii) i tutejsze. Z Jane Hirshfield jakoś przypadłyśmy sobie do gustu. Właśnie w 2002 roku latem umówiłyśmy się na rozmowę, w której towarzyszyła nam tłumaczka wydawnictwa „Znak”. Nawiązałam do wstępu, jaki Czesław Miłosz napisał do zbioru jej wierszy *Uważność*, opublikowanego właśnie wtedy w Polsce. Wspominał w nim, że byli sąsiadami nad Zatoką Kalifornijską.

– Poznałam go w 1986 roku, kiedy Robert Hass i jego żona Brenda Hilman urządzali piknik na Angel Island, jednej z wysp w Zatoce San Francisco – opowiadała mi Hirshfield. – Brenda powiedziała mi przed tym spotkaniem, iż wszyscy tak strasznie podziwiają Miłosza, że boją się z nim rozmawiać i prosiła, żebym zaczęła z nim rozmowę. Ja również byłam pod ogromnym wrażeniem, ale spróbowałam. Razem z Czesławem i jego przyszłą żoną Carol poszliśmy na spacer wokół wyspy i rozmawialiśmy. A w kilka miesięcy później, któregoś ranka zadzwonił telefon. To był Miłosz... Zaprosił mnie na kolację i tak zaczęła się nasza przyjaźń. Jednym z ulubionych zajęć, jakim oddawałam się z Czesławem, było wspólne przesiadywanie na tarasie jego domu w Berkeley, skąd rozciąga się rozległy widok na Zatokę. Wyjaśniałam mu humorystyczne rysunki z „New Yorkera”. Oczywiście, odbywaliśmy też rozmowy na poważniejsze tematy. Nie potrafię powiedzieć, ile dla mnie znaczy to, że poparł wydanie moich wierszy w waszym kraju i opatrzył je wstępem.

Kiedy zapytałam ją, który z wierszy Miłosza jest jej najbliższy, najpierw odpowiedziała ogólnikowo, że ceni ich bardzo wiele, ale po chwili zastanowienia wskazała na *Zimę* z tomu *Nieobjęta ziemia*.

– To tekst głęboki i czuły, przemawia do mnie podczas każdej lektury – opowiadała. – Początek jest refleksyjny, spokojny – mówi o rozpalaniu kominka, o czytaniu nekrologu. Środek określiłabym jako szorstki, nie jest w żadnym razie liryczny – traktuje o okropnościach XX wieku: chaosie, krwi, popiołach. Zakończenie – to wyraz miłości do świata i jego piękna: *Niech będą wiecznie młode sezony ziemi*. Ten wiersz urzeka mnie, bo potrafi objąć całe okropieństwo świata, a jednocześnie afirmuje go. Czytając go, uczymy się, jak być człowiekiem.

Dobrze pamiętam pierwsze *Spotkania Poetów Wschodu i Zachodu*, kiedy do twórców, podpisujących książki w kawiarni u Noworolskiego w Sukiennicach, ustawiły się kolejki, jak po pomarańcze w czasach

komunizmu. To wtedy podsuwałam Poecie wszystkie jego książki, jakie miałam, prosząc o dedykacje dla moich bliskich, w pierwszej kolejności dla synów – Tymka i Błażeja.

– Nigdy nie piszę imion, dla pani robię wyjątek – podkreślił. Z czasem się okazało, że tych wyjątków było coraz więcej, bo wpisując mi do każdej nowej książki dedykację, zawsze umieszczał moje imię. W 2000 roku na *Spotkaniach* się nie pojawił, bo zdrowie nagle mu się pogorszyło. Był jednak poprzez swoje wiersze. Na początku z taśmy usłyszeliśmy niecodzienne nagranie: śp. Jerzego Turowicza (redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”), mówiącego *Piosenkę o końcu świata* Miłosza. Później teksty Noblisty przedstawiali Adam Zagajewski i Bronisław Maj. Do kościoła św. Katarzyny wielu młodych przyszło właśnie „na Miłosza”. Pod nieobecność Autora, na nowo, bardzo wyraziście brzmiały wiersze o dniu takim szczęśliwym, łopianie i belladonie. Żarliwe wyznania miłości do świata, pełne dystansu i pokory wobec przemijania.

Punktem stałym *Letniej Szkoły Poetyckiej* były dyskusje w wypełnionej po brzegi przez międzynarodowych studentów sali wydziału polonistyki przy Gołębiej 18 w Krakowie. Dużym zainteresowaniem nie tylko uczestników *Summer Poetry Seminar* cieszyło się spotkanie z Czesławem Miłoszem, prowadzone przez poetów amerykańskich – Edwarda Hirscha (między innymi członka Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury) i Roberta Hassa (przez dwa lata piastującego godność Poety-Laureata Biblioteki Kongresu) latem 2002 roku. Miłosz, zapytany wtedy, czy trudno być Polakiem, stwierdził, że to ciężka praca.

– Zresztą, z tym bywa różnie – śmiał się, udzielając wyjaśnień jakiejś studentce. – Kiedy wydam coś, co się nie wszystkim podoba, nazywają mnie szowinistycznym, litewskim nacjonalistą. Pisarze polscy zawsze jakoś byli zaangażowani w walkę o niepodległość. W tym przypominamy trochę Irlandczyków. Ale przecież James Joyce, który uciekał od tej powinności, paradoksalnie nieśmiertelnie Dublin w światowej literaturze. Podobnie nasz Gombrowicz – uciekł od tego przymusu do Argentyny.

O religijności Miłosz mówił, że to kwestia bardzo intymna. Że wciąż powraca pytanie, jak Bóg-Kreator mógł stworzyć świat, w którym istnieje zło. Kiedy zapytano go: „Co jest ważniejsze: twórczość czy życie?”, przypomniał ostatnie miesiące Mickiewicza:

– Poeta umarł w Konstantynopolu, organizując Legion Polski, który miał walczyć z Rosją w czasie wojny krymskiej. Zajął się działalnością

społeczną, zarzucił pisanie. Bo zawsze istnieje dylemat: czy pisać, czy żyć? A w końcu człowiek pisze i czuje się obrzydliwie – śmiał się. Przypomniał, że język francuski był kiedyś językiem dżentelmenów. – Pierwotnie językiem europejskim była łacina, potem jej naturalnym przedłużeniem stał się francuski. Kiedy po wojnie w 45 roku Francja przestała być centrum życia kulturalnego, wszyscy zaczęli się uczyć angielskiego.

Wrócił pamięcią do swoich szkolnych czasów. Opowiadał, że jego profesor łaciny pisał na tablicy łacińską sentencję albo jakiś dłuższy fragment, a potem uczniowie musieli udoskonalać jej polskie tłumaczenie. Każdy dokładał swoją cegielkę.

– Taką samą technikę stosowałem podczas układania antologii poezji polskiej w Stanach, prosząc swoich kolegów o pomoc – podkreślał.

– Jaki Pan był, kiedy miał 25 lat? – zapytał po angielsku jakiś z wyglądu dwudziestopięciolatek.

– Jak byłem młody – byłem zbuntowany i nieufny. Teraz, kiedy mam 92 lata, też jestem zbuntowany i nieufny. Nie poznałem odpowiedzi na wiele ważnych pytań.

W czasie poetyckich rozmów okazało się, że to dzięki Miłoszowi zaczął w Stanach funkcjonować termin „polska szkoła poezji”. Niektórzy tamtejsi poeci, podobnie jak Autor tomiku *To* (ale na swój sposób), poszukują w wierszach drugiego dna rzeczywistości, tego, co jest ukryte pod podszewką świata.

– Wydaje się, że polską, a także irlandzką poezję Amerykanie uważają za najwartościowsze zjawiska w światowej literaturze – mówił Bronisław Maj.

– Niezwykłe jest to, że wasza literatura przetrwała tyle lat niewoli, że wyszła zwycięsko z traury wojen, że traktuje o sprawach istotnych – stwierdziła Jane Hirshfield.

Na ostatnie *Summer Poetry Seminar* z udziałem Profesora w 2003 roku dojechałam, o mało nie spóźniając się, prosto z Zakopanego. Był upał, powietrze prawie parzyło, a Profesor ze swadą, bardzo dowcipnie rozmawiał z zebraną młodzieżą. Na koniec rzuciła się mu na szyję i długo całowała w policzki jakaś drobna Japonka. Przyjmował jej hołdy z widoczną przyjemnością. Ze mną przywitał się już po wyjściu na zewnątrz: „Dzień dobry, pani. Co słychać?”. W ciemnych okularach, z krótką bródką, lekko podtrzymywany za łokieć przez swoją sekretarkę i majordomusa w jednej osobie – Agnieszkę Kosińską. Wcale niespocyny w takim upale.

Zauważyłam, że od jakiegoś czasu Miłosz jakoś nie bardzo chciał się ze mną umówić na wywiad. Preferował rozmowy zwyczajne, prywatne, które faktycznie były szczegółowe.

Baško, Profesor sytuuje Cię bardziej po stronie poezji niż żurnalistyki, a już szczególnie ceni sobie kontakt, że tak powiem „domowy”, pewnie nie chce z tego robić od razu żurnalistyki właśnie. Ceni Twoją aktywność (...) zapewniam Cię, to jest jakoś wyższe, zresztą myślę, że to czujesz – pisała do mnie Agnieszka Kosińska w odpowiedzi na e-maila, w którym narzekałam, że „mój Poeta” nie kwapi się, żeby udzielić wywiadu. Pozostaliśmy więc przy spotkaniach „domowych”. Dla mnie najcenniejsze było to, że on, uznany i wielbiony, poświęcał tak wiele czasu moim wierszom i codziennym, drobnym sprawom. Nie kalkulował, że w chwilach, spędzonych z nieznaną dziewczyną (gdy się poznaliśmy, byłam jeszcze całkiem młoda) z Czeladzi, mógłby sam coś napisać, przeczytać, czy po prostu odpoczywać. Z autentycznym zainteresowaniem i przejęciem czytał moje teksty, a potem długo o nich ze mną rozmawiał.

Gospodarz w koszuli w kratkę

18 sierpnia 1999 roku. Tym razem przyszedł z dwoma bukietami – nasturcji i georginii. W drzwiach Gospodarz. W przewiewnej koszuli w kratkę, bo dziś po kilkunastu dniach chłodnych, znowu przyszedł upalny.

– Witam panią – szeroko rozłożył ramiona, a ja, skrzepowana, nie skorzystałam z tego zaproszenia. Podałam mu bukiet z przewagą nasturcji, jakbym wręczała zapowiedziane wcześniej odznaczenie, trochę sztywno, omijając jego serdeczną dłoń. Za chwilę weszła żona. Roześmiana podała mi rękę.

– Halo, Carol – przywitałam ją z radością. Ale znów ze zdenerwowania ominęłam zaproszenie do uścisku. Żona Poety zaprowadziła nas do znajomego pokoju z kanapą, nakrytą pledem. Na sekretarzyku paliła się lampka, chociaż było jasno, druga po południu.

– Przyszła pani do starego człowieka – Miłosz zatoczył laską półokrąg, – który dobija do dziewięćdziesiątki...

– Dla niektórych to podobno najlepszy wiek – uśmiechnęłam się.

– A kto tak pani mówił?

– Matka Krzysztofa Zanussiego, znacznie starsza od Pana...

– Kto? – zapytał.

– Matka reżysera, Wanda Zanussi. Mówiła, że to czas największej harmonii w życiu, tyle się przedtem wycierpiała...

- Ale ja nie słyszę i na oczy nie widzę...
- To może jakieś krople...
- Gdzie tam krople, to starość! Ci, co mają mocne serce, muszą się długo męczyć.
- Jeśli Pan ma tylko te dwie dolegliwości, to nie jest źle – nachyliłam się do jego ucha.
- Poeta się roześmiał, ja też.
- A jak tam dzieci? – wypytywał.
- Teraz są w sanatorium w Istebnej z dziadkiem.
- No tak, to ten Śląsk... A ile mają lat?
- Dziesięć i trzynaście starszy.
- To najtrudniejszy wiek – dorastanie. Ale podobno jeszcze gorzej jest z córkami... Choć ja nie miałem córki... – popatrzył na mnie zza okularów. – Ale podobno kobiety mają ze sobą większy kontakt...
- To niewiadomo. Przyniosłam Panu nowe wiersze – trochę nachalnie wyciągnęłam zieloną teczkę.
- Proszę pokazać.
- Zmienił okulary, wziął plik kartek do ręki, oparł się o poduszki, aż było widać, jak wystaje jego dość wydatny, „kraciasty” brzuch. Przezczytał pierwszy erotyk:

*leżeliśmy utrzymując świat w trwaniu
stolik malowane filiżanki drzwi
a w nich zamek z kluczem
nie chciało się poruszyć nawet językiem
żeby wylizać się z tego szczęścia*

Popatrzył na mnie, jakby mu ubyło pięćdziesiąt lat. Młody mężczyzna, nie miał zmęczonej twarzy, tylko te uwolnione oczy, wyzywający blask, lekkie zdziwienie, że tak otwarcie piszę o tak intymnym. A może żal, że gdyby miał mniej lat, łatwiej by mu przychodziło komentować takie wiersze. Była też w tym spojrzeniu jakaś zaczepka młodego mężczyzny, któremu kazano się przebrać w starość. I jakby słowa: „Jeśli pani tak widzi to wszystko, to zmienia postać rzeczy, jesteśmy przez chwilę za jedną szybą, oddzieleni od reszty. Ja od dawna to wszystko wiem, ale że pani też... Niezła z pani babka, skoro tyle z tego pani zapisała” – milczał Miłosz. Usłyszałam głębokie westchnienie przy odkładaniu pierwszej kartki. Nerwowo śmiałam się w złożone dłonie i odpowiadałam uśmiechem. Nagle z petentki, czekającej na ocenę tek-

stów, zamieniona w kobietę.

Teraz kolej na wiersz *podalam tacie ciasto*. Poeta uśmiechnął się.

– Pani teraz pisze inaczej, odeszła pani od subiektywnego widzenia świata do obiektywnego. Tu pojawiają się rzeczy.

– Tak – potwierdziłam – szczegóły, detale.

– Tak – patrzył na mnie. – To jest coś innego niż emocje, skupianie się na sobie. Co pani myśli?

– Nie wiem – przyznałam. – To także przez Pana, Pan mi zwrócił uwagę na szczegóły.

Przeczytał uważnie *klasztor kontemplacyjny sióstr klarysek*.

– To jest właśnie to: woda, obmywająca ofiarne bulwy, ogień gazo-
wego piecyka. To są przedmioty, konkrety, trés interessant, tak... A to
jakie ładne – zatrzymał się przy prawie haiku o błyskawicach, *robią-
cych zdjęcia burzy*. Czytał głośno kolejne miniatury: *dywan przyłożył
ucho do podłogi*.

– Takie śmieszne, nieważne... – mówiłam pod nosem, zawstydzona
pochwałami.

– Ale ładne – powiedział głosem, nie znoszącym sprzeciwu. – *kro-
ple poziomek na złoczcu* – bene – mówił po swojemu. – A te osty, to już
perwersja – zachichotał i odczytał głośno: *ślechać zapalony silnik świersz-
czy*.

Kolejna kartka.

– *barany beczą/ głosami mężczyzn i młodzieńców/ pastwisko w za-
mkniętym tirze/ stoi pod mostem czekając na przejazd/ krew wypływa
czerwonym światłem migaczy*, to bardzo interesujący pomysł – stwier-
dził, pochylając się nad krótkim wierszykiem – tylko wywód niejasno
przeprowadzony, interesujące... W *ekspozycji* wpadają w oko te *ćmy
serwetek*... – wyląśniał ciekawe dla niego fragmenty. Przeczytał wiersz
powtórnie, zwrócił uwagę na pointę, wybuchnął głośnym śmiechem.

– Niech pani wyda książkę – popatrzył na mnie.

I wiersz *Praga*. Staralam się zgadywać, co czyta, bo siedział na
przeciw mnie, zasłaniając twarz kartkami.

– Bardzo śmiały wiersz – popatrzył na mnie z uznaniem. – To lepsze
od uczuć. A kto to jest Jose Carreras? – zapytał, czytając kolejny tekst,
w którym pojawiło się to nazwisko. Wyjaśniłam, że to jeden ze świato-
wej sławy tenorów, że Pavarotti dał koncert podczas niedawnego za-
ćmienia słońca na Węgrzech, a ja zrobiłam sobie w tym czasie domo-
we słuchanie Carrerasa.

Żonę malarza przeczytał dwa razy.

– A to Saskia... – uśmiechnął się nagle do bohaterki wiersza, jak do

znajomej. – już od kilku wiosen szukam złotego krzyżyka w ogródku – to bardzo osobisty wiersz – powiedział.

Teraz kolej na wiersz o Krakowie.

– Napisałam go po wizycie u Pana w zeszłym roku... – spróbowałam wprowadzić go do lektury.

*niedługo po hejnale wyzłacającym
pędzłem trąbki korony mariackich wież
z bukietem kwiatów który szedł przed nami
zamiast psa węsząc do których drzwi wejść
odwiedziliśmy Miłosza właśnie kończył obiad
żona Carol posadziła nas na kanapie
bliżej prawego ucha poety jeszcze nieobecnego
bo obecna była cisza zielonego aksamitu
gospodarz przyszedł w miękkich pantoflach
powinien mieć dla mnie miększe serce
a nie młodym głosem zamykać mi usta
bezczelnie milczeć na moje pytania*

*potem w katedrze wawelskiej o mało nie wpadliśmy
do uchylonej krypty z grobami wieszczów
był ślub i śpiewano miłość nie zazdrości
obok siebie okryci marmurem jak czuprynami włosów
bo jeden czarną a drugi brązową płytą
leżeli poeci zazdrośni o pamięć potomnych
teraz wrzuceni do jednego kotła piwnicznych ciemności
potężniejsi od każdego z żyjących
w zbroy pomników z insygniami złożonych kości*

*w przejeżdżającym pod wzgórzem aucie mignęły mi
jak wiewiórka loki koleżanki tłumaczki wierszy na włoski
do której niedawno napisałam list
i tak niespodziewanie nadeszła odpowiedź*

*na peronie do Katowic
czekał jak kropka do literackich wydarzeń
dyrektor „Znaku” który powinien się nimi zainteresować
zamknąć w solidnej okładce żeby bezkarnie
nie wychodziły na światło dzienne drażnić czytelników*

- Niemożliwe, jak to pani tak właśnie zapamiętała... – śmiał się przy linijkach o sobie – A jacy to wieszczowie leżą na Wawelu? – spytał.
- Mickiewicz i Słowacki.
- Wiedziałem, że Słowacki, ale że Mickiewicz...
- Coś tam jego jest, stoi katafalk... Przecież przeniesiono jego prochy z cmentarza Montmorency... – zaczęłam mieć wątpliwości.
- Miłosz przeczytał głośno końcówkę.
- Kto to był na peronie, Jerzy Illg? – zaśmiał się.
- Tak, on ... – też zaczęło mnie to śmieszyć.
- Oboje jesteście z Katowic. Znacie się?
- Trochę, spotykamy się na różnych imprezach... – wymruczałam.
- Niech pani wyda tę książkę – powtórzył. – A komu wylało się mleko?
- Mojemu synowi Błażejowi – pośpieszyłam z informacją.
- A dlaczego *język kota odbija w nim ślad muszli?* – dociekał.
- Bo kot ma język z takimi wybrzuszonymi żyłkami i jak dotyka wylanego mleka, to zostawia mozaikę, ślad... – wyjaśniłam.
- To skomplikowane...
- Trzeba znać się na kotach... – powiedziałam.
- Dobry wiersz *dzisiaj nałożyłam mężowi obiad* – Miłosz się śmiał. – *nasza sala muzealna* też – pokazał kartkę i powiedział – Trés interessant.
- Wreszcie krótki wiersz:

*przed odjazdem pociągu
w second handzie
chciałam kupić używaną sukienkę
z którą jakaś dziewczyna oddała
szalone lato*

- Co to znaczy? – pokazał na „second hand”.
- Sklep z używaną odzieżą, „z drugiej ręki”...
- Ja to rozumiem, ale walczę z obcym słownictwem...
- Ale u nas tak się te sklepy nazywają, ludzie je tak rozpoznają.
- To bardzo interesujący pomysł na dłuższy wiersz, to właśnie w rzeczy – sukience, jakaś dziewczyna przekazała lato, możemy się tylko domyślać, jakie było szalone. Bardzo ciekawe, jak przedmioty przenoszą jakieś historie, uczucia.
- Zawsze, kiedy kupuję używany ciuch, to myślę, co w nim przeżył ktoś przedtem. Sama przecież potem dopisuję mu też jakąś historię.
- To ważne – w przedmiotach odbijają się także ludzie, to cenne...

Ale: *królewskie jabłka kolan upuścić* – popatrzył na mnie. – To zbyt wyszukane. Czytała pani moje *Abecadło wtóre?*

– Mam Pana prawie wszystkie książki, oprócz *Abecadła*.

– No, to we „wtórym”, a nie w *Abecadle Miłosza*, pochwaliłem tego, jak on się nazywa, Szubera?

– Tak, Janusz Szuber...

– Za to, że operuje szczegółem.

Wrócił do czytania i westchnął, jak na początku. Zajrzałam mu przez ramię.

– Moja mama powiedziała, że to nieskromne – przerwałam lekturę, widząc erotyk.

Zaśmialiśmy się. Pokazał mi kartkę i znów wtrącił po francusku to swoje „trés interessant”.

– Ta *źmija szosy* intryguje – dopowiadał. – *4-kilogramowy arbuz...* – kiwał nad czymś głową.

– Nie podoba się Panu? – zapytałam, nastawiona na krytykę.

– Podoba mi się – roześmiał się i popatrzył z uznaniem. – No, to ma pani książkę. A co to za książka profesor z wiersza o rozmowie pani taty z profesorem?

– Ten sam z Louvain, na tamtejszym uniwersytecie wyklada egzegezę *Nowego Testamentu* i grekę, jest poważnym profesorem, a kiedy przyjeżdża do Polski, to przywozi mi swoje wiersze, dopiero tu się do nich przyznaje.

– A jak się pani żyje wśród tych... (tu pada określenie, którego nie dosłyszałam, ale zrozumiałam, że chodzi o księży).

– Czasem potrafią zniechęcić do Boga, a czasem wręcz przeciwnie – odpowiadałam.

– Tak, oni mnie niekiedy denerwują, gdy biorą udział we wszystkich tych uroczystościach, wszędzie muszą być. Nie rozumieją, że to ludzi denerwuje. Wróżę Polsce wzrost nastrojów antyklerykalnych...

– Niestety, ja też, ale już żeśmy przez to przechodzili.

– I bardzo źle, że jedynym oponentem strony kościelnej jest ten cham, bo inaczej się nie da powiedzieć, Urban z „Nie” – kontynuował wywód. – Brakuje normalnej rozmowy, tak, jak mówił Turowicz: cętnych do mądrej rozmowy jest może 20 procent katolików. Dlatego tak niewielu czyta „Tygodnik”... Denerwuje mnie zbitka Polak-katolik, zwłaszcza używana na Zachodzie...

– ...to sugeruje, że świat składa się z prostych schematów... – odpowiadałam. I dodałam, że właśnie robię cykl rozmów o polskim Kościele.

– Może Pan też dałby się namówić? – zapytałam. Pokiwał przecząco głową.

– To byłby kij w mrowisko... I tu, i w ogóle. Choć już włożyłem kij, bo wydaję zbiór wypisów z okresu międzywojennego *Wyprowa w dwudziestolecie*.

– A tam jest sporo takich rzeczy – zauważyłam.

– Tam jest dużo różnych rzeczy – roześmiał się, – także o hierarchach.

Jeszcze roześmiał go mój wiersz o gościnie u sióstr klarysek w Starym Sączu.

– Zabawne.

– Te siostry mnie tak przyjęły – opowiadałam. – Pierścienia św. Kingi nie pokazały, ale ugościły pysznym obiadem, gołąbkami ze skwarkami, które błyszczały, jak oczy pierścionków.

– Pani ma dużo o tych klaryskach – popatrzył z uwagą. – *przez siedem wieków mruga do nich oczkiem kobiety...* – odczytał pointę wiersza, która mówi o pierścieniu św. Kingi.

– No tak, bo siostry przechowują pierścionek kobiecy i same pod habitem są kobietami.

– Niech pani napisze taki komentarz, co tam jest w klasztorze i tak dalej. Najpierw pani pisała dobrze, potem poszła pani w uczucia i była tendencja spadkowa, a teraz znowu dobrze.

Tradycyjnie na koniec zrobiliśmy sobie zdjęcia. Wyciągnęłam Carol z sypialni, gdzie rozmawiała z Agnieszką Kosińską, i poprosiłam o pozowanie z mężem. Potem przyszła kolej na mnie.

– Smile – zachęcała żona Poety.

Uśmiechnęłam się, nie wiem, czy Miłosz też, jak zwykle zasłoniłam go w kadrze.

Poeta podał mi otwartą swoją *Antologię osobistą* ze świeżo wpiisaną dedykacją. Zamknęłam ją bez czytania.

– A kiedy będzie Pan w Katowicach? – nachyliłam się do ucha.

– Chyba we wrześniu, bo Tosza (ówczesny dyrektor Teatru Śląskiego – przyp. autorki) zabiega.

– To proszę mnie odwiedzić – zaprosiłam go. Miłosz uśmiechnął się, podał mi dwa razy rękę, odprowadził do drzwi, już mniej wylewny, jak ja na początku. Uniósł rękę na pożegnanie, jakbym odjeżdżała pociągiem. Dopiero na ulicy zająrzałam ciekawa, co mi napisał. Trudno odczytać, bo ręka, prowadząca pióro, trochę zjechała w dół kartki.

Jednak postawiłem na panią. Czesław Miłosz. 18 sierpnia 1999 roku.

Cukierki dla pana mam...

27 lipca 2000 roku. Tradycyjnie latem ta sama droga na ulicę Bogusławskiego. Audycja u Mistrza – tak to zawsze traktuję.

Mimo, że dla dodania otuchy Agnieszka Kosińska mówiła mi wcześniej przez telefon: „Profesor ciebie lubi, dobrze ocenia twoje tomiki, jak się jest dzieckiem szczęścia, nie ma się czego obawiać” – to jednak mam tremę.

Przez domofon powitała mnie Carol. Otworzyła także ona i z uśmiechem przyjęła fioletowe astry. Chciałam jej też dać czekoladki w niebieskim pudełku, ale zaprotestowała: „Nie, Czesław...”. I właśnie pan Czesław wyszedł z telefonem przy uchu:

– Adam Zagajewski dzwoni – zwrócił się do żony. – A witam panią – uśmiechnął się, wyciągnął rękę, pocałowaliśmy się w policzek. – Nie jem cukierków.

– To będzie miał Pan czym częstować swoje wielbicielki – zażartowałam. Zaprosił mnie do dużego pokoju na wprost wejścia.

– Powiększyliśmy mieszkanie – wskazał ręką parkiet, szeroką niebieską kanapę, białe skóry na podłodze. Usiadłam na kanapie, on szedł bez laski, powoli zasiadł pod znajomą lampą z oszronionym abażurem.

Zapytałam go o wiersze, które mu wysłałam w zeszłym tygodniu.

– Przeczytałam je bardzo uważnie, widzę dobrą ewolucję pani pisania, odejście od siebie samej na rzecz skupienia się na szczegółach – mówił z delikatnym uśmiechem spod tej swojej lampy. Chciałam, żeby pomógł mi w dokonaniu wyboru, żeby nie było czegoś gorszego spośród dobrych tekstów.

– Pani mnie traktuje jak Boga – stwierdził. – A przecież sam mam problemy z tym, co wyrzucić, co zostawić. Trzeba samemu zdecydować, bo jak robi to ktoś inny – to jest ogromna odpowiedzialność. Jak składałam tom, to wciąż się zastanawiam, co jest w nim do zostawienia. I wreszcie daję spokój. Trzeba zamknąć jakąś część życia, odejść kilka kroków dalej i zgodzić się na to, że taki wtedy byłem, zostawić to.

– Spójrz, jak na przeszłość...

– Tak właśnie, każdy z nas musi sam podjąć to ryzyko. Czy jak bym pani powiedział, żeby pani przestała pisać, to by mnie pani posłuchała?

– Nie – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– No widzi pani, tak właściwie oceny nie mają znaczenia.

Przerwali nam mężczyźni, wnoszący stylową, odrestaurowaną komódkę. Ustawiali ją pod ścianą pokoju. Carol, która ich wprowadziła,

poinformowała męża, że wróci „za godzina”. Więc tym razem wcześniej, nie tradycyjnie na końcu, pstrykaliśmy sobie zdjęcia do mojej kolekcji. Widać, że mam poważną minę, choć żona Miłosza (też już tradycyjnie) zachęcała do uśmiechu. Poeta wyprostował się pod tą lampą, wciągnął brzuch.

– Gdzie pani wydaje ten tomik? – zapytał po całym zamieszaniu. Opowiedziałam mu, że ostatecznie wydam w wydawnictwie prywatnym w Katowicach (tomik ukazał się nakładem wydawnictwa „Parol” w 2000 roku).

– A ma pani tytuł? – uśmiechnął się.

– Właśnie nie mam...

– Teraz się nad tym zastanowimy... – zaczął przeglądać wiersze. – *w kolanach* – roześmiał się. – To pierwsze, co znalazłem w wierszu *ekspozycja*. Albo *ćmy serwetek* – to bardzo ładne jest.

Śmialiśmy się razem.

– Albo *jej plecy* – patrzył szeroko otwartymi oczami, z tym swoim zabójczo męskim uśmiechem. – Napisałem taki wiersz o plecach modelki Degasa, w „Odrze” ogłoszony. Albo *zimna przekąska*. To by było dopiero – śmialiśmy się niepoohamowanie.

– Nie wiem tylko, czy ktoś by kupił tomik z takim tytułem – wątpię.

– A może ten fragmencik *w kolanach*? – pytam.

– Słabo to się czasem robi w kolanach – znów wybuchnął śmiechem Miłosz. – Gdyby to nie było słowo obcego pochodzenia, to bym dał *second hand*, ale tak nie można, bałbym się. Ludzie nie mają odpowiedzialności za język, na przykład, takie słowo „relacja”, po co tak mówić?

– To wszystko wynika ze zjawiska frekwencyjności pojawiania się słowa w języku, ludzie wolą posługiwać się nim częściej, bo inni to robią – mówię.

Nachylał się pod lampą nad moimi kartkami. Światło oświetlało mu z góry krzaczaste brwi, jak strzępki waty, takie zupełnie niepotrzebne ozdoby nad oczami, trochę „mikołajowe” dodatki. Czytał dalej.

– A może *brakuje tylko skrzydeł*? Do ekstazy ich brakuje... – patrzył prowokująco. – Brakuje tylko skrzydeł, co? – i znowu śmialiśmy się głośno.

– Albo *strzelisty akt owocu*? – zapytał znad kartki.

– Ale ja się nazywam Gruszka, mógłby być niezły żart.

– No tak, to byśmy dali im się pośmiać – przyznał.

– Czy nie uważa Pan, że ten kawałek tekstu jest zbyt przegadany?

– zapytałam o fragment wiersza *śliwki*, bo kiedy niedawno, zbierając wiersze do tomiku, prosiłam o radę moją przyjaciółkę, wybitną poetkę, podkreśliła „że czegoś tu za dużo”. Poeta uważał inaczej, wydało mu się, że wszystko jest na swoim miejscu (Już kilka razy zdarzyło mi się, że osoby, których zdanie bardzo cenię, wygłaszały sprzeczne opinie na temat tego samego utworu. Fascynowało mnie, w jak różny sposób go czytały, że co innego rzucało im się w oczy. To pokazywało, jak duże jest „pole manewru” konstrukcji potencjalnego tekstu).

Pokazałam mu wiersz o nim:

– Czy ktoś o Panu powiedział „Czesław Miłość”?

– Tak? – przeczytał wiersz. Potem opowiedziałam mu całą anegdotę, jak córka mojej koleżanki Joli, kilkuletnia Ejlinka, widząc Poetę na zdjęciu w moim pokoju, powiedziała o nim – Czesław Miłość.

– Bardzo to dla mnie miłe – ucieszył się. I jeszcze jeden wiersz wpadł mu w ręce: *na odległość*. Tam znajduje fragment, w którym do rozmowy przez telefon z nieznanym mężczyzną zapinam kolczyki.

– Niech pani da tytuł *Zapinając kolczyki* – powiedział już zdecydowany.

– Tak, ale to takie babskie, to takie podkładanie się z tą całą kobiecością.

– No, to co? Pawlikowska też była kobieca. Świrszczyńska – jestem dumny, że o niej napisałem. Niech tak pani zatytułuje i zdejmie całkowicie przyłbicę.

– Ale ja za te wiersze cały czas musiałam płacić.

– Musiała pani płacić, a jak? – zapytał. Słuchając moich zwierzeń, nic nie mówił, tylko nerwowo mrugał oczami. Latały mu te brwi, jak małe zwierzątka, na czole. Sama też byłam zdenerwowana własną spon-taniczną opowieścią-zwierzeniem.

– Czytałam Pana wiersz o spacerze na plantach w „Zeszytach Literackich” – zmieniłam nagle temat.

– Jakim spacerze? To był bieg, sen, wszystko działo się we śnie...

Wstając, poinformowałam Poetę, że w „Tygodniku Powszechnym” czekają na druk moje wierszyki.

– To niech pani im powie, żeby dopisali tytuł tomiku *Zapinając kolczyki*. Będzie dobrze – uśmiechnął się i odprowadził mnie do drzwi.

Wiersz o zapinaniu kolczyków:

na odległość

*kiedy kolejny raz dzwoniłam do starszego syna
który razem z innymi kolonistami wyszedł wieczorem
kąpać się w ciepłym morzu w Jastrzębiej Górze
usłyszałam już znajomy głos gospodarza budynku
może ja opowiem pani jak tu jest bo syn jeszcze nie wrócił
powiedział troszcząc się o moje wydatki za telefon
poczułam że powinnam zmienić bluzkę zapiąć kolczyki
nie wypada w domowym stroju rozmawiać z mężczyzną
który na taką odległość zobaczył że jestem kobietą*

Pozwala brodzie rosnąć

Jesień 2001 roku. Jak zwykle, przed wejściem do Miłoszów, czułam nagle zdenerwowanie. I tak po cichu, zamiast wchodzić, chciałam już wychodzić. Ale za późno – drzwi otwarte. Uśmiechy, jak zawsze. Tym razem gospodarze śmiali się jeszcze z moich dwóch kurtek, jednej polarowej, włożonej pod skórzaną. Wyglądało to tak, jakbym miała ich co najmniej kilka sztuk i nie mogła skończyć się rozbierać.

– Zimno – powiedziałam. Ale w mieszkaniu ciepło. I oni ciepli. Ich sposób trzymania rąk, dotykania ramion, jakby chcieli zapamiętać każdy swój gest. Jakby każde ich dotknięcie było ostatnim i trzeba było je świętować, celebrować z uczuciem, z jakimś namaszczeniem, czułością. Ich objęcia, spojrzenia na wagę złota. Usiedliśmy. Carol zapytała męża, a potem mnie:

– Cappuccino?

I po chwili na blacie niskiego stolika pojawiły się dwa ceramiczne kubeczki. Żona Poety zajrzała do nas jeszcze na chwilę, ubrana, jak do wyjścia, i zakomunikowała, że wybiera się na zakupy. Zatrzymałam ją na chwilę i tradycyjnie poprosiłam o zrobienie zdjęć. „Pozowaliśmy” do fotografii, ale lampa błyskowa nie zapaliła się, jakby chcąc przerwać ten łańcuch zdjęć, dokumentujących nasze spotkania. Moja „beherovka”, przywieziona z zaolziańskiego Jabłonkowa, została przyjęta z uśmiechem. Wspomniałam o swoim telefonie z Zaolzia, z budki telefonicznej w Górnej Łomnej, tuż przy granicy ze Słowacją, z której składałam Profesorowi życzenia urodzinowe, patrząc na szczyt Łomnicy. Zachwycałam się kościołami i kamieniczkami Ołomuńca, do którego trafiłam na kilka dni. Miłosz pamiętał, że mieszka tam jego tłumacz. Ale nie mógł sobie przypomnieć nazwiska. Później domyśliłam się, że

to Vaclaw Burian. W uszach Poety dostrzegłam przezroczysty plastik aparatu słuchowego. Ale zaraz wpadłam na jego ciepłe spojrzenie. Zobaczyłam też, że mój Poeta zapuścił interesującą, artystyczną brodkę. Wydawał się w niej bardziej niedbały, nonszalancki wobec starości i śmierci. Mógł sobie na to pozwolić, miał w końcu dziewięćdziesiąt lat.

Zapytałam o brodę, skąd ten pomysł.

– Co jakiś czas pozwalam jej rosnąć – wyjaśnił. – Nie wracam do Ameryki, bo nie mam tam specjalnie co robić. Kiedyś, tak, jak pani, jeździłam na spotkania autorskie, to był mój sposób zarabkowania. Teraz nie mam powodu, mam dużo czasu dla siebie, piszę. Skończyłem *Traktat Teologiczny*, wyjdzie w „Kontrapunkcie” i drugi poemat – w „Kwartalniku Artystycznym”.

Wspomniałam o wojnie amerykańskiej, a on na to, że w Stanach ma rodzinę, najbliższych. Przyjechali ostatnio na jego dziewięćdziesiąte urodziny. Kazał mi przynieść ze stołu nowe książki. Zamiast nich trafiłam na czyste zeszyty do pisania wierszy i jakieś szczotki nowego wydawnictwa. W końcu sam znalazł książki pod szklanym blatem stolika. Proza, eseje i gruby wybór wierszy, od *Poema naiwne* do 2001 roku, wydane w Stanach.

– Trzeba się było natłumaczyć, to dzieło życia – pogratulowałam mu. Pożaliłam się, że o moim tomiku *Zapinając koleczyki* nie napisali.

– I w „Odrze” też nie? – był rozczarowany. – Ale zawsze mówię, że dobry tytuł wymyśliłem – roześmiał się. Zapytał o dalszy ciąg moich problemów osobistych, o których opowiadałam mu podczas ostatniej rozmowy. Wszystko dokładnie pamiętał. Zapewnił, że mi współczuł, myślał. Byłam zdziwiona, że zajmował sobie głowę tyloma nieważnymi moimi sprawami. Jak ktoś bardzo bliski i życzliwy. Zapytał o wiersze, w którym idą kierunku. Odpowiedziałam, że są coraz prostsze, że chciałabym ukryć w nich płęć.

– Ale przecież jesteśmny mężczyzną i kobietą – zauważył. – Od zawsze istnieje poezja tzw. kobieca, nie ma się co wstydzic.

Przypomniał Annę Świrszczyńską.

– To dzielna kobieta, była sanitariuszką w czasie Powstania Warszawskiego, później walczyła o prawa kobiet, bo przecież w Polsce panuje patriarchy. Ona domagała się, żeby kobiety nie były maltretowane przez mężczyzn, spychane na margines. W tomie *Jestem baba* uwieczniła los kobiet proletariackich, których mężowie pracują, piją i biją. Szkoda, że te wiersze są niedoceniane przez męską krytykę. Dopiero po sześćdziesiątce zaczęła pisać erotyki. Najpierw to była chuda, szara myszka, potem potężna kobieta-lew...

Powiedział, że niedawno pracował nad recenzją zbioru Julii Hartwig:

– To dobre wiersze, bo przejmująco mówią o stracie – opowiadał. – Ja w recenzji w „Tygodniku” przytoczyłem przejmujące cytaty z nich.

Szukał u mnie aprobaty. Jak by było dla niego ważne, że zgadzam się z jego opinią. Przypomniałam wiersze Wisławy Szymborskiej.

– Tak, Wisława ciągle pisze, będzie pisać.

Zapytał o moją pracę. Podkreślił, że to ważne, żeby mieć stały punkt finansowego zaczepienia. Rozmawialiśmy o tekstach krótkich. On, że mistrzostwem dla dziennikarza jest napisanie krótkiego tekstu. Ja, że musiałyby być to genialna informacja, komentarz, albo felieton.

Rozgrzało nas cappuccino. Za plecami żółta chryzantema w doniczce i ciepło, bo Carol starannie zamknęła drzwi. Poeta patrzył na mnie między słowami. Z uwagą zatrzymał się na bluzce z różą na piersiach. Na koniec, kiedy już zbierałam się do wyjścia, powiedział:

– Wie pani, że zawsze dobrze o pani myślę.

– Wiem, bo ja o Panu też.

Żegnał mnie po angielsku, życząc szczęścia.

– Zawsze dobrze pani życzyłem, proszę o tym nie zapominać – powtórzył po polsku. – Martwiłem się o panią.

Zapewnił o dobrych uczuciach, wyciągając ręce. Zrobiło mi się ciepło. Z takim zapasem serdeczności nie można chodzić smutnym. I przecież to nie zginie, gdzieś w niebie spotkam serdecznego Miłosa. Jeśli ktoś jest dla mnie tak życzliwy na ziemi, to musi taki być też i po drugiej stronie. On, nieustannie wąpiący, zapewnił mnie o istnieniu nieba, dał mi wejrzeć w „drugą przestrzeń”.

– Choćbyśmy się już nie spotkali, to spotkamy się tysiąc razy – wspominałam to pożegnanie, tego samego dnia, przed zebranymi na moim wieczorze autorskim w krakowskiej kawiarni „Pod Gruszką”.

Cdn.

Barbara Gruszka-Zych

Początek – „Znad Wili” nr 1/29. Wspomnienia ukażą się w najbliższym czasie w postaci książkowej, nakładem Wydawnictwa Videograf II w Katowicach.

W MIŁYM MIEŚCIE

GDZIE MIESZKALI PIŁSUDSCY W WILNIE?

Mieczysław Jackiewicz

W grudniu 2007 roku minie 140-rocznica urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z tej okazji zwiększy się zapewne zainteresowanie społeczeństwa polskiego jego osobą, pochodzeniem oraz rodziną. Wiadomo powszechnie, że przyszły marszałek Polski urodził się 5 grudnia 1867 w Zułowie, majątku matki, położonym w powiecie święciańskim, na Wileńszczyźnie. Tam przebiegało jego wczesne dzieciństwo do jesieni 1874 roku, kiedy to dwór i zabudowania zułowskie spłonęły. Ziuk miał 7 lat, kiedy rodzina przeprowadziła się do Wilna.

Właściwie wileńskie mieszkania Piłsudskich zostały już opisane, o tym pisał w Wilnie Jerzy Surwiło, były też i inne opracowania, jednakże niezbyt dokładne. Najbardziej wiarygodne adresy mieszkań Piłsudskich w Wilnie podał w 1935 roku Bolesław Wit Świącicki, który z sędziwym wówczas Zygmuntem Nagrodzkim, przyjacielem Marszałka z lat dzieciennych i z okresu jego młodości, dokładnie obejrzał wszystkie mieszkania wileńskie rodziny Piłsudskich i opisał w reportażu, wydanym w 1936 w broszurce pod tytułem *Wilno w promieniach serca Wielkiego Marszałka. Reportaż z zapomnianych domów „Milego Miasta”*. Posiłkując się reportażem Świącickiego, który zapewne jest najbardziej wiarygodny, proponuję przypomnienie tych miejsc.



©Romuald Mieczkowski

Ulica Trocka (Traku); Ulica Tatarska (Totoriu), w samym sercu Śródmieścia, do dzisiaj zachowała niską zabudowę domów, spośród których wiele nowi właściciele nie dali rady dotychczas odnowić

Pierwsze wileńskie mieszkanie Piłsudskich, wynajęte jesienią 1874, zajmowało całe piętro przy ul. Trockiej nr 20 (numeracja sprzed II wojny światowej). Świącicki pisze:

Dom ten podówczas, a i przez kilka dziesiątków lat później, należał do gen. Szarskiego, który cieszył się jakoby w Wilnie dobrą opinią i po spensjonowaniu piastował godność ławnika miejskiego. Pan Nagrodzki, starszy o dwa lata od Marszałka, miał wówczas dziewięć lat i mieszkał jeszcze w domu rodzicielskim w Zułowie. Nie dziwny się przeto, że specjalnych wspomnień z tego starego, zaniedbanego dziś domu nie ma. U Państwa Piłsudskich bywał tu jednak jako gość Bronisia i Ziuka i spędzał czas na zabawach dziecięcych.

To mieszkanie Piłsudskich znajdowało się od podwórza:

Przez bramę, nad którą wisi wytarty brudny szyld „Wanny” – wchodzimy na małe kwadratowe podwórko. Pierwszy charakterystyczny szczegół, jaki rzuca się w oczy, to lipy. Stoją tu jeszcze trzy drzewa – przez których liście przenikają jakoś dziwnie złociste promienie majowego słońca, ożywiając mroczne, typowe podwórko. A owóż drugi szczegół w stylu tego rodzaju domów wileńskich: zewnętrzne żelazne schodki, prowadzące do kuchni przez drewnianą sionkę. W dawnym – sprzed sześćdziesięciu lat – mieszkanku (...) zmienić się musiało oczywiście bardzo wiele. Niezmienione są tylko chyba podłogi i wykroje okien. Właścicielka domu i mieszkania – p. Kantorowiczowa – z zażenowaniem stwierdza to, co nie podlega dyskusji: „Tak, to tu naprawdę mieszkał Pan Marszałek”. Wnętrze jest na ogół ładne, dałoby się wyzyskać na siedzibę „strzelczyków”, albo nawet jakiegoś przedszkola. (...) W tym mieszkaniu późniejszy Wódz Narodu zaczął niewątpliwie czuć pierwsze marzenia o walce z caratem, doznawszy pierwszej, zapamiętanej na całe życie goryczy, jako początkujący uczeń „Pierwoj Wileńskiej Gimnazji”, do której wstąpił, jak wiadomo, w 9-tym roku życia.

Jesienią 1877 ojciec Marszałka postanowił zmienić mieszkanie i rodzina przeprowadziła się do domu przy ul. Św. Anny 2 (dziś Maironio 4),



©Romuald Mieczkowski

Kamienica przy przedwojennej ul. Św. Anny 2 (Maironio 4) dziś należy do zespołu obiektów Akademii Sztuk Pięknych



©Romuald Mieczkowski

„Za murem”, przy ul. Bakszta (Bokšto), mieszkali Piłsudscy; Nieopodal jeden z kolejnych ich adresów - ul. Miłosierna (Išganytojo – Zbawiciela), na początku której mieści się PGA „Znad Wilii”

który na początku lat siedemdziesiątych wybudował generał rosyjski Geller, jak pisze Święcicki, *zużytkowując na budowę cegłę ze starej, zniesionej wówczas, dzwonnicy przy kościele Bernardyńskim*. W tym mieszkaniu, w domu, należącym wtedy do Zejdlera, Piłsudscy mieszkali tylko rok, natomiast dom znany był w Wilnie, zwłaszcza na początku lat trzydziestych XX wieku, ponieważ w latach 1931-1935 miał tu swoją siedzibę BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, ponadto 19 marca 1934 roku Legioniści i Peowiaczy zawiesili na nim pamiątkową tablicę, poświęconą Marszałkowi. Tablica nie zachowała się, choć treść jej podaje Jerzy Surwiło: *W tym domu mieszkał w latach 1877-1878 Józef Piłsudski. 19 marca 1934 r. – Legioniści*.

Według Nagrodzkiego, trzecie mieszkanie Piłsudskich znajdowało się w oficynie domu Sobotkowskiego przy ul. Zygmuntowskiej (dziś Żygimantų). Oficyny tej nie było już w 1935 roku. Piłsudscy mieszkali tam bardzo krótko.

Z ul. Zygmuntowskiej przenieśli się na Baksztę 14 (Bokšto według przedwojennej numeracji), do domu Hausztejna, właściciela, pochodzącego z starej ziemiańskiej rodziny. Był to tzw. „dom za murem”. Oto jego opis, dokonany przez Święcickiego:

Dom jest schludnie utrzymany przez spadkobierców dawnego właściciela. Z ładnej kolumnowej werandy roztacza się wspaniały widok na rzuconą na wprost w dole czarną wstęgę Wilenki, na całe Popławy i część Rossy, z imponującą budowlą barokowego kościoła Misjonarzy na pierwszym planie. Przed werandą z tyłu domu stoi ściety pień gruszy. Jakaś babuleńka – jak się okazuje, dozorczyni – wskazuje mi na ten

pień i mówi z przekonaniem:

– *Panoczku, ta grusza, to posadziwszy sam pan Piłsudski, jak był dzieckiem.*

– *A skąd wiecie o tym, może pamiętacie?*

– *Widzieć to ja nie mogła, bo tu jeszcze nie żyła, lecz na pewno wiem, że to On, bo o tym państwo mówili.*

Grusza ścięta została zaledwie przed dwoma laty, gdyż była już scho-rzała i stała się nieużyteczną. Pamięć o niej jednak, jak widzimy, jest kultywowana przez ludzi z Bakszty, którzy wiążąc z jej pniem będą wspomnienia o „Panu Piłsudskim”.

Miał on już 15 lat i chodził do V klasy gimnazjum. W tym domu Ziuk i Broniś założyli tajną bibliotekę polską pod nazwą „Spójnia”, odbywały się tu zebrania młodzieży, m.in. uczestniczyli w nich Witold Przegaliński i Wacław Nowicki.

Stąd rodzice Marszałka wiosną 1881 przenieśli się do mieszkania w domu nr 12, przy tejże ulicy Bakszta. Dom ten w okresie międzywojennym należał do Towarzystwa Dobroczynności, a w czasach młodości Piłsudskiego – do Lachowicza.

Okala go taki sam wysoki mur – pisze Święcicki – taka sama wprowadza nas do podwórza brama, lecz wrażenie sprawia jakies przykre. Mieszkanie na piętrze, zajmowane ongiś przez rodziców Marszałka, składa się z kilku (zdaje się sześciu) dużych pokoi, stojących od szeregu lat pustką. Zwiedzałem go już przedtem parokrotnie, nie mogąc wyjść z podziwu, dlaczego wraz z całą posesją jest tak straszliwie opuszczony i zdezastowany. Dom wsparty jest na wysokiej iście monumentalnej podmurówce i zachował iście dawny zewnętrzny wygląd, a niewątpliwie i dawny układ wnętrza. Dozorca prowadzi nas staroświeckimi szerokimi schodami na górę, a następnie przez amfiladę czworokątnych sal na ob-szerną, krytą ze wszystkich stron czarno-brunatnymi od starości



© Romuald Mieczkowski

Kamienica na skrzyżowaniu ul. Dominikańskiej 9 (Dominikonę) z Zaulkiem Dominikańskim (dziś Stiklię – Szklanym)

deskami, werandę, robiącą wrażenie przybudówki, zwisającej na uboczu tego samego, na którym stoi dom Hausztejnow, nadwilejskiego wzgórze. Z werandy rozciąga się ten sam widok, o którym wspominałem przy zwiedzaniu poprzedniego domu.

Z ulicy Bakszta do ul. Miłosiernej (dziś Iŝganytojo – Zbawiciela), a w czasach młodości Marszałka – Spaskiej – bardzo blisko. Piłsudscy wynajęli obszerne mieszkanie w domu Żyda Solca. Było to szóste mieszkanie Piłsudskich w Wilnie. Tu 2 września 1884 roku zmarła matka J. Piłsudskiego, Maria z Billewiczów Piłsudska, i stąd zawieziono ciało do Sugińta, gdzie w rodzinnym grobie Michałowskich została pochowana.

Marszałek nie lubił tej ulicy – pisze Święcicki – gdyż drażniła Go jej narzucona nazwa, drażnił go i oburzał widok z okien mieszkania na cerkiew, zainstalowaną w zrabowanym budynku uniwersyteckim (chodzi o sobór Przechyściej Bogarodzicy). Dom ten, w którym zgasło życie najzasłużeńszego na przestrzeni całej naszej historii męża stanu i wodza, uległ widocznie jakimś od zewnątrz przeróbkom, gdyż w pierwszym momencie szanowny mój przewodnik (Zygmunt Nagrodzki) waha się w wskazaniu mi mieszkania, w którym dotknął Marszałka i całą Jego rodzinę ten bolesny cios. Lecz oto zjawia się przed nami obecny właściciel domu, p. Abram Sumieliski, który dowiedziawszy się, co nas sprowadziło na oglądanie jego nieruchomości, zaleca nam odwołać się do pomocy najstarszego lokatora, „gdyż ten wszystko wie o państwach



Jako Marszałka podejmowano Józefa Piłsudskiego w ówczesnym Pałacu Reprezentacyjnym – dziś Pałac Prezydenta Litwy. Na zdjęciach – widok od frontonu, u dołu – na południową fasadę budowli i plac od strony wewnętrznej

Piłsudskich”. *W ślad za nim zbliża się do nas ów najstarszy lokator kamienicy.*

– *Co, panowie, na konto państwa Piłsudskich? Ja wim, co uni tam zamieszkiwali – wskazuje nam poznane już przez pana Nagrodzkiego okna bardzo wysokiego parteru, wychodzącego na murawjewską cerkiew (chodzi o to, że w latach 1865-1866 na rozkaz M. Murawjowa zbudowano według projektu Aleksandra Riezanowa i Nikołaja Czagina nową cerkiew w stylu gruzińskim, która otrzymała imię Przczysteji Bogarodzicy i stała się soborem).*

– *A skąd pan to wie? – rzucam mu pytanie.*

– *Skąd ja wim? Nazywam się Noal Bisuński. Ja tu już więcej jak pięćdziesiąt lat mieszkam. Dawniej, to ja miał tu na rogu restaurację, a teraz trzymam piwiarnię.*

Z mieszkania przy d. Miłosiernej wyszła za mąż Zofia Felicja Piłsudska (1865-1935) za lekarza wojskowego Bolesława Kadenacego. Przez całe życie mieszkała w Wilnie, zmarła w Warszawie 3 lutego 1935 roku, pochowana na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie, obok grobu męża.

Siódme mieszkanie Piłsudskich w Wilnie wynajął ojciec Marszałka w narożnej kamienicy Girguzina przy ul. Dominikańskiej (wg J. Surwiły jest to obecnie Dominikoną nr 9/1) i zaułku Dominikańskim (obecnie róg Stiklių). Antanas Rimvydas Čaplinskas, autor kilku książek o wileńskich ulicach w jednej z nich – *Vilniaus gatvių istorija* (Vilnius 1998 – Historia ulic wileńskich), podaje, że w XVII stuleciu budynek należał do Bodawskiego, następnie był własnością nowicjatu o.o. jezuitów, później właścicielami byli dominikanie, którzy w 1775 dom sprzedali kotlarzowi Trapowi, w 1806 właścicielem była już niejaka Pietkiewiczowa, a w 1837 – Kuliński, który w połowie XIX w. budynek zrekonstruował. Čaplinskas nie wymienia Girguzina, który jakoby miał być właścicielem tego domu.

Na tej samej ulicy – wspomina Zygmunt Nagrodzki, – prawie naprzeciwko domu Girguzina, zamieszkała w męzowskim domu p. Zofia, spędzając tam miesiące zimowe, lato zaś w willi na Belmoncie.

W domu narożnym przy ul. Nowogródzkiej (Naugarduko) i Makowej (Aguonų) mieszkała Stefania Lipmanówna, „ciocia” młodych Piłsudskich, a właściwie przyjaciółka rodziny, wnuczka jednego z Billewiczów. Tutaj, jak wspomina Nagrodzki, w 1887 został aresztowany Józef Piłsudski – *jako podejrzany o udział w spisku na cara, stąd wywieziony został na Syberię.* O tym, że Piłsudscy mieszkali przy ul. Dominikańskiej i o mieszkaniu Lipmanówny przy Nowogrodzkiej, w 1935 roku mieszkańcy tych domów już nic nie wiedzieli. Nie było tam już

świadków, sąsiadów Piłsudskich i Lipmanówny, która zmarła w 1910 i została pochowana na Rosie.

Ojciec Marszałka z młodszymi dziećmi zamieszkał później przy ul. Tatarskiej (wg J. Surwiły – Totorię 22), w domu Czasznickich.

Był to parterowy, czerwona kryty dachówką, długi budynek, zajmujący plac, podzielony dziś (w 1935 roku) na dwie posesje. Połowa tego domu – pisze Święcicki – zachowała swój charakter i stanowi własność znanej działaczki społecznej p. Makowskiej. Jest to dom, oznaczony nr 20. Na miejscu dawnego jego przedłużenia stoi dwupiętrowa brzydka kamienica, oznaczona numerem 22.

– Wejście do mieszkania ojca Marszałka – wskazuje p. Nagrodzki – prowadziło przez tę samą bramkę pozostałej połowy domu.

– Było tu kiedyś znacznie ładniej – robi uwagę mój szanowny przewodnik. Tam, wskazuje na przybudówkę, starą sień w kształcie jakiegoś gigantycznego ula – było główne wejście.

– W mieszkaniu tym nieraz bywałem. Tu zainstalował się na jakiś czas po powrocie z Syberii Józef Piłsudski.

Nagrodzki opowiedział następującą historię, wiążącą się z tym mieszkaniem:

Raz, gdy z Marszałkiem byliśmy zajęci redagowaniem prospektu na wchodzące wtedy w modłę mleko sterylizowane dla dzieci (Nagrodzki w tym czasie otworzył nowoczesną mleczarnię na Belmoncie) – przyszedł przystaw (komisarz policji), mający pod swoim dozorem Marszałka. Przystaw robił wrażenie serdecznego i wyraźnego przyjaciela swojego „padnadzornowo” – zabawił dobrą godzinę, a wychodząc mocno uściśnął rękę Marszałka i oświadczył: „Pagawarit’ s wami minutku, eto odno nasłażdzenije”. Zgodziłem się z tą opinią przystawa najzupeł-



©Romuald Mieczkowski

Kolumnada zabudowań gospodarczych dawnego Palacu Reprezentacyjnego

niej, gdyż opowiadania Marszałka z czasów Jego pobytu na Syberii były ogromnie ciekawe i opowiedziane w sposób czarujący.

Nagrodzki wspominał o jeszcze jednym mieszkaniu Józefa Piłsudskiego w Wilnie, było ono przy ul. Wiłkomierskiej 1 (Ukmergės), gdzie Marszałek zamieszkał z młodą żoną Marią z Koplewskich Juszkiewiczową. Nie wiadomo dokładnie, jak długo Piłsudscy tam mieszkali. Natomiast czasowo przebywał w willi siostry Zofii przy ul. Dar na Belmoncie (dziś wg Surwiły – Belmonto 20), przebywał w domu Rymkiewiczów przy ulicy Świąciańskiej (obecnie Švenčionių 2). Już w wolnej Polsce Marszałek bywał u brata w domu przy ul. Portowej i będąc w Wilnie mieszkał w Pałacu Reprezentacyjnym (obecnie Pałac Prezydenta RL).

Józef Piłsudski był mocno uczuciowo związany z Wilnem, tu przebiegało jego dzieciństwo i młodość, z tego miasta rozpoczął trudną drogę rewolucjonisty i działacza niepodległościowego; tutaj często przebywał jako wódz naczelny i Marszałek Polski. Nic więc dziwnego, że Wilno było i pozostało dlań i dla innych „Miłym Miastem“.

Mieczysław Jackiewicz

POGRANICZA

GREGOR VON REZZORI – NA ZIELONEJ BUKOWINIE

Tadeusz Zubiński



Tytuł szkicu pobrzmiewa nostalgicznie, cokolwiek skocznie, po klezmersku, również nieco cynicznie, zważywszy zapaść obecnej Bukowiny. Rezzori był wytworem świata, który przemiął, markowym produktem owych dobrych, starych czasów galicyjskich, zmitologizowanych na naszym gruncie w ostatnim rzucie przez Andrzeja Kuśniewicza. Ach, kiedyś ten świat był i piękny, i sensowny – wdychamy – dzisiejsze czasy gaszą nasz entuzjizm, stawiając na bacność: mity, złudzenia, bzdura, iluzja, mrzonka.

Zgoda, był także Rezzori fabrykantem mitów, kustoszem naszych (nie zawsze wyartykułowanych) marzeń i tęsknot, wskrzesicielem archetypów, swoistym kronikarzem Ikarii znad Prutu i miasta zaczarowanego – Czerniowiec. Także w pewnym stopniu mistyfikatorem, bo komponował świadomie i kreacyjnie mity o urodzie wprost bajkowej, acz barokowej w formie, o wielowątkowej fakturze, tyleż gorzkiej, co prowokującej.

Najkrótsza z możliwych biografii, a miał ją wyjątkowo powikłaną, i w tej mierze koloryzował na potęgę, głosi, że Gregor von Rezzori, prawdziwe nazwisko d'Arezzo¹, gdyż przodkowie twórcy *Gronostaja z Czernopola* wywodzili się z Sycylii – stąd taka śpiewność frazy w jego prozie – urodził się na Zielonej Bukowinie. Rodzina w połowie XVIII wieku poprzez północne Włochy, wówczas część Austrii, przybyła do Wiednia. Dziadek Gregora, architekt, zasłużył się w służbie cesarzowi, rodzina przeniosła się do Czerniowiec z końcem wieku XIX. Tu (niem. Czernowitz) się urodził przyszły autor arcydzieła 13 maja 1914, jako syn urzędnika c.k. wysokiej rangi, bo radcy dworu. Lokalizacja miejsca urodzenia literacko znakomita, bo Czerniowce należały przed I wojną do monarchii habsburskiej, a po jej zakończeniu – do Rumunii, więc nastąpiło w tym mieście i jego okolicach skrzyżowanie kultur, języków, obyczajów, swoista karczma zajezdna, bazar literackich tematów, gniazdo mitów.

¹ Występował też pod rozbudowanym nazwiskiem Gregor von Rezzori d'Arezzo



Współczesny herb miasta Czerniowce

Wczesną młodość Rezorri spędził w Rumunii, w Czerniowcach i Bukareszcie, uczęszczał do szkół w Kronstadt (rum. Cluj), w Siedmiogrodzie, w Fürstenfeld w Styrii. W Wiedniu mieszkał i biesiadował, jednocześnie studiując architekturę i medycynę. Z kolei w Leoben studiował budownictwo. Przerwał studia, aby w Rumunii odbyć służbę wojskową. Po czym przez cztery lata w Bukareszcie kształcił się w zakresie malarstwa i rysunku, w stolicy Rumuni, która wtedy więcej niż dziś znaczyła na mapie kulturalnej Europy – pracował jako wzięty karykaturzysta, ale absolutorium uzyskał na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu.

Wiele frontów otwierał, mniej kończył, może konsekwencja nie była jego determinującą zaletą, ale w jednym był konsekwentny totalnie: w miłości do byłej Bukowiny. Formalnie do roku 1940 był Gregor von Rezzori obywatelem rumuńskim, potem nie z własnej woli – poddanym sowieckim, a następnie – już z wyboru, przez ponad 40 lat – bezpaństwowcem, dopiero w roku 1984 przyjął obywatelstwo austriackie. Nagabywany o przynależność państwową albo tożsamość narodową, odpowiadał bez zająknięcia – zawsze czułem się i czuję Austriakiem. Dodajmy – Austriakiem w wymiarze byłej CK, monarchii.

Identycznie odczuwał swoją habsburską tożsamość starszy o jedno pokolenie Józef Roth. Kochał Wiedeń, uważał to miasto za najpiękniejsze z miast, w których mówi się po niemiecku. Był Europejczykiem z domu, ze szkół, z powietrza wreszcie – jak się mówiło na Kresach – wyniósł doskonałą znajomość kilku języków, ale pozostał outsiderem, nie ogłaszał gromkich manifestów, nie przypisał się do żadnej modnej szkoły literackiej.

Trwał na uboczu, samorodny, piszący po niemiecku, choć był od roku 1958 członkiem PEN Clubu RFN. Po krótkim wiedeńskim epizodzie, w roku 1938, przybył do Berlina i tu zaczął pisać. Debiutował powieściami odcinkowymi jeszcze przed wojną, dla magazynu „Berliner Illustrierte”. Te trzy powieści, wybitnie rozrywkowe, zupełnie neutralne w wymowie ideowej to – *Flamme, die sich verzehrt* (1939), *Rombachs einsame Jahre* (1944) i *Rose Manzani* (1944). Na tyle neutralne, że po wojnie nikt się go nie czepiał. Swoje przeżycia z okresu berlińskiego wykorzystał w opublikowanej w latach 50. książce pod wieloznacznym i archaizującym tytułem *Edyp zwycięża pod Stalingradem*, mającej charakter rozrachunku z niemieckimi elitami intelektualnymi w przededniu wybuchu wojennego kataklizmu, które dogłębnie,

bo od dołu poznał, pracując jako goniec, korektor dziennikarz, spiker. Od roku 1948 był etatowo zatrudniony w rozgłośni NWDR w Hamburgu, później współpracował z tą rozgłośnią, jako „wolny strzelec”.

To na falach eteru tej rozgłośni w programie nocnym rozpoczął snuć swoje opowieści z Maghrebinii – *Maghrebinische Geschichten*. Zaczął wprowadzać najpierw radiosłuchaczy, a następnie czytelników w zachwycającą legendową rzeczywistość. Fantazyjne bajkowe gawędy o rozbójnikach, cadykach, szalonych hrabiach, przemytnikach, popach, chasydach, filozofach-włóczęgach, wydumanych skarbach, zupełnie realnych zjawach, dziwnych na pół-azjatyckich obyczajach i jeszcze dziwniejszych ludziach w „ich najlepszych czasach”, umiejscowionych w jakiejś bliżej niezdefiniowanej bałkańskiej krainie. W formie książkowej te gawędy wyszły, jako *Magrebińskie opowieści*, w roku 1952, przynosząc autorowi sławę umiarkowaną, ale znaczne pieniądze. Powiada się, że wszyscy piszący czerpią ze źródła opowieści ludowych, jedni łyżką – ci są zaledwie literatami, piszą z literatury, drudzy – wiadrem, ci są już pisarzami i piszą z życia. Rezzori należał do tych drugich. Przetwarzał własne życie, zasłyszane życie innych, wspomnienia bliskich, opowieści z dzieciństwa, mity i legendy rodzime dla okolic Czerniowiec w literacką, wielobarwną, wielowymiarową materię, mającą wiele istotnych filiacji do *Rękopisu, znalezionego w Saragossie* Jana Potockiego.

Niespokojny duch – mieszkał kolejno w Monachium, i pod Monachium, w Paryżu – aby od roku 1960 zamieszkać w Toskanii, w Santa Maddalena Donnini pod Florencją. W tym okresie rozpoczął się nowy epizod w jego życiu: film, a dokładniej aktorstwo, występował w szeregu głośnych filmów, większość z nich ze zrozumiałych względów nie dotarła na nasze ekrany. Pisał też scenariusze, słuchowiska radiowe, recenzje. Z swojego pierwszego małżeństwa z Priską von Tiedemann miał trzech synów, drugie małżeństwo – z malarką Hanną Axmann, okazało się bezdzietne, wkrótce się rozwiódł. W roku 1967 ożenił się z Beatrice Monti della Corte, która w Mediolanie prowadziła Gallerię dell’ Ariete, lansującą sztukę nowoczesną. Pod wpływem tak wyrafinowanej żony sam Rezzori rozpoczął intensywne kolekcjonowanie dzieł sztuki, swoje prywatne zbiory, ocenianie przez znawców, jako wysmakowane, umieścił głównie w swej kunsztownej willi pod Florencją.

Gregor von Rezzori zmarł w 23 kwietnia 1998 w Toskanii, gdzie w ostatnich latach życia namiętnie oddawał się hodowli królików i mop-sów oraz propagowaniu ideologii ekologicznej, przestrzegał przed galopującą degradacją środowiska. Obawiał się bardziej zanieczyszczeń,

spowodowanych przez cywilizację postindustrialną niż grozy przereklamowanej bomby atomowej. Na konferencji obrońców środowiska w Wiedniu grzmiał: katastrofa ekologiczna już się rozpoczęła. Europa zanikła. To, co rozumiemy pod pojęciem Europy, nie istnieje.

Jako pisarz, wyzuty z ojczyzny, tym samym pozostał okaleczonym, w skutek tego stał się pisarzem mitotwórczym, bo bukowski, piszącym po niemiecku, tak bym go określił, zresztą on sam tak się widział. Tęsknił do swojej Bukowiny. A tęsknić i rozpaczać miał do czego. Gdyż Czerniowce Rezzori'ego, to nie tylko jeszcze jeden przygodkowy punkt na peryferiach mapy, ale coś znacznie więcej, kosmos albo przynajmniej próba kosmosu? Mały, ale jakże kompletny świat, własny dla tego regionu sposób akceptacji życia, afirmacja ładu przestrzeni i różnorodności środowisk ludzkich, przyrodniczych, krajobrazowych, jaki stał się dziełem i zasługą stuleci. Opisywana przez pisarza Bukowina pojawiała się u niego pod literackimi nazwami Magrebinu, Magrebiany, Teskowiny, w barwnych, ze swadą napisanych, nieco nostalgicznych, nieco demaskatorskich tekstach, zawsze nasyconych wątkami autobiograficznymi, podprawionych przekorą, melancholią, ironią i goryczą. Sposób, w jaki Rezzori posługuje się powieściową formą, jest wirtuozerski, chociaż wymaga od czytelnika dużego czytania w dobrej literaturze. Dopracował się własnej konwencji, następstwa akcji kreował luźnie, w zasadzie narrator występuje w pierwszej osobie obu liczb, ale zawsze pozostaje wycofanym, jest bardziej obserwatorem niż uczestnikiem. Tym, który przekazuje opowieści, zasłyszane niż relacjonuje wypadki widziane naocznie. Opowieści Rezzori'ego są obficie inkrustowane dygresjami, wstawkami, chronologia jest płynna, faktura zbliża się do eseju, gawędy.

Oczywiście, najłatwiej wpisać Rezzori'ego do pojemnego nurtu modernistycznej powieści austriackiej, tych nośnych autorów – osieroconych, piewców „mitu habsburskiego”, których najważniejszym przeżyciem i tworzywem stało się jedno wydarzenie historyczne: roz-

pad idyllicznie obrazowanej monarchii, zawsze dobrotliwego cesarza: Austro-Węgier.

Jednak w mięsistej prozie Rezzori'ego jest coś więcej i znacznie smaczniej z materiału gadek, poczętych na kozle woźnicy, na ławie w gwarnej karczmie, niż chłodnych obserwacji i dywagacji, wyspekulowanych na kanapce u zakolego-



Stary teatr w Czerniowcach

wanego psychoanalityka, bądź wydumanych przy wielkomięjskim stoliczku w modnej kawiarni w miłym przyjaciół gronie. Pierwsza i determinująca zasada w rozpoznaniu wybitnej literatury powiada: nie ma wybitnego pisarza bez arcydzieła. Arcydziełem Rezzori'ego jest *Gronostaj z Czernopola*. Czernopol, przywołany w tytule, to Czerniowce, a owym Gronostajem jest główny bohater, major huzarów Mikołaj Tildy. Major Tildy jest postacią tyleż krwistą, co liryczną, wyraźnie zagubioną w czasach akcji powieści. Jego brawurowe i nie na te czasy wystąpienie w obronie czci kobiety, a właściwie dwóch bliskich mu kobiet, zaprowadzi go do domu wariatów i w konsekwencji – do śmierci, gdyż *gronostaj umiera, kiedy na jego futrze pojawi się plama* – tak przynajmniej pouczał w swym Bestiariuszu Didymos z Antiochii. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że gronostaj, jako zwierzę o niezmaconej białej sierści, symbolizuje niewinność, na portretach pojawia się jako oznaka męstwa osoby portretowej. Powieść Rezzori'ego, jak każde arcydzieło, domaga się osobnej bardzo rozbudowanej analizy, stąd byłoby grubą niezręcznością opisywanie własnymi słowami, o czym to arcydzieło dokładniej traktuje, co autor miał na myśli, jaki komunikat wystosował do czytelnika, i pokusić się w paru słowach oceny formy, w jakiej tego dokonał. Druga zasada przestrzega: arcydzieła należy czytać wielokrotnie i w różnych okresach życia – wyłącznie na własny rachunek, gdyż wtedy zawsze odnajdziemy w nich coś osobistego dla siebie, coś nowego i ożywczego, coś, do czego inni nie dotrą, pominą bądź zlekceważą.

Filosemickie i nagłośnione medialnie *Pamiętniki antysemity* już tak nie wżynają się w pamięć, są interesujące w warstwie dokumentalnej, ale nie są arcydziełem, w tym przypadku dojrzały Rezzori bawi się – bawi w dobrym znaczeniu tego pojęcia – konwencją, pławi się w publicystyce, dokonując gorzkich ocen i bezlitosnych rozrachunków z przeszłością. Po prostu tak zaangażowaną książkę mogłoby napisać paru innych pisarzy, wywodzących się z tamtych stron, ale bezsprzecznie *Gronostaja z Czernopola* nie byłby w stanie napisać nikt inny, i to na nasze czytelnicze szczęście!

Musimy sobie zdawać sprawę, czym były tamte Czerniowce. Miejscem niezwykle literacko płodnym, mitotwórczym, gdyż arką narodów, fascynującym, buzującym tygłem emocji, obyczajów, religii, pejzaży. W mieście mieszkali: Niemcy, Polacy, Węgrzy, Rusini, Rumuni,



Za czasów Rezzori'ego był to Uniwersytet im. Franciszka Józefa

Ormianie, Cyganie, Słowacy. Dla Żydów Czerniowce stały się małą Jerozolimą nad Prutem – do cadyka² w pobliskiej Sadagórze ciągnęły pielgrzymki chasydów z całej Europy i ciągnęli też żydowscy intelektualiści, tacy, jak Martin Buber, co prawda, jako dziecko, ale wrażenie pozostało na całe życie. Niby peryferie monarchii, kresy, ale jakaż żyzna gleba! Stąd wywodziło się bardzo wielu znaczących twórców: Rose Ausländer, Selma Meerbaum-Eisinger – poetki zagłady, poeta-gigant bólu Paul Celan. Inni twórcy, związani z Bukowinią, bądź na niej urodzeni, to Heinrich Stiehler, Ilana Shmueli, Josef Burg, Margit Bartfeld-Feller, Mariana Hausleitner, Georg Drozdowski, Armin Eidherr, K. E. Franzos, Günther Guggenberger, Josef Rudel, Gabriele Kohlbauer, Sergij Osatschuk, Gaby Coldewey, Leo Katz, Siglinde Bolbecher, Rosa Roth-Zuckermann, Peter Rychlo, Walter Engel, Amy Colin, Edith Silbermann, Elieser Steinberg, Andrei Corbea.

Stolica Bukowiny, architektonicznie urokliwa, krajobrazowa arkaadia, przyklejone przewrotnie na tym gorszym – górzystym brzegu Prutu – Czerniowce (rum. Cernăuți, niem. Czernowitz), z lokacją, poświęconą w roku 1408, ponoć wcześniej odnotowane za czasów Kazimierza Wielkiego, od razu ważny punkt na szlaku handlowym, wówczas pod panowaniem władców Mołdawii. Miasto za rządów tureckich podupadło, do Polski należało w latach 1687–1699, odzyskało siły i znaczenie po roku 1774, kiedy zostało wcielone do Galicji, a swój rozkwit rozpoczęło w roku 1849, kiedy to zostało podniesione do rangi stolicy księstwa Bukowiny, jako 13 kraju koronnego.

Wtedy to stołeczno-książęce Czerniowce, zwane „Małym Wiedniem”, stały się centrum handlowym, przemysłowym, siedzibą Sejmu Krajowego, od roku 1875 – Uniwersytetu im. Franciszka Józefa, wcześniej powstały w Czerniowcach cenione seminarium nauczycielskie, liczne szkoły średnie, biskupstwa katolickie i prawosławne, teatr polski, w którym występowała młodzieńca Helena Modrzejewska, naturalnie na całość obyczajowo i anegdotycznie rzutował duży garnizon wojska. Praktykowano tolerancję, w tej środkowoeuropejskiej Szwajcarii, np. na początku XX wieku do pracy w ratuszu nie przyjmowano nikogo, kto by nie znał przynajmniej trzech języków: niemieckiego, rumuńskiego, rusińskiego (ukraińskiego). W roku 1910 Czerniowce liczyły około 85 tysięcy ludzi, czyli sporo albo – lepiej powiedzieć – w sam raz na ludzką, dziś nam niedostępną, miarę. Po I wojnie światowej miasto weszło w skład Rumunii, 30 czerwca 1940

² Najśłynniejszym cadykiem z dynastii sadagorskiej był rabbi Abraham Jakub (?-1883), nazwisko rodzinne Friedmann.

zostało zaanektowane przez ZSRR, obecnie spadkowo znajduje się w granicach Ukrainy.

Twórczość Rezzori'ego przeżywa na Zachodzie znaczący renesans, w miarę umiarkowany u nas. Mnie do Rezzoriego przekonał śp. Jerzy Lisowski, który jako pierwszy na szerszym forum zarekomendował *Gronostaja z Czernopola*.

Prace literackie Rezzori'ego – podaje tytuły w języku oryginału i daty pierwodruku:

1952 – *Maghrebinische Geschichten*; 1954 – *Ödipus siegt bei Stalingrad*; 1958 – *Ein Hermelin in Tschernopol*; 1962 – *Der Idiotenführer durch die deutsche Gesellschaft* (trzy tomy, z rysunkami autora);

1963 – *Bogdan im Knoblauchwald. Ein maghrebinisches Märchen*; 1967– *1001 Jahr Maghrebinien*;

1976 – *Der Tod meines Bruders Abel. Roman*; 1978 – *Greif zur Geige, Frau Vergangenheit*; 1978 – *Sherrytime*; 1978 – *In gehobenen Kreisen*; 1979 – *Memoiren eines Antisemiten*; 1986 – *Kurze Reise übern langen Weg*; 1989 – *Blumen im Schnee*; 1991– *Über dem Kliff*; 1994 – *Greisengemurm* (autobiografia);

1994 – *Der Schwan*; 1996 – *Italien – Vaterland der Legenden, Mutterland der Mythen*; 1997 – *Mir auf der Spur*; 1997 – *Frankreich: Gottesland der Frauen und der Phrasen*.

Ważniejsze filmy z jego udziałem:

Vie Privée, Viva Maria (partnerował Brigitte Bardot i Jeanne Moreau). Swoją filmową przygodę opisał z dużą dawką autoironii w książce *Die Toten auf ihre Plätze i Umarli, proszę na plan*. Może historycy kina lat 60. zainteresowaliby się tą ostatnią pozycją – warto, bo to też kopalnia wiadomości, anegdot i obserwacji rzadkiej urody i wyjątkowej przedmiotowej celności.

KALENDARIUM

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

Kwiecień

- 2 kwietnia Wilno uczciło drugą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II.

- 2 kwietnia odbyło się spotkanie Litewskiej Komisji Etyki Dziennikarzy i Wydawców z redaktorem naczelnym „Kuriera Wileńskiego”. Redakcja została oskarżona za prowokację oraz podżeganie do niezgody z powodu zamieszczenia na łamach dziennika referatu dra Krzysztofa Buchowskiego z Instytutu Historii w Białymstoku pt. *Jak Polak widział Litwina w okresie międzywojennym*. Redakcja nie zgodziła się z zarzutami. Obie strony pozostały przy swojej opinii.

- Litewscy politolodzy twierdzą, że na Litwie wzrasta informacyjny wpływ Rosji.

- Parlamentarzyści Litwy i Polski potępiłi represje wobec uczestników demokratycznej akcji protestu oraz łamanie praw człowieka na Białorusi.

- Samorząd Wilna ogłosił kwiecień miesiącem porządkowania i zazieleniania stolicy.

- Zanieczyszczenie w miastach kraju w ostatnich tygodniach przekraczało dozwolone normy.

- Sejmowy Komitet Praw Człowieka oświadczył, że Litwa nie jest gotowa do obrony Litwinów, którzy poślubili obcokrajowców.

- 10 kwietnia z kilkugodzinną wizytą przebywał prezydent Polski Lech Kaczyński. Z prezydentem Litwy Valdasem Adamkusem omówił aktualne kwestie polityki zagranicznej, współpracę w dziedzinie energetyki i in.

- Kierownictwo oddziałem wywiadu sztabu wojskowego UE objął litewski generał Gintaras Bagdonas.

- 12 kwietnia premier Litwy Gediminas Kirkilas udał się z dwudniową wizytą na Ukrainę.

- W samorządzie miasta Wilna została podpisana umowa o utworzeniu koalicji, w skład której weszła Akcja Wyborcza Polaków na Litwie.

- 12 kwietnia pomnik Jana Pawła II stanął przed świątynią Bożego Miłosierdzia w Kowalczukach.

- 14 kwietnia w Wilnie zostały zorganizowane targi pracy *Mieszkaj*

i pracuj na Litwie, których celem było zachęcenie do powrotu tych, którzy wyjechali do pracy za granicę.

- W dniach 18-19 kwietnia w Wilnie odbyło się seminarium NATO *Ograniczenie broni masowej zagłady oraz informacji na temat jej szerzenia: jakie dodatkowe kroki należy podjąć*.

- W dniach 25-28 kwietnia w centrum wystawienniczym Litexpo odbyły się targi budowlane „Resta 2007” z udziałem wystawców z Polski.

- Rząd i Sejm przygotowały poprawki do Ustawy o pisowni nazwisk, na mocy których w nazwiskach zezwolono używać łacińskich liter *x, q, w*.

- W rafinerii „Mažeikių nafta”, zarządzanej przez polski koncern PKN „Orlen”, sformułowano zarzut, że pracownicy Litwini czują się dyskryminowani ze względu na niższe płace w porównaniu z pracownikami z Polski.

Maj

- 1 maja w Niemczech odbył się międzynarodowy bieg, poświęcony uczczeniu Konstytucji 3 Maja. W imprezie wzięli udział uczestnicy z Litwy, Polski, Białorusi, Czech i Łotwy.

- 3 maja Litwa i Polska po raz pierwszy wspólnie obchodziły rocznicę Konstytucji 3 Maja. W Sejmie za pomocą telemostu odbyła się uroczysta akademii z parlamentem polskim pt. *Wspólna przeszłość, wspólna przyszłość: od pierwszej konstytucji europejskiej do wspólnej przyszłości w Europie*. Uroczystości odbyły się również na wileńskim cmentarzu Rossa.

- W narodowym planie wprowadzenia na Litwie euro nie ma konkretnej daty.

- W maju w Watykanie prezydenta Litwy Valdas Adamkus przyjął papież Benedykt XVI.

- Zamówione przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Litwy dochodzenie ujawniło, że na Wileńszczyźnie wiele problemów, dotyczących oświaty, postrzega się przez pryzmat narodowościowy.

- Zainicjowana na Litwie akcja „Biała fala” ma na celu przejrzystą praktykę biznesu oraz rezygnację z wypłaty wynagrodzeń w koperkach.

- Według sondażu, przeprowadzonego przez niezależną amerykańską organizację pozarządową „Freedom Mouse”, litewskie media należą do jednych z najbardziej wolnych w Europie Wschodniej.

- Spółka ubezpieczeniowa „PZU Lietuva” postawiła przed sobą ambitne plany zdobycia pozycji lidera na rynku litewskim.
- Na Litwie nie słabnie fala migracji. W kraju obecnie zamieszkuje jedynie 3 mln 380 tys. osób.
- W dniach 8-10 maja w Wilnie odbyło się spotkanie grupy roboczej zachowania spuścizny w ramach projektu INTERREG III B, z udziałem uczestników z Litwy, Polski, Niemiec, Łotwy i Estonii.
- Gimnazjum im. K. Parczewskiego w Niemenczynie zostało uznane za najlepszą szkołę w rejonie wileńskim.
- 10 maja odbyła się rekrutacja kandydatów na studia wyższe w Polsce. 40 osób rywalizowało o 20 stypendiów.
- Najaktywniejszym krwiodawcom oraz wielodzietnym matkom Rząd zaproponował przyznać emerytury państwowe.
- 16 maja w Wilnie został odsłonięty pomnik słynnego lekarza Cemacha Szabada, który był prototypem bajkowego doktora „Ojboli”.
- Litwa pod względem konkurencyjności w 2007 wśród 55 krajów plasuje się na 31 pozycji.
- W roku poprzednim na Litwie odnotowano o 1,3 tys. ślubów więcej, przyrost naturalny pozostaje jednak nadal niski.
- 15 maja Litwę odwiedził sekretarz generalny Interpolu Ronald Noble, którego celem była ocena możliwości zorganizowania tu konferencji Interpolu regionu europejskiego.
- Instytut Monitoringu Praw Człowieka w swoim raporcie stwierdził, że na Litwie coraz częściej są łamane prawa człowieka.
- 18 maja na Litwę przybyły relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które były czczone do początku lipca.
- 24 maja przy gmachu Sejmu RL odbył się wiec mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, domagających się zwrotu ziemi prawowitym właścicielom.
- Analitycy duńskiego banku „Danske Bank” przestrzegają, że z powodu dużego tempa rozwoju ekonomicznego gospodarcze Litwy grozi „przegrzanie”.
- 24 maja w Wilnie wystartowały międzynarodowe zawody baloniarskie „Statoil Cup 2007 – 10 lat Centrum Baloniarstwa”, z udziałem uczestników z Litwy i Polski.
- 26 maja z pierwszą oficjalną wizytą na Litwę przybył cesarz Japonii Akihito z małżonką.
- Na Litwie powstał pierwszy dom opieki dla księży w sędziwym wieku. Dom opieki został założony w Wyłkowyszkach.

Czerwiec

- W opinii większości przedsiębiorców litewskich, nieprzychylnie publikacje w mediach mogą przyczynić się do upadku ich działalności gospodarczej.
- 1 czerwca Szkole Średniej im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie nadano status gimnazjum.
- Litwa i Polska wznowiły działalność utworzonej w 1997 i niedziałającej w ciągu ostatnich sześciu lat rady współpracy rządów obu krajów.
- Na rzece Wilia zostanie utworzony turystyczny szlak wodny z portem zimowym i sześcioma przystaniami.
- 5 czerwca Sejm RL zaaprobował poprawkę konstytucyjną, przewidującą bezpośrednie wybory merów miast i rejonów.
- Na Litwie około 80 proc. emerytów, chcąc mieć większe dochody, pracuje.
- Sejmowy Komitet Oświaty, Nauki i Kultury wyraził zaniepokojenie w związku z domniemaną dyskryminacją dzieci litewskich emigrantów w szkołach Irlandii, gdzie im rzekomo zabrania się rozmawiać ze sobą po litewsku.
- 7 czerwca w Wilnie odbyło się spotkanie kardiologów krajów bałtyckich oraz Austrii.
- Ponad 60 proc. mieszkańców kraju opowiada się za podwójnym obywatelstwem.
- 12 czerwca ks. Prałat Józef Obrębski obchodził 75-lecie święceń kapłańskich.
- 12 czerwca z krótką wizytą na Litwie w sprawie utworzenia w Wilnie filii Uniwersytetu Białostockiego przebywał minister oświaty Polski Roman Giertych. Na powołanie filii rząd RL wyraził zgodę na posiedzeniu 19 czerwca.
- 13 czerwca w Ministerstwie Oświaty i Nauki odbyła się prezentacja wyników badań o stanie nauczania w rejonie wileńskim. Po raz kolejny samorządowi rejonu zarzucono, że dyskryminuje szkoły litewskie, a faworyzuje polskie.
- W Kownie zarejestrowano nową Partię Emerytów.
- 17 czerwca w Trokach zakończyło się dwudniowe Święto Średniowiecza, w ramach którego odbył się turniej rycerski, występy zespołów folklorystycznych, popisy garmarzy, kowali.
- Według danych Światowej Rady Złota, pod względem oficjalnych zapasów tego kruszca Litwa plasuje się na 75 miejscu spośród 112 państw świata.

- 22 czerwca z inicjatywy Universitas Studorum Polona Vilnensis rozpoczęła się XI Konferencja *Nauka a jakość życia*. Tematem – *Dziedzictwo, globalizacja i przyszłość*.

- Litwa zainicjowała trójstronne porozumienie z Rosją i Białorusią w sprawie wspólnych wysiłków na rzecz ochrony Niemna, który przepływa przez trzy państwa.

- W Wilnie odsłonięto pomnik znanego pisarza Romaina Gary, który kilka lat spędził w tym mieście.

W KULTURZE – KRONIKA POLSKA

Wystawy

- 5 maja Polska Galeria Artystyczna obchodziła swoje 12-lecie. Z tej okazji otwarto wystawę obrazów Jeleny Blizniny *Retrospektywa*.

- 16 maja w Polskiej Galerii Artystycznej odbyło się otwarcie wystawy Ireneusza Betlewicza pt. *Debaty*. Artysta maluje piórkami, trzymanym w ustach.

- W ramach spotkań poetyckich „Maj nad Wilią” w Instytucie Polskim w Wilnie oraz Polskiej Galerii artystycznej zostały otwarte wystawy fotograficzne poświęcone braciom Józefowi Mackiewiczowi oraz Stanisławowi Catowi Mackiewiczowi.

Muzyka, film, teatr

- W dniach 20-26 kwietnia w ramach VII Tygodnia Polskiego, zorganizowanego przez Instytut Polski w Wilnie, publiczność miała okazję zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami kina polskiego oraz klasyką filmową. Gośćmi festiwalu byli Grażyna Kolska-Błęcka oraz Jerzy Radziwiłłowicz.

- 22 kwietnia w Wilnie odbył się XIV Festiwal Kultury Polskiej „Pieśń znad Wilii”, zorganizowany przez Centrum Kultury Polskiej im. Stanisława Moniuszki.

- 21 kwietnia w rudziskiej Szkole Średniej odbył się VIII Festiwal Piosenki Polskiej „Rudziszki 2007”. Grand Prix zdobyła maturzystka miejscowej szkoły Elina Wilczewska.

- 6 maja w Wilnie z koncertem wystąpił zespół „Kombi”.

- 6 maja odbył się XIV Festiwal Dzieci i Młodzieży Muzycznie Uzdolnionej im. Stanisława Moniuszki.

- 18 maja w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się premiera spektaklu *Zabawa wg Sławomira Mrożka* w wykonaniu Polskiego Teatru w Wilnie „Studio”.

- 20 maja w wileńskim kościele św. Janów odbył się koncert, poświęcony pamięci Jana Pawła II. Organizatorem imprezy był Jan Milun, dyrektor Stowarzyszenia Muzycznego im. Stanisława Moniuszki w Bostonie, urodzony na Ziemi Wileńskiej.

- 27 maja w Niemenczynie odbył się po raz XVIII Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Kwiaty Polskie”.

- 9 czerwca w Wilnie w ramach obchodów 15 rocznicy założenia polskiej rozgłośni „Znad Wilii” odbyła się Gala Piosenki Biesiadnej *Co nam w duszy gra*.

- 21 czerwca kwartet „Altra Volta” z Polski zainaugurował cykl koncertów letnich, organizowanych przez Instytut Polski w Wilnie w Muzeum Adama Mickiewicza.

Literatura

- W dniach 28 maja – 1 czerwca po raz XIII odbyły się Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”, poświęcone braciom Mackiewiczom – Józefowi oraz Stanisławowi Catowi. W imprezie wzięli udział poeci i naukowcy z Litwy, Polski, Niemiec, Ukrainy. Tradycyjna majówka odbyła się tym razem w Czarnym Borze

Opracowała: Teresa Dalecka

LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM

PROPOZYCJA WSPÓLPRACY

Skończyłem właśnie pisanie referatu o Wilnie, Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie w późnej twórczości Czesława Miłosza. Bardzo serdecznie pragnę Panu raz jeszcze podziękować za nadesłane numery „Znad Wili”, bardzo mi pomogły one w pisaniu artykułu. Pismo jest ciekawie redagowane, widzę, że wkłada Pan bardzo dużo pracy w przygotowanie szaty graficznej i kompozycji całości. Po wygłoszeniu referatu w Olsztynie i ewentualnych zmianach czy dopiskach, prześlę Panu mój tekst do wglądu. Może udałoby się go (przynajmniej w jakiejś części) wydrukować na łamach wileńskiego pisma? Byłbym niezmiernie usatysfakcjonowany!

Dla mnie dwa polskie miasta kresowe są „święte” i „mityczne”: w Wilnie mieszkała i studiowała w latach 30. XX ubiegłego wieku moja babcia Janina (matka mojego ojca), natomiast we Lwowie studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza moja druga babcia, zestrony mamy (pochodziła ze Stanisławowa). Serdecznie pozdrawiam!

Marek Bernacki
Bielsko Biala, Polska

DO WILNA, W MAJU

Żałuję, że w maju, kiedy na Litwie króluje poezja (choć na pewno dzieje się tak nie tylko w maju, choćby za sprawą pamięci o Mickiewiczu czy Miłoszu), nie mogę dotrzeć do Wilna, aby przyjrzeć się – choćby z daleka – tej pięknej imprezie. Zapoznałem się dokładnie z programem spotkań poetyckich i bardzo mnie on zainteresował. Przede wszystkim ze względu na tegoroczną konferencję.

To wspaniale, że przypominacie nazwiska zasłużonych nie tylko dla Wilna ludzi, że staracie się, ażeby ich twórczość była więcej znana, że inspirujecie swą działalnością innych. To niezwykle, że w warunkach mniejszości potraficie tak owocnie działać!

Planuję już teraz przyjazd do Wilna pod kątem „Maja nad Wilią”. Z najlepszymi pozdrowieniami

Robert Kaczmarek
Warszawa, Polska

WIERSZE Z PODBRODZIA

O tym, że Pan ciekawi się ludźmi, piszącymi wiersze, dowiedziałam się od Katarzyny Maciusowicz, która miała przyjemność poznać Pana.

Wiersze piszę od dzieciństwa, bez poezji nie wyobrażam swego istnienia, chociaż jestem tylko amatorką.

Urodziłam się w 1976 roku w Podbrodziu. Tu uczyłam się do polskiej szkoły podstawowej przy szkole-internacie (innej szkoły polskiej nie było), tu zrobiłam maturę. Potem studiowałam w Polsce, ukończyłam Kolegium Nauczycielskie w Ostrołęce. Obecnie pracuję w Domu Dziecka w Podbrodziu, jestem wychowawczynią.

W naszej rodzinie wszyscy kochają poezję – dwie starsze siostry, tata (Henryk Szyłkin, poeta, mieszkający w Polsce, jest jego bratem). Żadne święto nie obchodzi się u nas bez wierszy, inscenizacji, piosenek, ułożonych przez nas samych.

Piszę wiersze o różnej tematyce, w tym oddzielną część zajmują wiersze dla dzieci. Chciałabym z nimi dotrzeć do dzieci przedszkolnych polskich oraz uczniów klas początkowych. Moim zdaniem (co wynika z mego doświadczenia), wiersze te są zrozumiałe i łatwe dla dzieci, bo są okazjonalne, opowiadają o rodzinie, o zwierzętach, przyrodzie itp.

Kilka piosenek z moimi tekstami śpiewa nasz podbrodzki zespół „Żejmiana”.

Nie zapominaj

*Nie zapominaj swoich korzeni,
Skąd babcia, dziadek, gdzie chata stała.
Przejdą lata i wszystko się zmieni,
Ale w sercu tlić będzie ta iskra mała.*

*Tam była studnia, a tam stodola,
Tą drogą ojciec po wodę chodził,
On jeszcze słyszy, jak babcia woła:
„Włóż czapkę, synku, bo niepogoda”*

*A tam, za płotem, był dom wujaszka...
Niczego nie ma i tylko słycać wiosną
Głos słowika, wiejskiego ptaszka.
I bzy, jak dawniej, tu jeszcze rosną.*

Maria Jakubowska
Podbrodzie, Litwa

NOTKI O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Selim Chazbijewicz – ur. 17 listopada 1955 w Gdańsku. Dr hab., profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i EUHE w Elblągu, prezes Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, do 2003 – imam gminy muzułmańskiej w Gdańsku. Wywodzi się z Tatarów polsko-litewskich. W 1980 ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. W 1991 zrobił doktorat na Wydziale Nauk Społecznych UAM w Poznaniu. Jest autorem ośmiu tomików poetyckich, z których najnowszy – *Hymn do Zofii* – ukazał się w 2005. Opublikował również wiele prac, związanych z kulturą i dziejami Tatarów polskich, litewskich oraz krymskich – m. in. *Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę* (2001). Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w latach 1986-1991 redaktor naczelny kwartalnika „Życie Muzułmańskie” – pisma polskich muzułmanów. Obecnie (od 1994) redaktor naczelny „Rocznika Tatarów Polskich”. Współzałożyciel Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej (1991), od 1999 – prezes Rady Centralnej ZTRP. O 1998 współprzewodniczy Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Jest pracownikiem naukowym Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Teresa Dalecka – ur. w 1973 w Wilnie. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Nauczyciel akademicki, historyk literatury, doktor nauk humanistycznych. W roku 1997 zaczęła pracę w redakcji dwutygodnika „Znad Wili” , w tym samym roku została zatrudniona w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego, ale i po późniejszym odejściu z redakcji nie przerwała współpracy z czasopismem.

Autorka książki *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919-1939*. Przekłada literaturę litewską na język polski.

Barbara Gruszka-Zych – ur. w 1960 w Czeladzi, gdzie mieszka. Skończyła filologię polską na Uniwersytecie Śląskim. Studiowała też teologię. Poetka, reporterka, dziennikarz tygodnika „Gość Niedzielny”.

Autorka tomików poetyckich: *Napić się pierwszej wody; Teren prywatny; Nic się nie stało* (dwa wydania); *Pali się mój próg; Zapinając kolczyki; Podróż drugą klasą; Sprawdzanie obecności; Miegu su tavimi po oda (Śpię z tobą pod skórą* – po litewsku i polsku), *Ile kosztuje łąka*; a także książek *Mało obstawiony Święty. Cztery reportaże z Bratem Albertem w tle; „Zachowaj jako...”*.

O jej twórczości pisali m.in. ks. Jan Twardowski, Ewa Lipska, Czesława Miłosz. Stypendystka wiedeńskiej fundacji „Janineum” i Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

Laureatka nagród literackich. W 2005 roku Fundacja „Pomoc Polakom Na Wschodzie” przyznała jej nagrodę, jako dla najlepszej dziennikarki polskiej, piszącej o rodakach na Wschodzie (na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Kazachstanie).

Kazimierz Ivosse – emigracyjny pisarz, poeta i publicysta. Należy do Związku Pisarzy Polskich za Granicą, z siedzibą w Londynie, Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE, Paryż) i Stowarzyszenia

Autorów i ich Przyjaciół w Lubece (Lübecker Autorenkreis und seine Freunde e. V.).

Wydął powieści: *Zanim zabrzmi cisza*; *Obcy*; *Siódmy dzień święci*; *Garść nieba, garść piekła*; *Przemięło, odeszło w milczeniu*; *Tak daleko drugi brzeg*; *Rzeka ludzi szczęśliwych*; *Złoty kościotrup*; *Claudene*; *Kamienica pod czternastką*; *Opowiem to jeszcze raz*. Jest autorem tomików wierszy oraz fraszek: *Odejścia i powroty*; *Fremd in Deutschland (Obcy w Niemczech)*; *Dezember Gedichte (Wiersze grudniowe)* – te dwa ostatnie w wersji polsko-niemieckiej, zbioru *100 fraszek*. Autor sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych. Współpraca z prasą polonijną, m.in. z londyńskim „Dziennikiem Polskim”, paryską „Teczka”, hamburskim „Kurierem”. Publikuje w prasie katolickiej. Zajmuje się krytyką literacką, a także twórczością plastyczną (w Niemczech miał osiem wystaw indywidualnych).

Mieszka w Oldenburgu, choć ostatnio więcej czasu spędza w Jarosławiu na Podkarpaciu.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. w 1931 w Bokszyzkach na Wileńszczyźnie. Do Polski przyjechał w 1956, mieszka w Olsztynie. Na Uniwersytecie Warszawskim ukończył filologię rosyjską. Pracował w szkolnictwie, od 1973 był pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, zaś od 1988 – Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Profesor. W l. 1998-2002 był konsulem generalnym RP w Wilnie. Obecnie – na emeryturze.

Prof. Mieczysław Jackiewicz jest także tłumaczem literatury rosyjskiej, litewskiej i białoruskiej. Opublikował m. in. kilka antologii, przewodnik *Wileńska Rossa*, pracę *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*, napisał tekst do albumu fotograficznego ze wspomnieniami Tadeusza Konwickiego *Wilno (Vilnius)*, który ukazał się w trzech językach – po litewsku, polsku i angielsku. Opracował słownik biograficzny *Polacy na Litwie. 1919-2000* (dwa wydania), a także szereg prac, dotyczących Wilna i Litwy.

Georgij Jefremow – ur. w 1952 roku w Moskwie, w rodzinie nauczyli języka rosyjskiego. Kształcił się w specjalnej moskiewskiej szkole fizyczno-matematycznej, następnie w Instytucie Pedagogicznym (dziś Uniwersytet Pedagogiczny) w Wilnie. Poeta, tłumacz, publicysta. Debiutował w 1970. Tłumaczył na rosyjski m.in. Maironisa, Justinasa Marcinkevičiusa, Marcelijusa Martinaitisa, Czesława Miłosza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Kiplinga, Boba Dylana. Autor sześciu zbiorów poezji i książki publicystycznej *My ludi drug drugu (My ludzie nawzajem sobie, Moskwa*, Wyd. „Progress”, 1991), opowiadającej o wydarzeniach na Litwie w l. 1988-1991. Uczestnik „śpiewającej” rewolucji, członek Rady Sejmu „Sajudisu” w l. 1988-1989. Wydawca i redaktor gazet „Wozroźdzenie” („Odrodzenie”) i „So-głasije” („Zgoda”). Jeden z wydawców i dyrektor wydawnictwa „Wiest” („Wieść”, 1986-1996). Wykładowca Moskiewskiego Instytutu Literatury, prowadził semina-ria tłumaczy z języka litewskiego (1991-1996).

Antanas A. Jonynas – ur. 26 listopada 1953 w Wilnie. Studiował lituanistykę na Uniwersytecie Wileńskim, pracował w wydawnictwie „Vaga”. Autor dziesięciu zbiorów wierszy, debiutował tomikiem wierszy *Metai kaip strazdas (Rok jak drozd*, 1977), za tomik *Krioklys po ledu (Wodospad pod lodem)* w 1997 przyznano mu

litewską Nagrodę Jaćwingów. Tłumacz poezji, prozy i sztuk teatralnych z niemieckiego, łotewskiego, rosyjskiego, ukraińskiego i in.; przetłumaczył m. in. *Fausta* J. W. Goethego. Laureat Nagrody Wiosny Poezji i Litewskiej Nagrody Narodowej w dziedzinie literatury (obie w 2003). Autor tekstów popularnych piosenek, współtwórca poetyckich happeningów.

Eugeniusz Kurzawa – ur. 3 stycznia 1954. Poeta, dziennikarz, redaktor książek i wydawnictw. Mieszka na wsi Wilkanowo pod Zieloną Górą, gdzie wspólnie z żoną Lidią od 1993 prowadzi Ogród Sztuk. Autor zbiorów i tomików wierszy, tłumaczonych na język litewski, niemiecki, angielski i białoruski.

Ponadto wydał *Słownik polskich pisarzy współczesnych Wileńszczyzny*, wspólnie z Andrzejem Strumiłą *Kultura i środowisko. Spotkania 1977-1990*, także szkice prasoznawcze nt. prasy lokalnej, opracowania legend, liczne pozycje redakcyjne.

Wydaje w nakładzie 49 egz. prywatne pismo „Komunikaty 2” (www.ogrodsztuk.webpark.pl).

Dmitro Łazutkin – ur. w 1978 roku w Kijowie. Absolwent Ukraińskiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego w Kijowie. Laureat konkursów poetyckich oraz Nagrody im. B. I. Antonicza „Powitanie życia” (2000). Autor tomików poetyckich *Dachy* (2003), *Słodczyce dla płazów* (2004), *Papryka marzeń* (2006) *trawą napchane święte krowy* (2006). Uczestnik międzynarodowych festiwali „Biennale Poetów w Moskwie-2003” i „Sintezija” (Wilno-Kijów, 2006-2007), stypendysta Ministra Kultury RP w ramach programu „Gaude Polonia” (2004).

Nikola Madzirov – ur. w 1973 w Strumicy w Macedonii. Poeta, prozaik, eseista i tłumacz. Autor dwóch tomików wierszy *Zamknięty w mieście* (1999) i *Asfalt, a niebo* (2003). Pierwszy przyniósł mu nagrodę „Studentki zbor” za debiut. Na podstawie jego wierszy nakręcono filmy krótkometrażowe w Sofii i Zagrzebiu. Za książkę *Gdzieś Donikąd* był nominowany do prestiżowej nagrody literackiej im. Braci Miladinov. Jest przedstawicielem Macedonii w południowoeuropejskim zrzeszeniu literackim Litkon, redaktorem internetowego magazynu literackiego „Blesok” („Błysk”), współpracuje w projekcie międzynarodowym „Lirikline”. Był tłumaczony m.in. na angielski, duński, holenderski, serbski, chorwacki, japoński.

Maryja Martysewicz ur. w 1982 w Mińsku. Absolwentka, a obecnie aspirant Wydziału Filologicznego Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu. W 2005 zakończyła studia filozofii i literatury w Kolegium Białoruskim.

Poetka, eseistka, tłumaczka. Ukazały się jej przekłady literatury angielskiej (Edward Lear), polskiej (Konstanty Idelfons Gałczyński, Bolesław Leśmian), rosyjskiej (Josif Brodski), ukraińskiej i czeskiej. Mieszka w Mińsku.

Romułd Mieczkowski – ur. 11 lutego 1950. Redaktor i poeta, animator kultury. Ostatnia książka *Zbudować łódź* (Toruń, 2006). Pisze też pod pseudonimem Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl i kwartalnik@centras.lt

Anatol Niechaj – poeta i tłumacz poezji polskiej, współredaktor „Gazety Petersburskiej”. Autor przekładów na rosyjski Adama Mickiewicza, Wisławy Szymborskiej.

borskiej, Czesława Miłosza, Konstantego I. Gałczyńskiego, Jana Sztaudyngera, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Agnieszki Osieckiej i in. w serii „Biblioteczka lektur polonijnych”. Autor książki *Śladami Mickiewicza po Petersburgu* oraz informatora *Miejsca polskiej pamięci narodowej w Petersburgu* w serii „Polonica Petropolitana”, wydawanej przez Konsulat Generalny RP.

Odnaczony nagrodą „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Mieszka w Petersburgu. E-mail: anekhai@poczta.ru oraz apn01@mail.ru

Janina Osewska – debiutowała w 1996. Pierwszy tomik poezji pt. *W stronę ciszy* opublikowała w 2003. Wiersze m.in. zamieszcza w: „Toposie”, „Jaćwieży”, „Gazecie Współczesnej”, almanachach i antologiach oraz w „Przeglądzie Augustowskim”, z którym współpracuje.

Jest dwukrotną laureatką pierwszych edycji (2005 i 2006) Międzynarodowego Konkursu Poezji, organizowanego przez Polish American Poets Academy w New Jersey. Uczestniczyła w I Zlocie Poetów w Walington w New Jersey. Wkrótce ukaze się jej drugi tomik.

Uprawia też fotografię. Autorskie wystawy to m.in.: *Okruchy i Nowy Jork w tryptykach*. Mieszka i pracuje w Augustowie.

Alicja Rybalko – ur. w 1960 w Wilnie, poetka, i tłumaczka. Absolwentka biologii Uniwersytetu Wileńskiego (1983). Doktorat z dziedziny cytogenetyki. Przez wiele lat pracowała w Centrum Genetyki Człowieka w Wilnie, obecnie – w uniwersyteckiej klinice Charité w Berlinie. Mieszka w Niemczech (Münster) od 1999, mąż Frank Brunsmann, dzieci Witold i Natalia.

Autorka pięciu tomików wierszy oraz polsko-litewskiego wyboru wierszy. Tłumaczyła z litewskiego (wybory wierszy M. Martinaitisa, V. Blože, G. Grajauskasa; powieści J. Kunčinasa, R. Šerelytė; antologię współczesnej literatury litewskiej *Sen Mendoga*) oraz ze szwedzkiego (wybór wierszy E. Södergran). Publikacje w prasie polskiej na Litwie, w Polsce i w Niemczech: ponad 450 wierszy, ok. 120 felietonów, reportaży i recenzji.

Daniel Ratz – poeta, prozaik z Polski. Przebywał przez pewien czas w Niemczech, obecnie zamieszkały w Płocku. Jest częstym gościem na Litwie – w Druskińnikach i w Wilnie.

Mateusz Pieniążek – ur. w 1952 w Przeworsku, autor kilkunastu tomów wierszy i lirycznych zbiorów wierszy dla dzieci, jak również legend i baśni.

Jest też autorem tekstu i kompozytorem (*Pastorałek z Zielonego Wzgórza*, płyta CD) oraz organizatorem recitali autorskich własnych piosenek.

Doktor nauk humanistycznych.

Marek Skwarnicki – ur. w 1930 w Grodnie, w rodzinie zawodowego oficera. Jego dzieciństwo upłynęło w okupowanej Warszawie, był członkiem Szarych Sieręgów, z matką wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, potem pracował w gospodarstwie rolnym.

Poeta i publicysta (w l. 1958-1994 cotygodniowy felieton w „Tygodniku Powszechnym”). Uczestniczył w ruchu katolickim. Znał Czesława Miłosza. W Kra-

kwie miał bliskie kontakty z biskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą, po wybraniu go na papieża brał udział w kilkunastu podróży reporterskich. Ta przyjaźń sprawiła, że Jan Paweł II poręczył mu potem opracowanie swoich poezji (*Renesansowy Psalterz*), a w 2002 zaprosił do Watykanu, by podyskutować o ostatecznej redakcji *Tryptyku Rzymskiego*.

Wydał kilkanaście tomów poezji, powieści i opowiadania, antologię swych felietonów, szereg książek publicystycznych. Członek PEN-Klubu i SPP. Mieszka w Krakowie.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat infancki Ąpsis.

Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku; Sprawiedliwy w Sodomie; Odlot dzikich gęsi; Nikodem Lyzma w Łyskowie; Góry na niebie*. Napisał powieść sensacyjną *Tajemnica*, a ostatnio wybór szkiców bałtyckich pt. *Ciche kraje* (2006).

Swe eseje i felietony publikuje w Polsce i zagranicą. Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. Stefana Żeromskiego. Członek SPP. Mieszka w Kielcach.

UZUPEŁNIENIA

Niestety, przy składaniu nr 1/29 „Znad Wili” nie dopatrzyłem braku notki biograficznej **Romualda Karasia**, którego wiersz pt. *Demon* na s. 100 został dołączony w ostatniej chwili. Autora przepraszam – **R.M.**

Romuald Karas – ur. 8 lutego 1935 w Tomaszowie Lubelskim. Publicysta, reportażysta, pisarz, członek redakcji m.in. „Literatury” i „Przeglądu Tygodniowego”. Założyciel i wydawca Oficyny Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr” w Warszawie, twórca serii „Biblioteczka Wileńska” (56 pozycji, w tym wiersze polskich poetów Wilna, prace o charakterze naukowym) oraz *Antologii Wileńskiej* (t. 1-4, 1996-2001), prezentującej dzieje piśmiennictwa dawnych ziem WKL. Autor reportaży na tematy społeczne (zbiory *Puławy, rozdział drugi*, 1967; *Tajemnice prowincji*, 1981; *Dom nad Maryczą*, 1986), opowieści o Kazachstanie i Armenii (*Kumys na deser*, 1969 i *Szukam raję*, 1975), reporterskiej relacji *Himalajska tragedia* (1976) i *Ostatni odruch* – o dramatycznych wydarzeniach w żyrdardowskich zakładach włókienniczych, reportażu *Nazywam się Pekosiński*, utworu dramatycznego *Beziemienny* – o losach dzieci, uratowanych z niemieckich obozów koncentracyjnych, zrealizowanego wspólnie z córką Agnieszką filmu pt. *Inny. Życie Witolda Hulewicza* (2002), słuchowisk, scenariuszy telewizyjnych i filmowych. Pomysłodawca i inicjator przyznawania corocznej Nagrody im. W. Hulewicza.

Uczestnik większości Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj na Wilią”. Mieszka w Warszawie.

W recenzji na książkę *Być Polakiem na Litwie* (*Przeczytane*, s. 134), autorstwa **Aleksandry Niemczykowej**, zabrakło następującego odnośnika do tej pozycji:

Maciej Mieczkowski, *Być Polakiem na Litwie*, Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr” (pod patronatem Instytutu Książki), Warszawa 2006, s. 96.

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Drodzy Czytelnicy, kwartalnik bywa w wybranych i nielicznych kioskach „Ruchu”, jego salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS.

Pytajcie o niego w miastach:

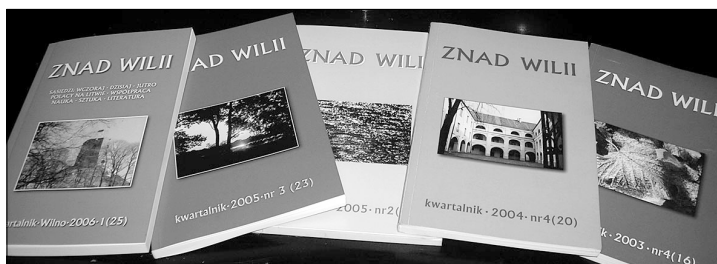
Biała Podlaska, Białystok (1), Bielsko Biała, Bydgoszcz, Bytom, Ciechanów, Cieszyń, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Elk, Gdańsk (Gł.), Gorzów Wielkopolski, Jarosław, Jasło/Krosno, Jelenia Góra, Kalisz (2), Katowice, Konin, Koszalin (2), Kraków, Leszno, Lubin, Lublin, Łomża, Łódź (CEP), Mińsk Mazowiecki, Nowy Sącz, Nowy Targ, Olsztyn, Opole (Gł.), Ostrołęka, Oświęcim, Piotrków Trybunalski, Płock, Poznań (Zach.), Rzeszów, Sieradz, Tarnów, Toruń (Gł.), Siedlce, Słupsk, Stalowa Wola, Szczecin, Sztum, Świdnica, Tarnów, Toruń (Gł.), Warszawa, Włocławek, Wodzisław Śląski, Wrocław (2), Zabrze, Zamość, Zielona Góra.

Ponadto w księgarniach

W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa – ul. Krakowskie Przedmieście 7, w księgarni Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” – Plac Małachowskiego 3, w Księgarni Uniwersyteckiej – Krakowskie Przedmieście 24, w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Krakowskie Przedmieście 64, w księgarni „Podróżnik” – ul. Kaliska 8-10.

W Gdańsku: księgarnia PWN – ul. Korzenna 33/35.

W Olsztynie: Krzysztof Jankowski, tel.089/5344878



Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (redakcja i Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”):
(0370-5) 212300; tel. w Polsce:(048) 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl
Galeria i redakcja: www.galeriaznadwilii.com

Druk: Akritas, Geležinio Vilko 2, LT-03150 Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Na Litwie – w redakcji „Znad Wilii”. Zamówienia na prenumeratę na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:
AB BANKAS HANSABANKAS kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:
Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB BANKAS HANSABANKAS
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*

Dziękujemy za dofinansowanie i wsparcie:



Fundacjom – Pomoc Polakom na Wschodzie i „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas” oraz Konsulatowi RP.